

№ 7 No 201

UMOWA TOWARZYSKA

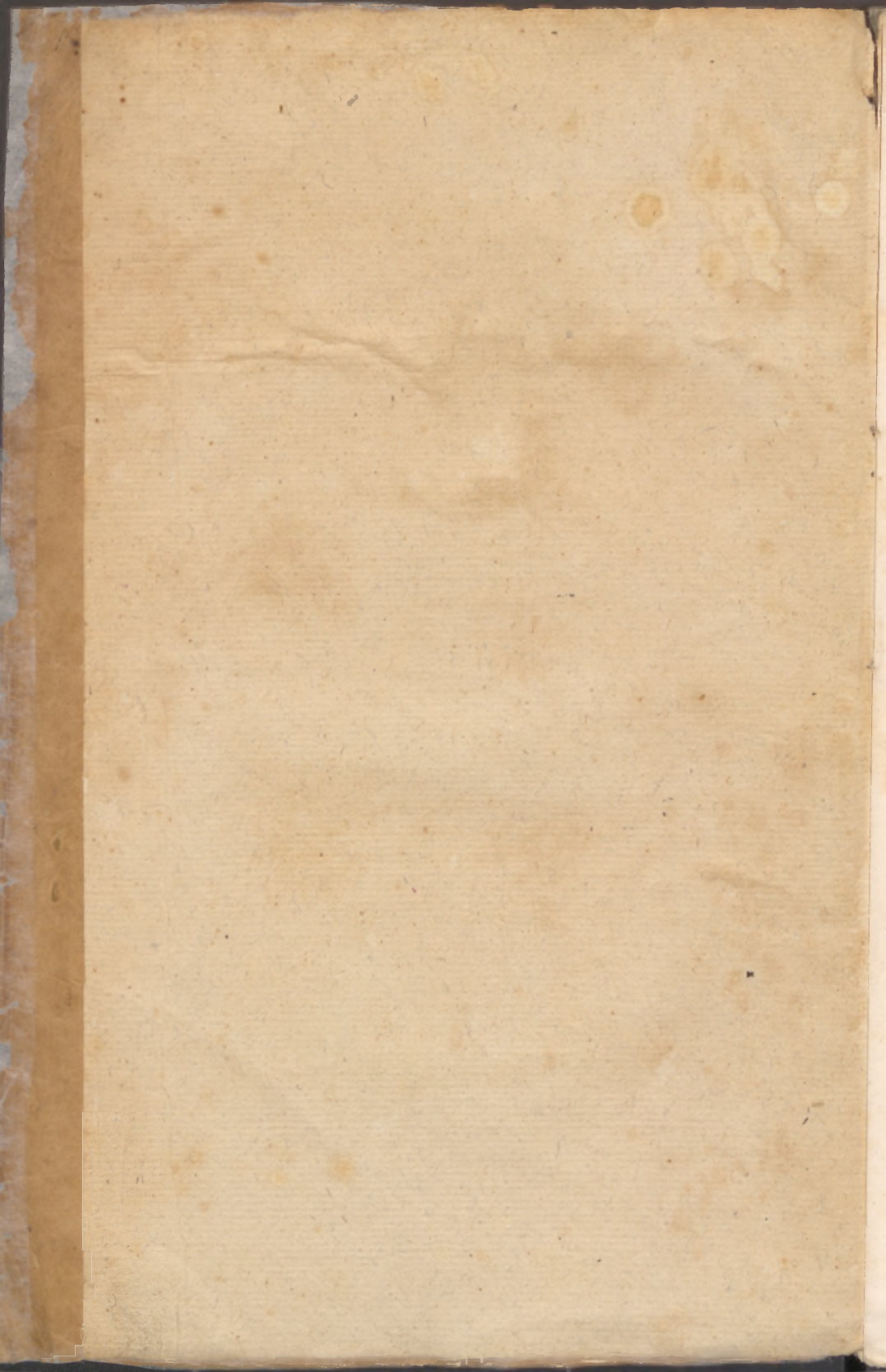
CZYLI

ZASADY PRAWA POLITYCZNEGO.



Agen,
TRZCIONKAMI P. QUILLOT.

1840.



UMOWA TOWARZYSKA

CZYLI

ZASADY PRAWA POLITYCZNEGO.

NAPISAŁ PO FRANCUZKU

Jan-Jakob Rousseau,

PRZEŁOMACZYŁ.

JOZEF WIEN.

Federis æquas

Dicamus leges.

Opowiem słuszne prawa przymierza.

Virg. Æneid. lib. xi, v. 32.

Nawra.

Jan Szczaniecki.

W AGEN,

TRZCIONKAMI J.-A. QUILLLOT.

1859.

WYDZIAŁ FIZYKI

1873

WYDZIAŁ FIZYKI

WYDZIAŁ FIZYKI

WYDZIAŁ FIZYKI

WYDZIAŁ FIZYKI

WYDZIAŁ FIZYKI

24/12/73



Wydawnictwo
Drukarnia
Wydawnictwo
Wydawnictwo

Wydawnictwo
Wydawnictwo

Wydawnictwo

Wydawnictwo

1873

OBYWATELOWI

PIOTROWI URBAŃSKIEMU, Majorowi pułku

Grenadjerów.

Dnie nieszczęścia i rozjątrzenia wymagają pociechy; szukam jej poświęcając Ci pracę w Twojem towarzystwie po większej części dokonaną. Kto, jak Ty, był jednym z trzech naczelników powstania Listopadowego, kto z niebezpieczeństwem życia stawiał czoło Chłopickiemu i Skrzyneckiemu, kto powodowany skromnością, godną Spartańskich czasów, ofiarowanego sobie stopnia jenerała dywizji nie przyjął, kto nieustannie pracuje nad prawami i poruszeniem mas w kraju i wychodztwie, czyje serce mieści w sobie wszystkie szlachetne uczucia, ten współczuje z Janem-Jakóbem Rousseau, tego wspomnienie goi głębokie rany wygnania, temu można Umowę Towarzyską powierzyć.

Oby na naszej ziemi zakwitła!...

Agen, dnia 1^o kwietnia 1839.

WIEN.

OSTRZEZENIE.

Mała ta rozprawa jest wyciągiem z dzieła obszerniejszego, przedsięwziętego niegdys bez porachowania sił moich, i zaniechanego od dawna. Z różnych kawałków które można było wyciągnąć z tego co było zrobioném, ten jest najznaczniejszy, i zdawał mi się najmniej nie godnym przedstawienia go publiczności. Reszty już niema.

(*Uwaga Autora.*)

UMOWA TOWARZYSKA

CZYLI

ZASADY PRAWA POLITYCZNEGO.

KSIEGA PIERWSZA.

Chcę szukać czy, w stanie obywatelskim, może być jakie prawidło urzędzenia prawnego i bezpiecznego, biorąc ludzi jakimi są, i prawa jakimi być mogą. Starać się będąc jednać zawsze, w tém poszukiwaniu, to co nam prawo dozwala z tém co nam interes przepisuje, aby sprawiedliwość i użytek nie były nigdy oddzielone.

Przystępuję do rzeczy bez dowodzenia ważności przedmiotu. Zapyta się kto może czy jestem panującym lub prawodawcą abym pisał o polityce. Odpowiadam że nie, i że właśnie dla tego o niej piszę. Gdybym był panującym lub prawodawcą, nie traciłbym czasu na mówienie tego co robić należy; ale bym robił, lub milczał.

Urodziłem się obywatelem wolnego kraju, i członkiem wszechwładzcy, a chociaż głos mój zbyt słaby wpływ wywierać może na interesa publiczne, samo jednak prawo głosowania wkłada na mnie obowiązek obeznania się z niemi: szczęśliwy, że ile razy zastanawiam się nad rządami, zawsze w poszukiwaniach moich nowe powody znajduję abym kochał rząd kraju mojego!

ROZDZIAŁ I.

PRZEDMIOT KSIĘGI PIERWSZEJ.

Człowiek rodzi się wolnym, a wszędzie jest w kajdanach. Nie jeden mniema się być panem drugich, a równie jak oni jest niewolnikiem. Jak zmiana ta nastąpiła? nie wiem. Czy może ją co prawną uczynić? sądzę że będąc mogł pytanie to rozwiązać.

Gdybym zważał jedynie na przemoc, i na skutek jaki z niej pochodzi, powiedziałbym: Dopóki lud zniewolonym jest do posłuszeństwa, i jest posłusznym, robi dobrze; skoro może zrzucić jarzmo, i zrzuca je, robi jeszcze lepiej: odzyskując bowiem wolność tém samym prawem które mu ją wydarło dowodzi, że albo upoważnionym jest do jej odzyskania, lub że nikt nie mógł mu jej odejmować. Stan towarzyski jest świętym prawem które wszystkim innym służy za podstawę. Prawo to jednak nie pochodzi z przyrodzenia: gruntuje się zatem na umowach. Jdzie o to aby wiedzieć jakie to są umowy. Nim do tego przystąpię, winienem na-przód ustalić to co teraz nadmienilem.

ROZDZIAŁ II.

O PIERWSZYCH TOWARZYSTWACH.

Najdawniejszém i jedyném przyrodzoném towarzystwem jest rodzina: i to jeszcze dzieci dopóty tylko złączone są z ojcem, dopóki go potrzebują dla zachowania swego. Jak tylko ta potrzeba ustaje, węzeł przyrodzony rozwiązuje się. Dzieci, uwolnione od posłuszeństwa należnego ojcu, i ojciec wolny od starań które winien dzieciom, wracają wszyscy zarówno do niepodległości. Jeżeli nie przestają być złączeni, to już nie z przyrodzenia lecz dobrowolnie; tak więc i rodzina nawet utrzymuje się tylko przez umowę.

Ta wspólna wolność jest następstwem przyrodzenia człowieka. Pierwszem jego prawem jest czuwać nad własnym zachowaniem, pierwsze starania samemu sobie jest winien; i jak tylko znajduje się w wieka rożnmu, ponieważ sam jest najlepszym sędzią sposobów swego zachowania, sam przeto staje się swoim własnym panem.

Możnaby zatem uważać rodzinę za pierwszy wzór towarzystw politycznych: naczelnik ojca, a lud dzieci jest obrą-
zem: wszyscy zaś rodząc się równi i wolni, na swój użytek

tylko pozbywają się wolności. Cała różnica na tém polega, że w rodzinie, miłość jaką ma ojciec dla dzieci opłaca mu starania dla nich podjęte; w kraju zaś przyjemność rozkazowania zastępuje miłość której naczelnik nie ma dla swoich ludów.

Grocjusz nie przypuszcza aby wszelka władza ludzka stanowioną była na korzyść rządzonych, i przytacza za przykład niewolę. Rozumuje on zwykle ustalając prawo przez czyny (1). Możnaaby przyjąć rozsądniejszy sposób dowodzenia, lecz nigdy więcej przyjazny tyranom.

Wątpliwą więc jest rzeczą, według Grocjusza, czy rodzaj ludzki do kilkudziesiąt ludzi, czy też kilkudziesiąt ludzi do rodzaju ludzkiego należy: zdaje on, w całym dziele, do pierwszego skłaniać się zdania: podobnie myśli Hobbejusz. Otoż więc rodzaj ludzki podzielony na trzody bydła, z których każda ma naczelnika aby ją strzegł dla pożarcia. (2)

A jak przyrodzenie pasterza jest wyższe od przyrodzenia trzody, tak też pasterze ludzi, jakimi są ich naczelnicy, są

(1) « Uczone poszukiwania względem prawa publicznego » są tylko najczęściej historją dawnych nadożyć; i nie potrzebnie upierano się i pracowano aby je zgłębić. » *Traité des intérêts de la France avec ses voisins, par M. le marquis d'Argenson (imprimé chez Roy, à Amsterdam.)* To właśnie Grocjusz uczynił.

(2) Grotius, sławny publicysta hollenderski, zmarły w r. 1645, ogłosił znaczną liczbę dzieł, z których najślawniejsze jest *De jure belli et pacis*, tłumaczone na wszystkie europejskie języki i objaśniane. Najlepsze wydanie tłumaczenia francuzkiego jest w Bâle, przez *Barbeyrac*, 1746 r., 2 tomy in-4o.

Hobbes, filozof angielski nie mniej sławny, zmarły 1679 r., znany szczególnie przez dzieło *De cive*, tłumaczone na język francuzki przez *Sorbière*, 1649 r., in-8o. Tłumaczenie to, z dwoma innymi dziełami tego samego autora, było przedrukowane pod tytułem *OEuvres philosophiques et politiques de Hobbes*, Neuchâtel (Paris), 1787 r. 2 t. in-8o.

wyższego od ludów przyrodzenia. Podobnie rozumował, zdaniem Filona, cesarz Kaligula, wnosząc nie źle z tego przystosowania, że królowie są bogami, czyli że ludy są zwierzętami. (1).

Rozmowanie Kaliguli wychodzi na to samo co Hobbejusza i Grocjusza. Arystoteles, przed nimi żyjący, powiedział także, że ludzie są równi z przyrodzenia; lecz że jedni rodzą się do niewoli a drudzy do panowania. (2).

Arystoteles miał słusność, lecz brał skutek za przyczynę. Nic pewniejszego jak to że każdy człowiek zrodzony w niewoli rodzi się do niewoli. Niewolnicy tracą wszystko w kajdanach, nawet żądę z nich wyjścia; kochają oni niewolę jak towarzysze Ulisesa zwierzęcość (3). Dla tego są niewolnicy z przyrodzenia, że przed nimi byli niewolnicy przeciwko przyrodzeniu. Przemoc zrobiła pierwszych niewolników, uwieczniła ich zaś własna nikczemność.

(1) Philon, pisarz żydowski z Alexandriji, płodny w piękne myśli, jest autorem wielu dzieł o moralności i religji, któremi zasłużył sobie na nazwisko *Platona żydowskiego*. Wysłany w poselstwie do Kaliguli, nie otrzymałszy nic od tego cesarza, zemścił się za to pisząc pewny gatunek zdania sprawy który nas doszedł, pod tytułem *Poselstwo do Kajusza*. Oto jest ustęp, o którym tu mowa, w stylu prostym jaki nadaje Filonowi jeden starożytny tłumacz: «Mówią że Kajusz, pragnąc być uznany za Boga, w początkach tego głupiego pomysłu, temi odezwał się słowami: Jak pasterze zwierząt jakimi są wolarze, kozłarze, owczarze, nie są ani wołami, ani kozami, ani owcami, ale są ludźmi lepszego stanu i gatunku, tak też potrzeba myśleć że ja który jestem rządzcą tej wybornej trzody ludzi, różnię się od innych, że nie mam nic ludzkiego, lecz że mam udział większy i więcej boski.» Oeuvres de Philon, traduction de P. Bellier, in-8°, Paris, 1598.

(2) Polityka, księga I, rozdział 5.

(3) Zobacz małą rozprawę Plutarcha, pod tytułem: *Zwierzęta używają rozumu*.

W rozprawie tej Ulises prosi boginią Cyrce o odczarowa-

Nie mówiłem nic o królu Adamie, ani też o cesarzu Noem, ojcu trzech wielkich monarchów, którzy między siebie świat podzielili, jak to także zrobiły dzieci Saturna, za które ich niektórzy poczytywali. Spodziewam się wdzięczności za to umiarkowanie; pochodząc bowiem w linii prostej od jednego z tych trzech panujących, a może nawet ze starszej gałęzi, kto wie, czy po sprawdzeniu tytułów nie znalazłbym się prawym królem rodzaju ludzkiego? Jakkolwiek bądź, nie można temu zaprzeczyć, że Adam był wszechwładczą siewią, jak Robinson swojej wyspy, dopóki sam jeden był jego mieszkańcem; co większa, państwo to miało jeszcze tę dogodność że monarcha, zabezpieczony na tronie, nie potrzebował obawiać się ani buntu, ani wojen, ani spiskowych.

ROZDZIAŁ III.

O PRAWIE MOCNIEJSZEGO.

Mocniejszy nie jest nigdy dosyć mocnym aby mógł być zawsze panem, jeżeli nie przekształci przemocy na prawo, i posłuszeństwa na obowiązek. Ztąd prawo mocniejszego, które na pozór zdaje się być szyderstwem, a którego zasada jest rzeczywiście ustalona. Czyliż nigdy na wyraz ten nie będziemy mieli tłumaczenia? Przemoc jest władzą fizyczną, nie pojmując wcale jaka moralność może z jej skutków wynikać. Uleganie przemocy, nie woli, ale konieczności jest dziełem; jest to najwięcej czyn roztropności. Gdzież tu jest jaki obowiązek?

nie Greków przed jego przybyciem zamienionych w wieprze, co towarzysze jego już otrzymali. Bogini odwołuje się do ich własnej woli i przyzywa Grylusa, lecz ten nie chce zostać na powrót człowiekiem; albowiem, według przytoczonych przez niego rozumowań i dowodów, zwierzęta są wyższe od ludzi we wszystkiem, i szczęśliwsze. (*Przypisek tłumacza.*)

Przypuściwszy na chwilę to mniemane prawo, wynika tylko z niego mieszanina nie odgadnięta; skoro bowiem przemoc stanowi prawo, skutek zmienia się z przyczyną, i każda przemoc która pierwszą pokonywa wchodzi w jej prawa. Jak tylko można być nieposłusznym bezkarnie, można być nieposłusznym prawnie; a ponieważ mocniejszy ma zawsze słuszość za sobą, starać się zatem o to tylko potrzeba aby zostać mocniejszym. Coż to więc jest za prawo które ginie gdy przemoc ustaje. Jeżeli potrzeba być posłusznym przez przemoc, nie ma potrzeby być posłusznym przez obowiązek; i gdy nie jesteśmy do posłuszeństwa zniewoleni, nie jesteśmy do niego obowiązani. Widzimy zatem że *wraz prawo*, nie dodaje nic przemocy, i żadnego tu zupełnie nie ma znaczenia.

Bądźcie posłuszni władzom. Jeśli to znaczy ulegajcie przemocy; przepis dobry, ale zbyt czyny; zareczam że nigdy nie będzie zgwałconym. Wszelka władza pochodzi od Boga; prawda; ale i wszelka choroba od niego także pochodzi: czyliż dla tego ma być nie wolno wzywać lekarza? Gdy mnie rozbójnik w lesie napadnie, nie dosyć że mu gwałtem pieniądze oddać potrzeba, czyliż do oddania ich jestem jeszcze sumiennie obowiązany, wtenczas nawet gdybym je mógł zataić? Wszakże bowiem i pistolet w ręku jest także władzą.

Uznajmy więc że przemoc nie stanowi prawa, i że tylko prawym władzom winni jesteśmy posłuszeństwo. Tak zatem pierwotne moje pytanie zawsze powraca.

ROZDZIAŁ IV.

O NIEWOLI.

Ponieważ żaden człowiek nie ma władzy przyrodzonej nad podobnym sobie, i ponieważ przemoc żadnego nie wy-

daje prawa, podstawą więc wszelkiej władzy prawej między ludźmi mogą być tylko umowy.

Jeżeli pojedynczy człowiek, mówi Grocjusz, może pozbyć się wolności i zostać niewolnikiem swego pana, dla czegożby cały lud nie mógł jej pozbyć się i zostać poddanym króla. Jest tu wiele słów dwóznaczných któreby potrzebowały tłómaczenia; lecz dosyć będzie zastanowić się nad wyrazem *pozbyć się*. Pozbyć się, jest to dać albo sprzedać. Człowiek który robi się niewolnikiem drugiego, nie daje się; sprzedaje on się przynajmniej za swoje utrzymanie: lecz za co lud sprzedaje się? Nie tylko że król nie dostarcza poddanym utrzymania, lecz owszem swoje od nich bierze; a, według Rabelego, król nie byle czém żyje (1). Poddani więc dają swoje osoby, pod warunkiem że majątek ich wziętym także zostanie. Ciekawy jestem co dla nich pozostaje.

Powie kto że despota zapewnia poddanym wolność obywatelską; zgoda; ale co oni na tém zyskują jeżeli wojny przez dumę jego sprowadzone, i nienasycona chciwość, jeżeli zdrzierstwa ministrów, więcej ich niszczą jak niezgody? Co na tém zyskują, jeżeli ta spokojność nawet jest nędzą. W więzieniach także czas przepędza się spokojnie: czyliż dla tego jest w nich dobrze? Grecy zamknięci w jaskini cyklopa żyli spokojnie, oczekując kolei swego pożarcia (2).

Niedorzecznością jest niepojętą mówić że człowiek daje się darmo: umowa ta jest nieprawą i żadną przez to samo

(1) Franciszek Rabelais, zmarły około r. 1553, autor satyryczny, ojciec prozy francuzkiej. (*Przypisek tłómacza.*)

(2) Wiadomo że kowale piorunów nazywali się *cyclopes*. Jeden z nich, Polifem, zamknął się w jaskini z pojmanym Ulisem i towarzyszami jego, których burza zagnała na brzegi Sycylii, i kolejno pożerał. Gdy już czterech zginęło, Ulises upoił cyklopa, oślepił go, i tym sposobem ocalał się z resztą. (*Przypisek tłómacza.*)

że robiący ją nie jest przy zdrowym rozumie. Mówić to o całym ludzcie, jest przypuszczać lud złożony z samych szaleńców : szaleństwo nie stanowi prawa.

Gdyby nawet każdy mógł pozbywać siebie, nie może pozbywać swoich dzieci, które rodzą się ludźmi i wolnemi : ich wolność do nich należy, oni sami tylko mogą nią rozporządzać. Nim dojdą wieku rozumu, ojciec może, w ich imieniu, umawiać się o warunki dotyczące się ich zachowania i dobrego bytu, lecz nie może dawać ich nie odwołalnie i bezwarunkowo; albowiem taki dar sprzeciwia się celom przyrodzenia i prawa ojcostwa przechodzi. Aby więc rząd samowładny był prawnym, potrzeba iżby każde pokolenie ludzi było panem przyjąc go lub odrzucić; lecz wtedy rząd ten nie byłby już samowładnym.

Zrzekać się wolności jest to zrzekać się przymiotu człowieka, praw ludzkości, a nawet własnych obowiązków. Nie może być żadnego wynagrodzenia dla tego który zrzeka się wszystkiego. Takie zrzeczenie się jest niezgodne z przyrodzeniem człowieka; przez odjęcie bowiem wolnej woli, odejmuje się wszelką moralność działań. Wreszcie umowa, w której jedna strona obowiązuje się do wykonywania władzy bezwarunkowej, a druga do posłuszeństwa bez granic, jest czezą i sprzeczną. Nie jest że jasno, że nie zobowiązujemy się do niczego względem osoby, od której mamy prawo wszystko wymagać? Czyliż sam jeden ten warunek, nie obowiązujący ani do złożenia równej wartości, ani do zamiany, nie pociąga za sobą nieważności umowy? Jakież bowiem prawo miałby przeciwko mnie niewolnik, skoro całe jego mienie do mnie należy, skoro prawo jego jest mojem, prawo to moje przeciwko mnie jest wyrazem żadnego znaczenia nie mającym.

Grocjusz i inni, początek tego mniemanego prawa niewoli z wojny znova wywodzą. Zwycięzca, według nich,

ma prawo zabić zwyciężonego, ten zaś utratą wolności życie swoje okupić może; umowa tém więcej prawna że idzie na korzyść obudwóch.

Ale jasną jest rzeczą że to mniemane prawo zabijania zwyciężonych w żaden sposób ze stanu wojny nie wypływa. Ludzie, przez to samo że żyjąc w pierwotnej niepodległości, nie mają między sobą tyle ciągłych stosunków aby mogli zaprowadzić stan pokoju lub wojny, nie są z przyrodzenia nieprzyjaciółmi. Nie stosunek między ludźmi, lecz stosunek między rzeczami stanowi wojnę; a ponieważ stan wojny nie może wynikać z prostych osobistych stosunków, lecz jedynie ze stosunków rzeczowych, wojna zatem pojedyncza człowieka z człowiekiem nie może istnieć, ani w stanie przyrodzonym, gdzie nie ma stałej własności, ani w stanie towarzyskim, gdzie wszystko pod praw jest władzą.

Potyczki pojedyncze, szeptania, pojedynki, są czynami których nie można za wojnę uważać; co się zaś tyczy wojen prywatnych, upoważnionych przez *postanowienia Ludwika IX* (1), króla francuzkiego, i zawieszanych przez pokój boży (2), są to nadużycia rządu feodalnego, układu najnieдорzeczniejszego na świecie, przeciwnego zasadom prawa przyrodzonego, i wszelkiej dobrej ogładzie.

Wojna przeto jest stosunkiem nie człowieka z człowiekiem, ale kraju z krajem, prywatni są w niej tylko przy-

(1) Zbiór praw znany pod tytułem *Établissements de Saint-Louis*.
(Przypisek łomacza).

(2) Dla zmniejszenia spustoszeń, panowie feodálni południowej Francji umówili się między sobą, około roku 1185, pod przysięgą, składaną przed biskupem, i poddając się wyklęciu, aby nie robić wypraw przez czwartek, piątek, sobotę i niedzielę każdego tygodnia. Umowę tę nazwano *pokojem bożym*, i następnie w całej Francji przyjęto.
(Przypisek łomacza).

padkiem nieprzyjaciółmi, nie jako ludzie, lub obywatele, lecz jako żołnierze (1); nie jako członkowie ojczyzny, lecz jako jej obrońcy. Nakoniec każdy kraj może mieć tylko nieprzyjacielem inne kraje, nie zaś ludzi, z powodu że między rzeczami różnego przyrodzenia nie można ustalić żadnego prawdziwego stosunku.

Ta zasada zgadza się nawet z prawdami wszystkich wieków, i była ciągle wykonywana przez wszystkie ludy oświecone. Wypowiadania wojen są ostrzeżeniem nie tak dla mocarstw jak raczej dla poddanych. Wszelki cudzoziemiec, czy to król, czy prywatny, czy lud, który kradnie, zabija, albo zatrzymuje poddanych, bez wypowiedzenia wojny panującemu, nie jest nieprzyjacielem, lecz rozbojnikiem. Wśród wojny nawet, panujący sprawiedliwy zabiera wprawdzie, w kraju nieprzyjacielskim, wszystko co jest publicznem; lecz szanuje osoby i majątki prywatne; szanuje

(1) Rzymianie, którzy rozumieli i więcej szanowali prawa wojny niż żaden inny naród na świecie, tak daleko posuwali sumiennosc w tym względzie, że nie wolno było obywatelowi służyć ochotnikiem jeżeli nie zobowiązał się wyraźnie walczyć przeciwko nieprzyjacielowi, i nie wymienił przeciwko któremu nieprzyjacielowi. Gdy legja, w której Katon, syn, zaczął służbę wojskową pod Popiljuszem, była rozwiązana, Katon, ojciec, pisał do Popiljusza, że jeżeli życzy sobie aby syn jego dalej pod nim służył, powinien od niego przyjąć nową przysięgę wojskową, gdyż pierwsza została unieważniona, a bez przysięgi syn jego nie mógł iść na nieprzyjaciela. I tenże sam Katon pisał do syna aby pamiętał nie stawać do potyczki przed jej wykonaniem. Wiem że można mi zarzucić obłężenie Clusium, i inne wydarzenia szczególne; lecz ja przytaczam prawa, zwyczaje. Rzymianie najmniej przekraczali prawa, i sami tylko mieli je tak piękne. (*)

(*) Względem przysięgi wymaganej od Katona, ojca, zobacz Cic. de Offic. lib. 1, c. 11. Względem wydarzenia stosującego się do obłężenia Clusium, zobacz Tit. Liv. lib. 7, cap. XXXV — XXXVII.

prawa gdyż sam na nich gruntuje się. Ponieważ celem wojny jest zburzenie kraju nieprzyjacielskiego, mamy prawo zabijać jego obrońców dopóki mają broń w rękę; lecz gdy ją składają i poddają się, przestają być nieprzyjaciołmi, czyli narzędziami nieprzyjaciela, stają się znowu po prostu ludźmi, i nikt już niema żadnego prawa do ich życia. Niekiedy można zabić kraj nie zabijając żadnego z jego członków: wojna zatem nie może dawać prawa które dla jej ukończenia nie jest potrzebném. Nie są to zasady Grocjusza; nie gruntują się one na powadze poetów; lecz wypływają z przyrodzenia rzeczy, i zasadzają się na rozumie.

Co się tyczy prawa podbicia, to ma za jedyną podstawę prawo mocniejszego. Skoro zwycięzca nie ma prawa zabijać ludów zwyciężonych, nie może zatem opierać na tém prawie, którego nie ma, ich ujarzmienia. Prawo niewoli nie pochodzi bynajmniej z prawa zabicia, gdyż to ustaje zupełnie w chwili gdy nieprzyjaciela jeńcem zrobić można; niesprawiedliwa przeto jest zamiana dająca za wolność życie, do którego nikt nie ma żadnego prawa. Nie jest że widoczną rzeczą że kto gruntuje prawo życia i śmierci na prawie niewoli, a prawo niewoli na prawie życia i śmierci, ten błędnie krąży w koło.

Gdybyśmy nawet przypuścili to okropne prawo powszechnego zabójstwa, utrzymuję że niewolnik zrobiony w wojnie, albo lud podbity, nie jest do niczego obowiązany względem swojego pana, wyjąwszy do posłuszeństwa o ile do niego jest zniewolonym. Zwycięzca biorący wartość równą życiu, żadnej nieczyni mu łaski; zamiast zabicia bez korzyści, zabił go użytecznie. Daleko więc do tego aby uzyskać nad nim jaką inną władzę oprócz przemocy; stan wojny nie przypuszcza żadnego traktatu pokoju. Zawarli oni umowę; zgoda; ale umowa ta nie tylko że stanu wojny nie niszczy, lecz owszem ciągle jego trwanie przypuszcza.

Tak więc, pod jakimkolwiek względem uważać będziemy rzeczy, zawsze prawo niewoli jest żadne, nie tylko dla tego że jest nieprawném, ale nadto że jest niedorzeczném, i że nie nie znaczy. Wyrazy, *niewolnik* i *prawo* są sprzeczne, i niszczą się nawzajem. Czy człowiek do człowieka, czy człowiek do ludu taką mowę mieć będzie, zawsze ona będzie rozumowi przeciwną. « Zawieram z tobą umowę na zupełną twoją stratę, i na zupełną moją korzyść, którą zachowam dopóki zechcę, i którą ty zachowasz dopóki mi się podobać będzie. »

ROZDZIAŁ V.

PIERWSZA UMOWA JEST ZAWĘZE KONIECZNĄ.

Gdybym nawet zgodził się na to wszystko co dotąd zbijałem, popieracze despotyzmu nie zyskali by nic na tém. Wielka zawsze będzie różnica między hamowaniem zgrai, a rządzeniem towarzystwa. Gdy ludzie rosproszeni, koleją ujarzmieni zostają przez jednego, jakkolwiek byłaby ich liczba, nie widzę tam ludu i naczelnika, ale pana i niewolników: można to nazwać gromadą, lecz nigdy stowarzyszeniem; nie ma tam ani dobra publicznego, ani ciała politycznego. Człowiek podobny choćby połowę świata ujarzmił, będzie zawsze osobą pojedynczą, interes jego oddzielony od interesu innych będzie zawsze prywatnym. Gdy człowiek ten ginie, państwo rozprasza się, i pozostaje bez żadnego związku, jak dąb który znika i zamienia się w kupę popiołu gdy przez ogień został pożartym.

Lud, mówi Grocjusz, może oddać się królowi. Według Grocjusza zatem lud jest ludem przed oddaniem się królowi. Darowizna ta nawet jest uchwałą obywatelską; przypuszcza naradę publiczną. Przed rozważeniem przeto uchwały przez którą lud obiera króla, należałoby rozważyć uchwałę przez

którą lud jest ludem; albowiem ta ostatnia będąc konieczną od tamtej wcześniejszą, jest prawdziwą towarzystw. podstawą.

I w istocie, gdyby nie było poprzedniej umowy, gdzież jest obowiązek, na przypadek nie jednogłównego wyboru, aby mała liczba poddała się wyborowi wielkiej? Dla czego stu którzy chcą jakiego pana mają prawo głosiwać za dzieściu którzy go nie chcą? Samo nawet prawo większości jest wypływem umowy, i raz przynajmniej przed sobą jednogłowność przypuszcza.

ROZDZIAŁ VI.

O ZAWIĄZANIU TOWARZYSTWA.

Przypuśćmy sobie że ludzie doszli tego kresu w którym zawady szkodzące ich zachowaniu w stanie przyrodzonym wyższe są nad siły jakich każdy w szczególności użyć może dla utrzymania się w tym stanie. Wtedy stan ten pierwotny istnieć już nie może; i ród ludzki zginąłby, gdyby rodzaju bytu nie zmienił.

A ponieważ ludzie nowych sił stworzyć nie mogą, i tylko istniejące połączyć i kierować są w stanie, nie mają przeto innego sposobu zachowania, jak wystawić przez nagromadzenie summy sił wyższą od przeszkód, poruszać nią za pomocą jednej sprężyny, i nadać ruch jednostajny,

Zbieg tylko wielu ludzi summy tę sił zrodzić może; lecz ponieważ siła i wolność każdego człowieka są pierwszemi narzędziami jego zachowania, czy można zatem je ograniczać bez szkodzenia i zaniedbania starań jakie samym sobie winni jesteśmy? Trudność ta, zastosowana do naszego przedmiotu, tak wyrazić się może:

« Znaleść taki kształt stowarzyszenia któryby całą ogólną siłą bronił i czuwał nad osobą i majątkiem każdego



» stowarzyszonego, i w którym każdy, chociaż połączony
 » z wszystkimi, samemu sobie tylko ulega, i zostaje wol-
 » nym jak pierwiej. » Oto jest zasadnicze zadanie które
 umowa towarzyska rozwiązuje.

Warónki tej umowy są tak dalece przez sam rodzaj tego
 aktu określone, że za najmniejszym złagodzeniem stają się
 czcze i bez żadnego skutku; a lubo nigdy może wyraźnie
 obwieszczono nie były, wszędzie są też same, wszędzie do-
 myślnie przyjęte i uznane, aż do zerwania i zawiązania towa-
 rzystwa, po którym każdy do swoich pierwszych praw po-
 wraca, i tracąc wolność umowną, odzyskuje wolność
 przyrodzoną, której zrzekł się dla tamtej.

Wszystkie te warónki, dobrze zrozumiane, dają się spro-
 wadzić do jednego, którym jest pozbycie się każdego stow-
 arzyszonego z wszystkimi prawami na rzecz całego
 ogółu; albowiem naprzód, skoro wszyscy oddają się całko-
 wicie, warónek jest równym dla każdego, i nikt nie ma
 interesu robić go uciążliwym.

Co większa, gdy to pozbycie robi się bez żadnego wy-
 jątku, nikt ze stowarzyszonych nie ma nic do poszukiwania,
 i zgoda jak największa panuje; gdyby bowiem pozostawały
 jakie prawa prywatnym, ponieważ nie ma jeszcze żad-
 nego ogólnego zwierzchnika któryby między nimi i ogó-
 łem wyrokował, każdy będąc w jednym względzie swoim
 własnym sędzią, chciałby wkrótce być nim we wszystkich;
 byłby to zatem stan przyrodzony, i stowarzyszenie było by
 koniecznie czczem albo tyrańskim.

Wreszcie każdy dając się wszystkim nie daje się nikomu;
 a ponieważ każdy stowarzyszony ma nad drugim też same
 prawa których ustąpił, zyskuje przeto nie tylko wartość
 tego co stracił, ale nadto większą siłę do zachowania tego
 co posiada.

Usunąwszy zatem z zawiązania towarzystwa to co nie sta-

nowi jego istoty, można je tak wyrazić: « Każdy z nas składa » do ogółu osobę i całe swoje znaczenie pod najwyższe » rozrządzenie woli ogólnej; i przyjmujemy zawsze każdego » członka jako część nie podzieloną całości. »

A natychmiast, w miejsce osoby pojedynczej każdego umowę zawierającego, akt ten stowarzyszenia wydaje ciało moralne i zbiorowe, złożone z tylu członków ile zgromadzenie ma głosów, i mające jedność działania, swoje ja ogólne, swoje życie i wolę. Osoba ta publiczna, tym sposobem przez zjednoczenie wszystkich utworzona nazywała się dawniej *grodem* (1), a teraz *Rzeczą pospolitą* albo *ciałem politycznym*, które nazywa się *krajem* gdy nie działa, *wszechwładzcę* gdy działa, *mocarstwem* gdy do podobnych sobie jest porównywane. Stowarzyszeni biorą zbiorowo nazwisko *ludu*, szczegółowo nazywają się *obywatelami* jako uczestnicy wszechwładztwa, a *poddanymi* jako

(1) Prawdziwe znaczenie tego wyrazu zatarło się prawie zupełnie u nowożytnych: biorą oni po większej części miasto za gród, i mieszczanina za obywatela. Nie wiedzą że domy robią miasta a obywatele grody. Ten sam błąd drogo niegdyś kosztował Kartaginczyków. Nie czytałem nigdzie aby tytuł *obywateli* danym był kiedy poddanym jakiego monarchy, nie mieli go nawet w starożytności Macedończykowie, i nie mają, za naszych czasów, Anglicy, chociaż najbliżsi wolności. Sami Francuzi biorą poufale nazwisko *obywateli*, gdyż nie mają o niem prawdziwego wyobrażenia, jak to widzieć można w ich słownikach; inaczej bowiem, przywłaszczając je sobie, wpadliby w zbrodnię obrazy majestatu: nazwisko to wyraża u nich nie prawo lecz cnotę. Gdy Bodin chciał mówić o genewskich obywatelach i mieszczanach, grubą zrobił pomyłkę biorąc jednych za drugich. D'Alembert nie popełnił tego błędu, i dobrze odróżnił w artykule *Genewa* cztery klasy ludzi (nawet pięć, licząc cudzoziemców) w naszym mieście, a z których dwie tylko składają *Rzecz-pospolitą*. Nie widziałem aby który inny autor francuzki zrozumiał prawdziwe znaczenie wyrazu *obywatel*.

ulegli prawom kraju. Lecz nazwania te często mięszają się z sobą i biorą jedne za drugie; dosyć jest umieć je odróżnić gdy w ścisłym znaczeniu są użyte.

ROZDZIAŁ VII.

O WSZECHWŁADZCY.

Zawiązanie to pokazuje że akt stowarzyszenia zamyka w sobie zobowiązanie wzajemne ogółu z prywatnemi, i że każdy pojedynczy człowiek umawiając się, że tak powiem, z samym sobą, zobowiązuje się podwójnie: to jest, jako członek wszechwładzcy względem prywatnych, i jako członek kraju względem wszechwładzcy. Nie można tu stosować zasady prawa obywatelskiego że zobowiązania z samym sobą nikogo nie wiążą; wielka bowiem jest różnica między zobowiązaniem względem samego siebie a zobowiązaniem względem całości której częścią jesteśmy.

Potrzeba tu jeszcze zważyć że narada publiczna, która może obowiązywać wszystkich poddanych względem wszechwładzcy, z powodu dwóch różnych stosunków pod jakimi każdy z nich jest uważanym, nie może, na odwrót, obowiązywać wszechwładzcy względem samego siebie, i że dla tego nie da się to pogodzić z naturą ciała politycznego aby wszechwładzca sam sobie przepisywał prawa i mógł je przekraczać. Nie mogąc uważać się jak tylko pod jednym i tym samym stosunkiem, znajdowałby się wtenczas w położeniu osoby prywatnej która umawia się sama z sobą: z kąd wynika że nie ma i być nie może żadnego prawa zasadniczego krępującego wolę ogółu, sama nawet umowa towarzyska nie czyni tu wyjątku. Co jednak nie znaczy aby ten ogół nie mógł obowiązywać się względem innych o wszystko co tej umowie nie uwłacza; względem cudzoziemców bowiem staje się on osobą prostą i pojedynczą.

Ponieważ ciało polityczne czyli wszechwładzca byt swój ze świętości umowy bierze, nie może przeto nigdy zobowiązywać się, nawet względem drugich, o wszystko co temu pierwotnemu aktowi uwłacza, jako to zbywać siebie w jakiej części, lub poddawać się innemu wszechwładzcy. Gwałćąc akt który go utworzył, niszczyłby samego siebie; a co jest niczém nic wydać nie może.

Jak tylko ta zgraja połączy się tym sposobem w jedno ciało, nie można obrazić jednego z członków bez naruszenia ciała, a tém bardziej nie można obrazić ciała bez szkodenia wszystkim członkom. Tak więc i obowiązek i interes obowiązują zarówno obie strony umawiające się do wzajemnej pomocy; i ciż sami ludzie starać się będą używać wspólnie wszystkich korzyści które od tych dwóch względów zawisły.

I tak, wszechwładzca, utworzony z osob prywatnych które go składają, nie ma, i mieć nie może interesu im przeciwnego; a rząd nie potrzebuje składać poddanym żadnych zarządzeń, jest bowiem niepodobieństwem aby ciało członkom swoim szkodzić chciało, a zobaczymy niżej że nawet żadnemu z nich w szczególności szkodzić nie może. Wszechwładzca, przez to samo że jest, zawsze jest tém czém być powinien.

Ale rzecz ma się inaczej co do poddanych względem wszechwładzcy, który jeżeli nie znajdzie innych sposobów zapewnienia sobie ich wierności, oprócz wspólnego interesu, nie ma nic co by mu ręczyło za ich zobowiązania.

I w istocie każda pojedyncza osoba może mieć, jako człowiek, wolę szczególną przeciwną i różną od woli ogólnej, którą ma jako obywatel: interes szczególny może do niej przemawiać zupełnie inaczej niż interes ogólny; byt jej wyłączny, i niepodległy z przyrodzenia może jej przedstawić to co winna sprawie ogólnej jako podatek dobrowolny, któ-

rego strata nie tyle innym szkody przynosi ile opłata jest dla niej uciążliwą; i uważając osobę moralną która kraj stanowi, dla tego że nie jest człowiekiem, za istotę urojoną, używałby praw obywatela nie dopełniając obowiązków poddanego: niesprawiedliwość której postęp naraziłby ciało polityczne na zgubę.

Aby więc zawiązanie towarzystwa nie było czczym przepisem, zawiera w sobie to domyślne zobowiązanie, które samo innym siłę nadać może, że ktokolwiek woli ogólnej posłusznym być nie zechce, będzie do tego przez całe ciało zniewolonym; co nic innego nie znaczy jak tylko to że będzie zagnionym do wolności, albowiem waronek tylko oddania się ojczyźnie zapewnić może każdego obywatela od wszelkiej podległości osobistej; waronek ten stanowi sztuczność i ruch maszyny politycznej, on sam uprawnia zobowiązania obywatelskie, które, bez tego, byłyby niedorzeczne, tyrańskie, i największym nadużyciom podległe.

ROZDZIAŁ VIII.

O STANIE OBYWATELSKIM.

Przejęcie ze stanu przyrodzonego do stanu obywatelskiego sprawia bardzo znaczną zmianę w człowieku, przepisując postępowaniu jego sprawiedliwość w miejsce instynktu, i nadając czynnościom moralność, której dawniej nie miały. Wtedy dopiero głos obowiązku zastępuje popęd fizyczny, prawo zastępuje żądę, i człowiek który dotąd samego siebie tylko miał na względzie, widzi się zagnionym według innych zasad działać, i zamiast służyć skłonności, radzić się rozumu. A lubo w tym stanie ogałaca się z wielu korzyści które od przyrodzenia posiada, osiąga inne tak wielkie, zdolności jego ćwiczą się i rozwijają, myśli rozprzestrzeniają, uczucia uszlachetniają, i cała dusza do tego wznosi się

stopnia, że gdyby nadużycia tego nowego stanu nie kładły go często niżej od stanu z którego wyszedł, błogosławić by powinien nieustannie szczęśliwą chwilę, która z niego na zawsze go wyrwała, i która z bezrozumnego i ograniczonego zwierza, zrobiła go istotą rozumną i człowiekiem.

Zbierzmy wszystkie te uwagi w wyrazy łatwe do pojęcia : człowiek przez umowę towarzyską traci wolność przyrodzoną, i prawo nie ograniczone do wszystkiego co pragnie, i co może osiągnąć; zyskuje wolność obywatelską, i własność tego co posiada. Aby właściwie tę zmianę ocenić potrzeba należyście odróżnić wolność przyrodzoną, której granicą są tylko siły człowieka, od wolności obywatelskiej, którą ogranicza wola ogólna ; oraz posiadanie, które jest skutkiem siły lub prawa pierwszego zajęcia, od własności, która na prawie nie zaprzeczonem gruntuje się.

Z tego co poprzedza, możnaby jeszcze na korzyść stanu obywatelskiego dodać wolność moralną, która sama czyni człowieka prawdziwym panem samego siebie ; uleganie bowiem chuciom jest niewolą, a posłuszeństwo przepisaniem przez siebie prawu, wolnością. Lecz i tak już za nadto rozszerzyłem się w tym względzie, albowiem znaczenie filozoficzne wyrazu *wolność* nie jest moim przedmiotem.

ROZDZIAŁ IX.

O WŁASNOŚCI GRUNTU.

Każdy członek w chwili zawiązania się gminy oddaje jej co ma, osobę i wszystkie siły, których częścią jest posiadany przez niego majątek. Nie należy jednak mniemać, aby przez ten akt posiadanie zmieniło swój rodzaj dla tego że zmieniły się ręce, i aby stawało się własnością w rękach wszechwładczy; ale ponieważ gród ma daleko większe siły

niż prywatny, posiadanie przeto publiczne, chociaż nie nabiera większej prawności, jest rzeczywiście mocniejsze i więcej nie odwołalne, zwłaszcza dla cudzoziemców: kraj bowiem, uważany względem swoich członków, jest panem ich majątków przez umowę towarzyską, która, w kraju, wszystkich praw jest podstawą; lecz względem innych mocarstw, jest panem tylko przez prawo pierwszego zajęcia, które ma od prywatnych.

Prawo pierwszego zajęcia, lubo jest więcej sprawiedliwe niż prawo mocniejszego, nie staje się jednak zupełnym aż dopiero po ustaleniu prawa własności. Każdy człowiek ma z przyrodzenia prawo do wszystkiego co mu jest potrzebnym, lecz akt wyraźny który go czyni właścicielem jakiego majątku, wyłącza go od całej reszty. Po otrzymaniu swojej części, powinien się na niej ograniczyć, i nie ma już żadnego prawa do gminy. Dla tego to prawo pierwszego zajęcia, tak słabe w stanie przyrodzonym, jest w poszanowaniu u każdego człowieka w stanie obywatelskim. W prawie tém nie tyle są szanowane rzeczy cudze, ile rzeczy nie nasze.

W ogólności, aby na jakim gruncie upoważnić prawo pierwszego zajęcia potrzebne są następujące warunki: *na-przód* aby ten grunt nie był jeszcze przez nikogo zamieszkanym; *powtórze* aby tylko ilość do utrzymania potrzebna była zajęta; *po trzecie* aby nastąpiło zajęcie w posiadanie, nie przez czcze obrządki, lecz przez pracę i uprawę, najoczywistszy znak własności, i który w braku dowodów sądowych powinien być przez drugich szanowany.

I w istocie, przyznając potrzebie i pracy prawo pierwszego zajęcia, czyliż mu nie nadajemy całej rozciągłości? Możnaż prawu temu żadnych nie naznaczać granic? Czy dosyć jest postawić nogę na gruncie dla wszystkich wspólnym aby natychmiast uważać się za pana? Czy dosyć jest usunąć na chwilę przemocą innych ludzi aby im odjąć

prawo późniejszego powrotu? Jakim sposobem jeden człowiek, lub jeden lud, może zagarniać rozległą przestrzeń ziemi, i ogałacać z niej cały rodzaj ludzki? Nie jest że to przywłaszczenie karalnem, skoro odejmuje reszcie ludzi przytułek i pożywienie, które wszystkim przyrodzenie zarówno udziela? Gdy Nunez Balbao zajmował na brzegu w posiadanie morze południowe i całą Amerykę południową, imieniem kastylskiej korony (1), czyliż to wystarczało do wydziedziczenia wszystkich mieszkańców, i wyłączenia z niej wszystkich monarchów? Obrządki tego rodzaju pomnażały się ale dosyć na próżno; i król hiszpański mógł od razu, nie wychodząc ze swego gabinetu, zająć w posiadanie świat cały, pod warunkiem odjęcia od państwa swego tego co przed nim inni monarchowie posiadali.

Łatwo pojąć jak ziemie prywatnych połączone i stykające się z sobą stają się gruntem publicznym, i jak prawo wszechwładztwa, rozciągające się od poddanych do roli przez nich posiadanej, staje się od razu rzeczowem i osobistém; co robi posiadaczów więcej podległymi, i czyni własny ich majątek zaręczycielem ich wierności; zdaje się że dawni monarchowie nie czuli tej korzyści, nazywając się bowiem królami Persów, Scytów i Macedończyków, uważali się więcej naczelnikami ludzi, niż panami kraju. Monarchowie dzisiejsi nazywają się zręczniejsi królami Francji, Hiszpanij, Anglii, itp.; mając bowiem ziemię mogą być pewni że mają także mieszkańców.

Pozbycie powyższe ma to w sobie osobliwszego, że gmina przyjmując majątki prywatnych, nie wyzuwa ich wcale, zapewnia im tylko prawne posiadanie, oraz zamienia przy-

(1) Zajęcie to w posiadanie miało miejsce na mocy bulli Alexandra VI (Borgia), wydanej 1493 r. Później nie potrzebowano już bulli. Formalność ta nie powiększała wcale prawa, a tém bardziej go nie nadawała.

właszczenie na prawdziwe prawo, i użytkowanie na własność. Wtedy posiadacze uważani są za składników majątku publicznego, mają prawa swoje szanowane przez wszystkich członków kraju, i utrzymywane wszystkimi siłami przeciwko cudzoziemcom; przez ustąpienie zatem praw korzystne dla ogółu, a więcej jeszcze dla samych siebie posiadacze nabywają niejako to co dają: sprzeczność dająca się łatwo wytłomaczyć przez odróżnienie praw które wszechwładzca i właściciel mają razem na tymże samym gruncie, jak to niżej zobaczymy. (1)

Może się także wydarzyć że ludzie zaczynają się jednoczyć gdy nic jeszcze nie posiadają, i zajmwszy następnie grunt wystarczający dla wszystkich używają go wspólnie, lub dzielą między siebie, albo równo, albo według proporcji przez wszechwładzcę ustanowionej. W jakikolwiek sposób odbywa się to nabycie, prawo jakie ma każdy prywatny nad swoją posiadłością, ulega zawsze prawu jakie ma gmina nad wszystkimi; bez czego nie byłoby ani trwałości w związku towarzyskim, ani siły w wykonywaném wszechwładztwie.

(1) Dla ważności przedmiotu przytaczam zdanie naszego autora o własności, umieszczone w *Emilu*, w księdze v, przedstawiającej treść Umowy Towarzyskiej. Podobna treść znajduje się także w *Listach z gór*, w liście vi.

» Ponieważ wszechwładztwo gruntuje się na własności,
 » najwięcej zatem z wszystkich praw szanować ją powinno.
 » Jest ona nietykalną i świętą dopóki jest prywatną i pojedynczą: jak tylko jest wspólną dla wszystkich obywateli,
 » podlega woli ogółu który ją może zniszczyć. Tak więc,
 » wszechwładzca nie ma prawa dotknąć się majątku jednego
 » lub wielu prywatnych; lecz może prawnie zagarnąć majątek wszystkich, jak to miało miejsce w Sparcie za czasów Likurga; gdy przeciwnie zniesienie długów przez
 » Solona było aktem nie prawnym. »

(Przypisek tłumacza.)

Zakończę rozdział ten i księgę uwagą która powinna służyć za podstawę całemu układowi towarzyskiemu, że pierwsze zawiązanie nie niszczy równości przyrodzonej, lecz owszem ustala równość moralną i prawną tam gdzie przyrodzenie nierówność fizyczną położyło, i zapobiegając nierówności zaprowadzić się mogącej przez siłę lub geniusz, robi wszystkich równymi przez ugodę i prawo. (1)

(1) W złych rządach równość ta jest pozorną i zwodniczą: służy ona jedynie do utrzymania biednego w nędzy, i bogatego w przywłaszczeniu. W ogólności prawa są zawsze przyjazne posiadaczom a szkodliwe dla tych co nic nie mają: zkład wynika że stan towarzyski wtenczas tylko jest dla ludzi korzystnym, gdy wszyscy posiadają cokolwiek, a nikt nadto.



KSIEGA DRUGA.

ROZDZIAŁ I.

WSZECHWŁADZTWO JEST NIE POZBYWALNE.

Pierwszém i najważniejszém następstwem zasad wyżej ustalonych jest : że tylko sama wola ogólna może siłami kraju kierować według celu swego ustanowienia , którym jest dobro ogólne : jeżeli bowiem sprzeczność interesów między prywatnymi uczyniła założenie towarzystw potrzebném , to pogodzenie ich tylko może to założenie zrobić podobném. Zgoda różnych interesów tworzy związek społeczny, towarzystwo więc tym interesem wspólnym rządzone być powinno ; i gdyby nie było żadnego punktu wszystkim interesom wspólnego, żadne towarzystwo istnieć by nie mogło.

Mówię zatem że wszechwładztwo, będąc tylko sprawowaniem woli ogólnej, nie może być nigdy pozbytém, i że wszechwładzca, który jest istotą zbiorową, tylko przez samego siebie wyobrażanym być może : władza przelać się może, lecz wola nigdy.

I w istocie, jeżeli zdarza się niekiedy że wola prywatna zgadza się z wolą ogólną, to przecież niepodobieństwem jest aby ta zgoda była trwałą i stałą; albowiem wola prywatna dąży, z przyrodzenia swego, do wywyższenia, a wola ogólna do równości. Większém jeszcze niepodobieństwem jest mieć jakie zaręczenie tej zgody; chociażby nawet zawsze istnieć miała, nie byłoby to skutkiem sztuki, lecz przypadku. Wszechwładzca może wprawdzie powiedzieć: Chcę teraz

tego co ten lub ów człowiek, jak to sam przynajmniej mówi; lecz nie może powiedzieć: Będę chciał jeszcze tego co ten człowiek zechce jutro; ponieważ byłoby niedorzecznie aby wola wkładała na siebie więzy na przyszłość, i ponieważ żadna wola nie może zezwolić na to co dobru istoty chcącej może być przeciwném. Jeżeli więc lud obiecuje proste posłuszeństwo, rozwiązuje się tym aktem, i traci przymiot ludu: jak tylko jest pan nie ma już wszechwładzcy, i w tej samej chwili ciało polityczne jest zniszczone.

Nie znaczy to bynajmniej aby rozkazy naczelników nie mogły uchodzić za wole ogólne, zwłaszcza gdy wszechwładca ma wolność sprzeciwienia się, a tego nie czyni. W podobnym przypadku, z powszechnego milczenia przypuszczać należy zezwolenie ludu. To dalej lepiej wytyfomaczoném zostanie.

ROZDZIAŁ II.

WSZECHWŁADZTWO JEST NIE PODZIELNE.

Wszechwładztwo jest nie podzielne dla tych samych przyczyn dla których jest nie pozbywalne; wola bowiem albo jest ogólną (1), albo nie jest; albo pochodzi od całego ludu, albo tylko od części. W pierwszym przypadku oświadczona wola jest aktem wszechwładztwa, i robi prawo; w drugim, jest wolą prywatną, albo aktem urzędowym, a najwięcej postanowieniem.

Ale nasi politycy nie mogą podzielić wszechwładztwa w zasadzie, dzielą je w działaniu; na siłę i wolę; na władzę prawodawczą i wykonawczą; na prawo podatkowania, sprawiedliwości i wojny; na urządzenie wewnętrzne, i władzę

(1) Aby wola była ogólną nie zawsze potrzeba jednomyślności, lecz potrzeba aby wszystkie głosy były liczone; każde wyrażne wyłączenie łamie ogólność.

nkładania się z cudzoziemcami : już mieszają wszystkie te części, już nowu rozdzielają. Robią wszechwładczą istotą nadpowietrzną, i złożoną z kawałków nabieranych, tak właśnie jak gdyby składali człowieka z ciał wielu, z których jedno miałyby oczy, drugie ręce, trzecie nogi, i nic więcej. Powiadają, że kuglarze japońscy krają dziecko w oczach widzów; rzucają potem w powietrze wszystkie członki kolejają, i dziecko upada żywe i całe. Nasi politycy robią te same figle; po rozczłonkowaniu ciała towarzyskiego manidłem godnym jarmarku, zgromadzają kawałki nie wiadomo jakim sposobem.

Błąd ten jest skutkiem braku dokładnych znajomości wszechwładztwa, i uważania wpływów jego za części. Tak, na przykład, uważano wypowiedanie wojny i zawieranie pokoju, za czynności wszechwładztwa; co nie jest, albowiem czynności te nie są prawem, lecz jego zastosowaniem, aktem szczególnym który określa przypadek prawa, co jasno zobaczymy gdy wyobrażenie przywiązane do wyrazu *prawo* ustalonym zostanie.

Rozbierając inne podziały znajdziemy, że myli się każdy komu wszechwładztwo zdaje się podzielonym, i że prawa które zdają się być częściami wszechwładztwa podlegają mu wszystkie, i przypuszczają zawsze wolę najwyższą której te prawa są tylko wykonaniem.

Trudno wyrazić ile brak tej dokładności zaciemnił zdania autorów w przedmiocie prawa politycznego, gdy z położonych przez siebie zasad chcieli sądzić o odpowiednich prawach królów i ludów. Każdy widzieć może, w rozdziale III i IV pierwszej księgi Grocjusza, ile ten uczony człowiek i tłumacz jego Barbeyrak plątają się i wikłają w solizmach, z obawy aby, stosownie do ich widoków, nie powiedziec zbyt wiele, albo zbyt mało, i aby nie poróżnić interesów które pojednać mieli. Grocjusz, wychodząc we

Francji, zagniewany na swą ojczyznę, i chcąc przypodobać się Ludwikowi XIII, któremu dzieło swoje poświęcił, niczego nie oszczędza aby ludy z wszelkich praw odrzeć, i całej używa sztuki aby niemi królów przyodzian. Trafiało to także do smaku Barbeyrakowi, który tłumaczenie swoje poświęcił Jerzemu I, królowi angielskiemu. Lecz na nie-szczęście wypędzenie Jakóba II, które on zrzeczeniem się trouu nazywa, kazało mu mieć się na ostrożności, ugiąć się i wykręcać, aby nie zrobić Wilhelma przywłaszczycielem. Gdyby ci dwaj pisarze byli przyjęli prawdziwe zasady, wszystkie trudności byłyby zniknęły, i byłiby zawsze w związku z sobą; lecz byłiby powiedzieli smutną prawdę, i byłiby tylko starali podobać się ludowi. A prawda nie prowadzi do majątku, i lud nie daje ani ambasad, ani katedr, ani pensji.

ROZDZIAŁ III.

CZY WOLA OGÓLNA MOŻE BŁĄDZIĆ.

Z tego co poprzedza wypływa że wola ogólna jest zawsze dobrą i dąży zawsze do użytku publicznego: lecz nie wypływa wcale aby uchwały ludu miały zawsze też samą dobroć. Chcemy zawsze dobra naszego, lecz nie zawsze je widzimy: lud nie może być nigdy zepsutym, ale jest często oszukany, i wtenczas tylko zdaje się chcieć złego.

Zachodzi często wielka różnica między wolą ogólną, która ma na celu interes wspólny, a wolą wszystkich, która ma na celu interesa prywatne, i jest tylko zbiorem wól szczególnych: lecz odjawszy od tych wól głosy za i przeciw, które niszczą się nawzajem (1), summa reszt pozostałych będzie wolą ogólną.

(1) « Każdy interes, mówi d'Argenson, ma swoje

Gdyby obywatele, gdy lud dostatecznie objaśniony naradza się, nie mieli żadnego między sobą porozumienia, z wielkiej liczby małych reszt wynikałyby zawsze wola ogólna, i uchwała byłaby zawsze dobrą. Lecz gdy robią się zabiegi, i stowarzyszenia częściowe, kosztem stowarzyszenia wielkiego, wola stowarzyszenia każdego staje się ogólną względem jego członków, a szczególną względem kraju: można wtedy mówić że nie tyle jest głoszących ile ludzi, lecz ile stowarzyszeń. Liczba reszt zmniejsza się, i dają wypadek mniej ogólny. Nakoniec gdy jedno stowarzyszenie jest tak wielkie że wszystkie inne przewyższa, wypadek nie jest sumą małych reszt lecz resztą jedyną: wtedy nie ma już woli ogólnej i zdanie które przeważa jest tylko zdaniem szczególnym.

Chcąc zatem mieć prawdziwe wyrażenie woli ogólnej, potrzeba aby nie było towarzystw częściowych w kraju, i aby każdy obywatel głosował według samego siebie (1): taką była jedyna i wzniosła instytucja wielkiego Likurga. Jeżeli zaś są towarzystwa częściowe, należy liczbę ich pomnożyć, i zapobiedz nierówności jak to zrobił Solon, Numa,

» oddzielne zasady. Zgodę dwóch interesów szczególnych » robi opozycja interesu trzeciego. » Mógłby być dodać że zgodę wszystkich robi opozycja każdego. Gdyby nie było różnych interesów zaledwie możnaby czuć interes wspólny, któryby nigdy nie napotkał przeszkody: wszystko szłoby samo z siebie, i polityka przestałaby być sztuką.

(1) Z licznych rozdwojeń, mówi Machiawel, wicherzających Rzeczy-pospolite, jedne im szkodzą, drugie są użyteczne. Pierwsze zaszczipiają faksje i stronnictwa; drugie utrzymują się nie przybierając tego charakteru, Założyciel zatem Rzeczy-pospolitej, nie mogąc przeszkodzić niesnaskom, starać się przynajmniej powinien o oddalenie faksji.

Hist. For., księga VII.

Serwusz. Przy zachowaniu tych niezbędnych ostrożności wola ogólna będzie zawsze światłą, i lud nigdy nie będzie się mylił.

ROZDZIAŁ IV.

O GRANICACH WSZECHWŁADZTWA.

Ponieważ kraj albo gród jest osobą zbiorową której życie polega na zjednoczeniu członków, i ponieważ własne zachowanie jest najważniejszym jego staraniem, potrzebuje on zatem siły powszechnej i zmagającej aby poruszać i rozporządzać każdą częścią w sposób najprzystwoitszy dla całości. A jak przyrodzenie daje każdemu człowiekowi nie ograniczoną władzę nad jego członkami, tak też zawiązanie towarzyskie daje ciału politycznemu nie ograniczoną władzę nad swojemi; ta właśnie władza, kierowana przez wolę ogólną, nosi nazwisko wszechwładztwa, jak to wyżej powiedziałem.

Lecz oprócz osoby publicznej zastanowić się powinniśmy nad osobami prywatnemi które ją składają, i których życie i wolność nie są jej podległe z przyrodzenia. Należy więc dobrze odróżnić odpowiednie prawa obywateli, i wszechwładzcy (1), oraz obowiązki których pierwsi dopełniać winni jako poddani, od prawa przyrodzonego które im służy jako ludziom.

Rzecz pewna że każdy ustępuje przez zawiązanie towarzyskie ze swego znaczenia, majątku i wolności tyle tylko ile dla gminy potrzeba: lecz równie pewna że sam jedynie wszechwładzca tej potrzeby jest sędzią.

Do jakich tylko usług zdolnym jest obywatel, winien je wszystkie krajowi skoro wszechwładzca tego zażąda, który,

(1) Nie spieszcie się, proszę was, uważni czytelnicy z oskarżaniem o sprzeczność. Nie mogłem jej uniknąć w wyrażach z powodu ubóstwa języka; lecz poczekajcie.

ze swej strony, nie może nigdy wkładać na poddanych ciężaru nie użytecznego gminie : chcieć nawet tego nie może; albowiem tak według prawa rozumu, jak równie według prawa przyrodzonego nic nie dzieje się bez przyczyny.

Zobowiązania jakie względem ciała towarzyskiego zaciągamy są obowiązujące dla tego tylko że są wzajemne, i tego rodzaju że wykonywając je nie można pracować dla drugich nie pracując także dla siebie. Dla czego wola ogółu jest zawsze prawą i dla czego wszyscy chcą zawsze szczęścia każdego z pomiędzy siebie? Bez wątpienia dla tego że wszyscy przywłaszczają sobie ten wyraz *każdy* i myślą o sobie głosząc dla wszystkich. To dowodzi że równość prawna i wiedza sprawiedliwości z niej wynikająca pochodzą z pierwszeństwa jakie każdy samemu sobie nadaje, a zatem z przyrodzenia człowieka; że aby wola ogółu była prawdziwą powinna być ogólną co do istoty i przedmiotu; że aby mogła stosować się do wszystkich od wszystkich pochodzić powinna; i że traci swoją przyrodzoną prawość gdy dąży do przedmiotu pojedynczego i zakreślonego, wtedy bowiem, sądząc o tém co nam jest obce, nie mamy żadnej prawdziwej zasady słuszności któraby nam przewodniczyła.

I w istocie, jak tylko idzie o czyny lub prawa prywatne w rzeczy której ugoda ogólna i poprzednia nie urządziła, rzecz ta staje się sporną : jest to sprawa w której jedną stroną są interesowane osoby prywatne, a drugą ogół, lecz gdzie nie ma ani praw których trzymać się należy, ani sądziego do wyrokowania. Smieszną wtedy byłoby rzeczą spuszczać się na objawione postanowienie woli ogółu, które jest tylko wnioskiem jednej strony, i które tém samém jest dla drugiej obcém, szczególném, skłonném, w tym przypadku, do popełnienia niesprawiedliwości i uległém błędowi. Jak wola szczególna nie może wyobrażać woli

ogólnej, tak nawzajem wola ogólna, gdy przedmiot jej jest szczególny, zmienia naturę, i nie może, jako ogólna, wyrokować ani o jednym człowieku ani o jednym czynie. Gdy lud ateński, na przykład, mianował albo usuwał naczelników, przyznawał zaszczyty jednemu, wkładał kary na drugiego, i mnóstwem szczególnych postanowień, wykonywał bez różnicy wszystkie czynności rządowe, nie miał wtedy, właściwie mówiąc, woli ogólnej; nie działał już jako wszechwładzca, lecz jako urzędnik. To zdaje się sprzeciwiać powszechnym wyobrażeniom; lecz potrzeba mi dać czas abym moje wyłożył.

Ztąd pojąć można że nie tak liczba głosów jak raczej interes wspólny który je łączy wole czyni ogólną; albowiem, w tém urzędzeniu, każdy poddaje się koniecznie warunkom które wkłada na innych: przedziwna zgoda interesu i sprawiedliwości nadająca uchwałom ogólnym charakter słuszności który niknie w rozprawach każdego interesu szczególnego, dla braku interesu wspólnego któryby połączył i utożsamiał obowiązki sędziego i strony.

Z której kolwiek strony uważamy te zasady, przybywamy zawsze do jednakowego wniosku; to jest, że zawiązanie towarzyskie zaprowadza między obywatelami taką równość iż wszyscy zobowiązują się pod temi samemi warunkami, i że powinni tych samych praw używać. Tak więc z natury zawiązania towarzystwa wszelki akt wszechwładztwa, to jest każdy akt urzędowy woli ogólnej, obowiązuje albo uwalnia wszystkich zarówno obywateli, tak że wszechwładzca zna tylko ciało narodowe i nie czyni żadnej różnicy między tymi którzy je składają. Czém więc właściwie jest akt wszechwładztwa? Nie jest on ugodą między zwierzchnikiem a podwładnym, lecz między ciałem i każdym członkiem: uгода ta jest prawną, gdyż ma za podstawę umowę towarzyską; słuszną, albowiem wszystkim jest wspólną;

użyteczną, gdyż przedmiotem jej może być tylko dobro wszystkich; trwała, albowiem siła publiczna i władza najwyższa są jej zaręczycielami. Poddani podlegając takim ugodom nie są posłuszni nikomu, tylko własnej woli: pytać się dokąd rozciągają się odpowiednie prawa wszechwładcy i obywateli, jest to pytać się jak daleko obywatele mogą zobowiązywać się z samymi sobą, każdy względem wszystkich, i wszyscy względem każdego.

Z tego widać iż wszechwładztwo pomimo całej swojej samowładności, świętości i nietykalności, nie przechodzi i nie może przechodzić granic ugód ogólnych, i że każdy człowiek może rozrządzać w zupełności częścią dóbr i wolności które mu są zostawione przez te ugody; albowiem wszechwładzca nie ma nigdy prawa obciążać więcej jednego poddanego niż drugiego, gdyż wtedy interes staje się szczególnym, i władza jego nie jest już właściwą.

Przyjąwszy raz te odróżnienia, fałszem jest aby umowa towarzyska zamykała jakie zrzeczenie się ze strony prywatnych, gdyż ich położenie, skutkiem tej umowy, jest istotnie lepsze niż poprzedzające, i zamiast pozbycia zrobili tylko zamianę korzystną bytu nie pewnego i tymczasowego na inny lepszy i pewniejszy, niepodległości przyrodzonej na wolność, władzy szkodenia innym na własne bezpieczeństwo, i siły którą drudzy mogli pokonać na prawo które związek towarzyski czyni nie zwyciężonem. Życie nawet które poświęcili krajowi jest przez kraj ciągle strzeżonem; a gdy je wystawiają w jego obronie dają mu tylko to co mieli od niego. To co wtedy robią robiliby daleko częściej i z większem niebezpieczeństwem w stanie przyrodzonym gdyby im przyszło staczać nie uchronne walki, i bronić z niebezpieczeństwem życia tego co służy do jego zachowania. W prawdzie wszyscy obowiązani są w potrzebie walczyć za ojczyznę; ale za to nikt nie walczy za siebie. Nie

jest że daleko korzystniej należyć w części do narażeń niż samemu jednemu być na nie wystawionym w chwili niebezpieczeństwa?

ROZDZIAŁ V.

O PRAWIE ŻYCIA I ŚMIERCI.

Zachodzi pytanie jakim sposobem prywatni którzy nie mają prawa rozrządzać własnem życiem, mogą zlewać na wszechwładcę prawo którego sami nie mają. Pytanie to dla tego tylko jest trudne do rozwiązania że jest źle położone. Każdy człowiek dla zachowania życia ma prawo je narażać. Powiedziałyże kto kiedy że ten co wyskakuje przez okno dla uniknienia pożaru popełnia samobójstwo? Przypisauożkiedy tę zbrodnią temu co ginie w czasie burzy dla tego że jej niebezpieczeństwo znane mu było przy wsiadaniu na okręt.

Celem ugody towarzyskiej jest zachowanie umawiających. Kto chce celu chce także środków, które są nieodłączne od narażeń a nawet i strat. A ponieważ obywatel nie może być sędzią niebezpieczeństwa na które prawo wystawiać mu się każe, gdy zatem panujący mówi mu: kraj potrzebuje 'abyś umarł', powinien umrzeć, gdyż pod tym tylko warunkiem żył dotąd w bezpieczeństwie, i życie jego nie jest już dobrodziejstwem samego przyrodzenia, lecz darem warunkowym kraju.

Kara śmierci wymierzana zbrodniarzom z tego samego prawie stanowiska uważaną być może: dla tego aby nie paść ofiarą zabójcy zezwalamy na własną śmierć gdybyśmy popełnili zabójstwo. W tej ugodzie nie tylko że nie rozrządzamy naszym życiem, lecz owszem myślimy jedynie o jego zapewnieniu, i nie podobna przypuścić aby kto z umawiających myślał wtedy o szubienicy dla siebie.

Co większa, każdy złoczyńca napadający prawa towa-

rzyskie, przez zbrodnie swoje staje się buntownikiem i zdrajcą ojczyzny; gwałcąc prawa przestaje być jej członkiem; a nawet wojnę z nią prowadzi. Zachowanie kraju nie da się wtedy pogodzić z jego zachowaniem; potrzeba aby jeden z nich zginął, i winowajca nie umiera jako obywatel, ale raczej jako nieprzyjaciel. Postępowania sądowe, wyroki, są dowodem i oświadczeniem że zerwał ugodę towarzyską, a zatem że nie jest już członkiem kraju, którym uznał się przez samo przynajmniej zamieszkanie, powinien więc być odciętym albo przez wygnanie jako gwałciciel ugody, albo przez śmierć jako nieprzyjaciel publiczny; gdy zaś nieprzyjacielem nie jest ciało zbiorowe lecz jeden człowiek, wtedy zabicie zwyciężonego jest prawem wojny (1).

Lecz, powie kto, że skazanie zbrodniarza jest aktem szczególnym. Zgoda: dla tego też to skazanie nie należy do wszechwładzcy: jest to prawo które on złać tylko może, i którego sam wykonywać nie jest mocen. Myśli moje trzymają się, lecz nie mogę wszystkich od razu wyłożyć.

Wreszcie częste skazania na śmierć są zawsze znakiem słabości albo lenistwa rządu. Nie masz tak złego człowieka aby go nie można zrobić dobrym do jakiej rzeczy (2). Nie

(1) Trudno przypuścić aby prawo zabicia zależało jedynie od małej liczby nieprzyjaciół. (Przypisek tłomacza.)

(2) « Widoczną jest rzeczą, mówi *Voltaire*, że trzy-
 » dziesięciu silnych złodziei, skazanych do robót publicznych
 » na całe życie, służy krajowi swoją karą, i że śmierć ich
 » korzystną jest tylko katowi który odbiera zapłatę za za-
 » bijanie ludzi publicznie.
 » Miecz sprawiedliwości jest w naszych rękach, ale
 » częściej powinniśmy go tępować niż ostrzyć. »

(*Uagi nad księgą wykroczeń i kar.*)

W przeszłym wieku uważano że kara śmierci powinna być jak najmniej używaną, i że towarzystwo korzyść z więzienia ciągnąć powinno. Dążeniem naszego wieku jest zniesie-

mamy prawa karać śmiercią, nawet dla przykładu, tylko tych czyje zachowanie grozi niebezpieczeństwem.

Co się tyczy prawa ułaskawienia czyli wyjęcia winnego z pod kary przepisanej prawem i wyrzeczonej przez sędziego, takowe służy temu kto jest nad sędzią i nad prawem, to jest wszechwładczy; i to jeszcze prawo to nie jest zupełnie jasne, i przypadki używania go są bardzo rzadkie. W kraju dobrze urządzonym mało jest karań, nie dla tego że jest wiele ułaskawień, lecz że jest mało zbrodniarzy: gdy kraj nachyla się do upadku, mnogość zbrodni zapewnia im bezkarność. Za rzeczy-pospolitej rzymskiej, nigdy ani senat ani konsulowie nie próbowali ułaskawień; lud nawet ich nie dawał, chociaż niekiedy odwoływał swoje własne wyroki. Często ułaskawienia zapowiadają że wkrótce zbrodnie nie będą ich potrzebować, i każdy wie gdzie to prowadzi. Lecz czuję że serce moje szemrze i wstrzymuje pióro: zostawmy rozprawianie o tém pytaniu człowiekowi sprawiedliwemu który nigdy nie wykroczył, i który sam nigdy nie potrzebował ułaskawienia.

ROZDZIAŁ VI.

O PRAWIE.

Przez zawiązanie towarzyskie daliśmy byt i życie ciału politycznemu: chodzi teraz o nadanie mu ruchu i woli przez prawodawstwo. Albowiem akt pierwotny przez który to ciało kształtuje się i jednoczy, nie jeszcze nie przepisuje jakim sposobem ma się zachować.

Dobro i porządek wynikają z przyrodzenia rzeczy, i nie są zaległe od ugód ludzkich. Wszelka sprawiedliwość po-

nie zupełne tej kary, i szukanie w więzieniach nie korzyści publicznej lecz poprawy więźniów. Postęp ten wini szczególniej jesteśmy rzeczom-pospolitym Ameryki.

(Przepisek tłumaczony)

chodzi od Boga, on sam jest jej źródłem, i gdybyśmy umieli osiągnąć ją tak wysoko, nie potrzebowalibyśmy ani praw ani rządu. Ani wątpić że jest sprawiedliwość odwieczna wpływająca z samego rozumu, lecz aby ta sprawiedliwość mogła być między nami przyjętą, powinna być wzajemną. Uważając rzeczy po ludzku, prawa sprawiedliwości są częste między ludźmi dla braku wyraźnego uświęcenia ich przez przyrodzenie; robią one jedynie szczęście człowieka z tego i nieszczęście sprawiedliwego, skoro ten ostatni zachowuje je względem wszystkich, a nikt ich nie zachowuje względem niego.

Potrzeba więc ugód i praw dla połączenia praw naszych z obowiązkami, i skierowania sprawiedliwości na właściwą drogę. W stanie przyrodzonym gdzie wszystko jest wspólne, nic nie winienem nikomu gdyż nic nikomu nie obiecałem; przyznaję drugim to tylko co mi nie jest użyteczne. Lecz nie tak mają się rzeczy w stanie obywatelskim gdzie wszystkie obowiązki są ustalone przez prawo.

Cóż więc jest prawo? dopóki przestawać będziemy na przywiązywaniu do tego wyrazu wyobrażeń oderwanych, nie zrozumiemy się nigdy; gdyby nam nawet kto wytłómaczył co to jest prawo przyrodzone, nie zrozumielibyśmy jeszcze co jest prawo krajowe.

Powiedziałem już że nie ma woli ogólnej względem przedmiotu szczególnego. I w istocie ten przedmiot szczególny jest albo w kraju albo za krajem. Jeżeli jest za krajem wola która mu jest obcą nie jest względem niego ogólną; jeżeli zaś jest w kraju, jest jego częścią; wtedy tworzy się między całością i jej częścią stosunek który je robi dwoma istotami oddzielnymi, z których jedną jest część, a druga całość, mniej tą częścią. Ale całość mniej częścią nie jest całością: i dopóki ten stosunek istnieje nie ma całości lecz dwie części nie równe, z kąd wynika że wola ogólna jednej nie jest ogólną względem drugiej.

Lecz gdy cały lud stanowi względem całego ludu, ma tylko na uwadze samego siebie; a jeżeli wtedy tworzy się jaki stosunek, będzie on stosunkiem przedmiotu całego uważanego pod jednym sposobem widzenia do przedmiotu całego uważanego pod drugim. Wtedy przedmiot względem którego stanowimy, i wola która stanowi są ogólne. Ten akt nazywam prawem.

Mówiąc że przedmiot praw jest zawsze ogólny, rozumiem że prawo uważa wszystkich poddanych razem i wszystkie czynności ogólnie, nigdy zaś człowieka pojedynczo ani czynności szczegółowo. Tak więc prawo może nawet stanowić przywileje, lecz nie może dawać ich imiennie nikomu; może robić kilka klas obywateli, może nawet naznaczać warunki nadające do nich prawo, lecz nie może do nich przypuszczać tych lub owych; może zaprowadzić rząd królewski i spadek dziedziczny, lecz nie może wybierać króla ani mianować familji królewskiej: jedném słowem, każda czynność która ściąga się do przedmiotu pojedynczego nie należy do władzy prawodawczej.

Te uwagi dają nam natychmiast widzieć iż nie ma potrzeby pytać się do kogo należy stanowienie praw, ponieważ one są aktami woli ogólnej: ani też czy panujący jest wyższym nad prawo, gdyż tenże jest tylko członkiem kraju; lub czy prawo może być nie sprawiedliwe, albowiem nikt nie jest niesprawiedliwym względem samego siebie; ani jak można być wolnym i podległym prawom gdyż one są tylko spisem naszej woli.

Widzimy jeszcze że ponieważ prawo łączy powszechność woli z powszechnością przedmiotu, to zatém co jeden jakiegokolwiek znaczenia człowiek ze swego ramienia nakazuje nie jest prawem: to nawet co nakazuje wszechwładzca względem przedmiotu szczególnego nie jest prawem lecz

postanowieniem, i nie aktem wszechwładztwa, lecz urzędowania.

Nazywam więc rzeczą-pospolitą każdy kraj rządony prawami pod jakimkolwiek kształtem administracyjnym · albowiem wtedy tylko rządzi interes publiczny i rzecz publiczna ma jakie takie znaczenie. Każdy rząd prawy jest rzeczą-pospolitą (1); wytłómaczę później co to jest rząd.

Prawa są właściwie warunki stowarzyszenia obywatelskiego. Lud, podległy prawom, powinien być ich twórcą: ci tylko którzy stowarzyszają się mają prawo urządzać warunki stowarzyszenia. Lecz jak je urządzają? Czy przez ogólną zgodę nagle nathnioną? czy ciało polityczne ma organ do wyrażenia swej woli? Kto mu da przezorność potrzebną do czynienia rozporządzeń i obwieszczenia ich naprzód? Albo jak je będzie wydawał w chwili potrzeby? Jak ślepe pospólstwo, które często nie wie czego chce, albowiem rzadko wie co jest dobrém, może samo wykonać cały układ prawodawstwa, który jest tak wielkiem i trudnem przedsięwzięciem. Lud sam przez się chce zawsze dobrego, lecz nie zawsze widzi je sam przez się. Wola ogólna jest zawsze prawą, lecz rozum który nią kieruje nie zawsze jest oświeconym. Potrzeba jej wystawić przedmioty jakimi są, niekiedy jakimi powinny wydawać się, wskazać dobrą drogę której szuka, zabezpieczyć od uwodzeń wól prywatnych, zbliżyć w jej oczach miejsca i czasy, równoważyć pociąg korzyści teraźniejszych i widocznych przez niebezpieczeństwa nieszczęść oddalonych i ukrytych. Prywatni widzą do-

(1) Przez wyraz *rzecz-pospolita* nie rozumiem ani możnowładztwa ani ludowładztwa; lecz w ogólności każdy rząd kierowany wolą ogólną, która jest prawem. Rząd prawy nie powinien nigdy działać razem z wszechwładczą, lecz tylko być jego wykonawcą: wtedy monarchja nawet jest rzeczą-pospolitą. To wyjaśni się w następnej księdze.

bro które odrzucają; powszechność chce dobrego którego nie widzi. Wszyscy zarówno potrzebują przewodników. Tamtych potrzeba zobowiązać aby zastosowali wolą do rozumu, tę zaś potrzeba nauczyć jak ma poznać to czego chce. Wtedy ze światła publicznego wynika w ciele politycznym połączenie rozumu z wolą, dokładny zbieg wszystkich części, a nakoniec największa siła całości. I ztąd to rodzi się potrzeba prawodawcy.

ROZDZIAŁ VII.

O PRAWODAWCY.

Dla wskazania narodom najlepszych ustaw towarzyskich potrzebnym jest wzniosły rozum któryby widział namiętności ludzi, a sam ich nie miał; któryby nie miał żadnego związku z naszym przyrodzeniem, a znał je z gruntu; któregoby szczęście nie zależało od nas, a któryby przecież chciał dobrem naszym zatrudnić się; któryby wreszcie zachowując sobie odległą chwałę w postępie czasów, mógł pracować w jednym wieku a zbierać plony w drugim (1). Dla nadania praw ludziom bogów potrzeba.

Rozumowanie jakie robił Kaligula względem czynów, Platon robi względem praw dając określenie człowieka obywatelskiego albo królewskiego którego szuka w dziele swoim *o Królestwie* (2). Lecz jeżeli prawda że wielki mo-

(1) Lud zaczyna być sławnym wtedy dopiero gdy prawodawstwo jego zaczyna upadać. Nie wiemy wcale przez wiele wieków ustawodawstwo Likurga robiło szczęście Spartanów zanim o nich była mowa w reszcie Grecji.

(2) Zobacz rozmowę Platona która w tłumaczeniach łacińskich ma tytuł: *Politicus* albo *Vir civilis*. Niektórzy dali jej tytuł *de Regno*. To co tu mówi Rousseau, ściąga się więcej do ogólnej myśli tej rozmowy, niż do szczególnego ustępu któryby można przytoczyć.

(Przypisek wydawcy francuzkiego.)

narcha jest rzadkim człowiekiem, cóż dopiero mówić o wielkim prawodawcy? Pierwszy idzie tylko za wzorem który mu drugi przedstawia. Ten jest mechanikiem wynajdującym maszynę, tamten tylko rzemieślnikiem który ją przyrządza i w ruch wprowadza. W rodzących się towarzystwach, wówi Montesquieu, naczelnicy rzeczy-pospolicitych stanowią urzędnicy, a później urzędnicy stanowią naczelników rzeczy-pospolicitych (1).

Kto śmie przedsiębrać urządzenie ludu powinien czuć się zdolnym zmienić, że tak powiem, przyrodzenie ludzkie, i przekształcić każdego człowieka, który sam przez się jest całością zupełną i samoistną, na część większej całości od której ten człowiek odbiera niejako byt i życie; nadwerżyć budowę człowieka aby ją wzmocnić; podstawić byt zawisły i moralny w miejsce bytu niepodległego i fizycznego który wszyscy odebraliśmy z przyrodzenia. Jednym słowem potrzeba aby odjął człowiekowi własne jego siły, i dał mu inne obce którychby nie mógł używać bez pomocy drugich. Im więcej siły przyrodzone są martwe i zniszczone, tym więcej siły nabyte są wielkie i trwałe, i tym więcej urządzenie jest mocne i doskonałe: gdy każdy obywatel jest niczem, gdy nic nie może bez pomocy wszystkich innych, i gdy siła nabyta przez całość jest równą albo wyższą od summy sił przyrodzonych wszystkich ludzi, wtedy można powiedzieć że prawodawstwo dosięgło najwyższego szczytu doskonałości.

Prawodawca jest pod wszystkimi względami nadzwyczajnym w kraju człowiekiem, tak z powodu geniuszu jako i dostojenstwa. Nie jest to ani urządowanie ani wszechwładztwo. Dostojenstwo to które zaprowadza rzecz-pospolitą nie wchodzi bynajmniej do jej urzędzenia; jest to po-

(1) *Wielkość i upadek Rzymian, rozdział pierwszy.*

sada szczególna i wyższa która nie ma nic wspólnego z ludzką władzą; a jak ten co rozkazuje ludziom nie powinien rozkazywać prawom, tak również ten co rozkazuje prawom nie powinien rozkazywać ludziom; inaczej prawa byłyby tylko sługami namiętności, uwiecznieniem niesprawiedliwości, i prawodawca nie mógłby nigdy uniknąć aby widoki prywatne nie nadweryły świętości jego dzieła.

Gdy Likurg nadał prawa swojej ojczyźnie, zaczął od zrzeczenia się władzy królewskiej. Miasta greckie miały po większej części zwyczaj powierzać cudzoziemcom ich zaprowadzenie. Rzeczy-pospolite nowożytnie włoskie naśladowały często ten zwyczaj; Genewa zrobiła podobnie i dobrze na tém wyszła (1). Rzym, w najpiękniejszym wieku, widział odrodzone w łonie swoim wszystkie zbrodnie tyranji i blizkim był zguby dla tego że w jedno złożył ręce prawodawstwo i władzę najwyższą.

Jednakże decemwirowie (2) nawet nie przypisywali sobie nigdy władzy stanowienia praw samowolnie. « Nic z tego » co wam przedstawiamy, mawiali do ludu, nie może za-
 » mienić się w prawo bez waszego zezwolenia. Rzymianie,
 » sami bądźcie twórcami praw które szczęście wasze spra-
 » wić mają. »

Ten więc co pisze prawa nie ma i nie powinien mieć żadnej władzy prawodawczej, i lud nawet nie może, choćby chciał, ogołocić się z tego prawa nie zlewalnego, gdyż według ugody zasadniczej, ogólna tylko wola obowiązuje pry-

(1) Ci co uważają Kalwina tylko za teologa, źle znają rozciągłość jego geniuszu. Układanie mądrych naszych urzędzeń, w którym wielki miał udział, niemniej mu przynosi zaszczytu ile jego nauka. Jakąkolwiek zmianę czas przyniesie w naszych obrządkach, dopóki miłość ojczyzny i wolności nie wygaśnie między nami, dopóty pamięć tego wielkiego człowieka będzie błogosławioną.

(2) Dziesięciu urzędników najwyższych w Rzymie. (P, t.)

watnych, nie można zaś być pewnym że wola jednego człowieka zgadza się z wolą ogólną, aż po jej oddaniu pod wolne ludu głosowanie; już to powiedziałem; ale powtórzenie nie jest zbyteczne.

Tak więc znajdujemy w dziele prawodawstwa dwie rzeczy które zdają się nie podobne do pogodzenia; przedsięwzięcie nad siłę ludzką, i do wykonania jego władzę która nie jest niczém.

Inna jeszcze trudność zasługuje na uwagę. Mędrcy którzy chcą mówić swoim językiem do pospólstwa, nie mogą być zrozumiani. I tak tysiączne są myśli których nie podobna wyłomaczyć językiem ludu. Spostrzeżenia zbyt ogólne, i przedmioty zbyt oddalone przechodzą zarówno jego objęcie: każdy człowiek zajmując się tym tylko widokiem rządu który ściąga się do jego interesu prywatnego, z trudnością postrzega korzyści które ma osiągnąć z ciągłych ogołoceń wkładanych przez dobre prawa. Aby lud zawiązujący się mógł znać zdrowe przepisy polityki i iść za prawidłami zasadniczymi rozumu krajowego, potrzeba iżby skutek mógł stać się przyczyną; iżby pojęcia towarzyskie które mają być dziełem urzędnika, kierowały tym urzędnikiem; i iżby ludzie byli tym przed prawami, czém przez nie stać się powinni. Tak więc prawodawca, nie mogąc użyć ani siły ani rozumowania, jest w konieczności udania się do władzy innego rządu, któraby mogła pociągnąć bez gwałtu i nakłonić bez przekonania.

To właśnie zmuszało we wszystkich czasach ojców narodów uciekać się do pośrednictwa nieba i mądrość swoją przypisywać bogom, aby ludy, podległe prawom krajowym i przyrodzonym, uznając też samą władzę w utworzeniu człowieka i grodu, posłuszne były dobrowolnie i znośli chętnie jarzmo uszczęśliwienia publicznego.

Ten głęboki rozum, który wznosi się nad objęcie ludzi

pospolitych, wskazuje prawodawcy ustawy które on kładzie w usta bogów, aby pociągnąć przez władzę boską tych którychby rozsądek ludzki nie mógł wzruszyć (1). Lecz nie każdy człowiek jest w stanie zrobić bogów mówiącymi, i nie każdy znajduje wiarę gdy zwiastuje się ich tłumaczem. Wzniosła dusza prawodawcy jest jedynym cudem dowodzącym jego posłannictwa. Każdy człowiek może ryc tablice kamienne, przekupić wyrocznią, zmyślić tajemne obcowanie z jakimś bóstwem, wyuczyć ptaka aby mu gadał do ucha, lub wynaleść inne prostackie sposoby oszukiwania ludu. Kto tylko to będzie umiał będzie mógł zgromadzić przypadkiem zgraję szaleńców: lecz nie założy nigdy państwa, i nedorzeczne dzieło jego wkrótce razem z nim zginie. Czcze uroki przemijający tworzą węzeł; mądrość tylko czyni go trwałym. Prawo Mojżesza zawsze istniejące, prawo Mahometa które od dziesięciu wieków rządzi połową świata, dowodzą dziś jeszcze wielkich ludzi którzy je napisali; a gdy pyszna filozofia i zaślepiiony duch stronnictwa widzą w nich tylko szczęśliwych oszustów, prawdziwy polityk uwielbia w ich urządzeniach ten wielki i potężny geniusz który nadaje kierónek trwałym zakładowi.

Z tego wszystkiego nie potrzeba wnosić z Warburtonem (2) że polityka i religja jeden cel mają, lecz że w początku narodów jedna służy za narzędzie drugiej.

(1) « I w istocie, mówi Machiawel, nie ma żadnego ludu w którymby założyciele praw nowych nie uciekali się do bogów; gdyż bez tego nie byłyby nigdy przyjęte; jest bowiem wiele dobrych rzeczy które widzi człowiek rozumni, a które nie opierają się na dowodach dosyć udźwigniętych, aby o nich łatwo było innym przekonać. »
Rozprawa nad Titem-Liwiuszem, ks. I, rozdz. XI.

(2) Sławny teolog angielski, zmarły 1779 roku, znany szczególnie przez dzieło pod tytułem: *Boskie posłannictwo Mojżesza*, dwa tomy.

ROZDZIAŁ VIII.

O LUDZIE.

Jak, przed wzniesieniem wielkiego budynku, budowni-
czy rozważa i zgłębia grunt dla zobaczenia czy ciężar znieść
potrafi, tak podobnież mądry ustawodawca przed pisaniem
praw dobrych samych w sobie, roztrząsa czy lud dla którego
je przeznacza znieść je może. Dla tego to Platon niechciał
dać praw Arkadjczykom i Cyrenejczykom, gdyż wiedział że
dwa te ludy były bogate i nie mogły scierpieć równości :
dla tego także widziano w Krecie dobre prawa a złych lu-
dzi, gdyż lud który Minos urządził był wadami obciążony.

Tysiące narodów błyszczało na ziemi któreby nigdy do-
brych praw nie zniosły ; te nawet któreby znieść mogły
miały, w ciągu swego trwania, zbyt krótki czas do tego.
Narody po większej części, jak ludzie, powolne są tylko
w młodości ; starzejac stają się nie poprawne. Gdy raz złe
zwyczaje są zaprowadzone i przesady wkorzenione, chęć
przeobrażenia jest niebezpiecznym i próżnym przedsięwzię-
ciem ; lud nie może nawet scierpieć aby kto dotknął się złe-
go dla zniszczenia, podobny do głupców chorych i bez od-
wagi drżących na widok lekarza.

Zdarza się niekiedy że, jak niektóre choroby przewracają
głowy ludziom i odejmują pamięć przeszłości, tak podo-
bnież kraje w ciągu swego bytu mają chwile gwałtowne
w których rewolucje wywierają na narodach to co przesi-
lenia chorób na ludziach, w których zgroza przeszłości od-
powiada zapomnieniu, i w których kraj, zapalony wojna-
mi domowemi, odradza się niejako ze swoich popiołów i
odzyskuje czerstwość młodości wychodząc z łona śmierci.
Taką była Sparta za czasów Likurga, takim był Rzym po
Tarkwinjuszach, i takimi były za naszych czasów Holandja
i Szwajcarja po wypędzeniu tyranów.

Lecz wypadki te są rzadkie ; są to wyjątki których przyczyna znajduje się zawsze w urzędzeniu szczególném kraju w którym następują. Wyjątki te nie mogą nawet mieć miejsca dwa razy w jednym narodzie : lud bowiem może zrobić się wolnym dopóki jest w barbarzyństwie , lecz nie może gdy sprężyny obywatelskie są zużyte. Wtedy zamięszania mogą go tylko zniszczyć , i rewolucje nie mogą go już przywrócić ; jak tylko kajdany jego zostaną rozerwane rozlatuje się i ginie ; potrzeba mu nadal nie oswobodziciela , lecz pana. Ludy wolne nie zapominajcie tego zdania : można nabyć wolność , lecz nie odzyskuje się jej nigdy.

Młodość nie jest dzieciństwem. Narody , równie jak ludzie , mają czas młodości , albo inaczej mówiąc dojrzałości , której potrzeba czekać nim je prawom poddamy ; lecz dojrzałość ludu nie zawsze jest łatwą do poznania ; i jeżeli ją uprzedzamy , dzieło jest chybiłóm. Jeden lud można uprzędkować zaraz po urodzeniu , drugiego nie można w dziecięctwie wieków. Rossjanie nie będą nigdy prawdziwie ogłędzeni , albowiem zaczęli za wczasu. Piotr miał geniusz naśladowczy ; lecz nie miał tego prawdziwego geniuszu który stwarza i robi wszystko z niczego. Zrobił kilka dobrych rzeczy , lecz największa ich część nie jest na swoim miejscu. Widział że lud jego był barbarzyńskim , a nie widział że nie był dojrzałym do urzędzenia ; chciał go oświecać gdy go bitnym zrobić wypadało. Chciał od razu zrobić niemców i anglików , gdy należało zacząć od zrobienia rossjan : przeszkodził poddanym swoim stać się tém czém być mogli , wmawiając w nich że są tém czém nie byli. Tak podobnież nauczyciel francuzki kształci ucznia aby błyszczał w dzieciństwie , a potem był zawsze niczém. Państwo rossjiskie będzie chciało podbić Europę i samo będzie podbite. Tatarzy , poddani Rossji , lub sąsiedzi staną się jej i naszymi panami : rewolucja ta zdaje mi się nie ochybną. Wszyscy

królówi Europy pracują zgodnie nad jej przyspieszeniem.

ROZDZIAŁ IX.

BALSZY GIAG.

Jak przyrodzenie naznaczyło granice wzrostowi kształtnego człowieka, za któremi wydaje tylko olbrzymów lub kartów, tak również powiedzieć można że kraj, pod względem urządzenia, ma pewne granice rozciągłości, i że nie powinien być ani zbyt wielki aby mógł być dobrze rządzonym, ani zbyt mały aby mógł sam przez się utrzymać się. Ciało polityczne ma pewną miarę siły której nie może przestąpić, a od której często oddala się przez powiększanie. Im więcej związek towarzyski rozciąga się, tem więcej rozwalnia się; i w ogólności mały kraj jest stosunkowo mocniejszy od wielkiego.

Tysiąc przyczyn dowodzi tego zdania. Naprzód, administracja jest przykrzejsza w wielkich odległościach, podobna do ciężaru który staje się większym na końcu wielkiego drąga. Jest także uciążliwszą w miarę powiększania się stopni; albowiem każde miasto ma naprzód administrację którą lud płaci, każde województwo ma znowu swoją którą jeszcze lud płaci; następnie każda prowincja, dalej wielkorządztwa, satrapje, wice-królestwa, które tem drożej kosztują im wyżej postępujemy, i zawsze kosztem nieszczęśliwego ludu; nadchodzi nakoniec administracja najwyższa która wszystko pochłania. Tyle przeciążeń wycieńcza ciągle poddanych: którzy nie tylko że nie są lepiej rządzeni przez te różne stopnie, lecz nawet gorzej jak gdyby jeden był tylko: tak iż zaledwie pozostają jakie zasoby na przypadki nadzwyczajne; a gdy do nich uciekać się potrzeba zawsze kraj blizkim zniszczenia znajduje się.

Lecz nie dosyć na tém : nie tylko że rząd ma mniej siły i szybkości dla strzeżenia praw , nie dopuszczania uciemieńżeń , naprawienia nadużyć , uprzedzenia przedsięwzięć buntowniczych mogących wybuchnąć w miejscach oddalonych ; lecz nadto lud ma mniej przywiązania do naczelników , których nigdy nie widzi , dla ojczyzny , która jak świat wielką wydaje mu się , i dla współobywateli , którzy po większej części są mu nieznanymi . Jedne prawa nie mogą być dobre dla rozmaitych prowincji mających różne obyczaje , położonych pod przeciwném powietrzem i nie mogących znieść jednego kształtu rządu . Różność praw sieje rozterki i zamieszania między ludami które , lubo żyją pod jednymi naczelnikami i w ciągłym obcowaniu , gdy jednak przechodzą albo zawierają z sobą małżeństwa , podlegają innym zwyczajom , i nie wiedzą nigdy czy dziedzina ich rzeczywiście do nich należy . W natłoku ludzi nie znanych sobie których stolica administracji najwyższej zgromadza w jedno miejsce , talenta są zagrzebane , cnoty nie znane , wykroczenia bezkarne . Naczelnicy obarczeni interesami nic sami przez się nie widzą ; podwładni rządzą krajem . Wreszcie środki których dla utrzymania władzy ogólnej używać potrzeba względem wielu oddalonych urzędników chcących wyłamać się , lub oszukać , pochłaniają wszystkie prace publiczne ; nic z nich dla szczęścia ludu nie pozostaje , i zaledwie co zbywa dla obrony jego w potrzebie ; tym to sposobem ciało zbyt wielkie na swoje siły osłabia się i ginie zgniecione własnym ciężarem .

Z drugiej strony kraj powinien dać sobie pewną podstawę dla nabrania mocy , dla oparcia się wstrząśnieniom których nie ochybnie doznawać będzie , i wysileniom które dla swego utrzymania czynić będzie musiał : albowiem wszystkie ludy mają pewny gatunek siły odśrodkowej , przez którą działają ciągle jedne przeciwko drugim , i dążą

do powiększenia się kosztem sąsiadów jak wiry Descartes'a (1). Dla tego słabi wystawieni są na prędkie pochłonięcie; i nikt nie może zachować się jak tylko kładąc się z wszystkimi w pewny gatunek równowagi, któraby ciśnienie wszędzie wstrzymywała.

Ztąd widać że są powody rozszerzenia się i ścieśnienia; i nie małym talentem polityka jest znaleźć między jednemi a drugimi stosunek najkorzystniejszy dla zabezpieczenia kraju. Można powiedzieć w ogólności że pierwsze są tylko zewnętrzne i dowolne, i że powinny ulegać drugim które są wewnętrzne i konieczne. Zdrowe i mocne urządzenie jest najpierwszą rzeczą której szukać potrzeba; i więcej liczyć należy na siłę którą dobry rząd rodzi, niż na zasoby jakich wielkie posiadłości dostarczają.

Wreszcie były kraje tak urządzone że potrzeba podbić była skutkiem koniecznym samego ich urządzenia, i że dla utrzymania się musiały powiększać się nie ustannie. Być może że cieszyły się mocno z tej szczęśliwej konieczności, która im przeciw wskazywała, na końcu podbić, nie ochybną chwilę upadku.

ROZDZIAŁ X.

DALSZY CIĄG.

Dwa są sposoby mierzenia ciała politycznego: rozciągłość ziemi, i liczba ludu; między jedną a drugą miarą jest

(1) *Descartes*, filozof francuzki, zmarły 1650 r., mniemał że początkowo wszystkie części świata były równej i miernej wielkości; że Bóg nadał im ruch równy i rozliczny, każda obracała się około siebie a kilka razem około środka wspólnego; że słońce i każda gwiazda stała jest środkiem wiru, który inne mniejsze wiry obejmuje i porywa; że wir słońca unosi z sobą planety; wir ziemi obraca około niej księżyc; że ziemia stoi i wiry słońca i planet około niej obracają się. Niedorzeczność tej teorji dawno już została okazywana.
(Przypisek łomacza.)

pewny stosunek oznaczający krajowi prawdziwą rozciągłość. Ludzie stanowią kraj, grunt żywi ludzi : stosunek więc powyższy takim być powinien aby ziemia wystarczyła na utrzymanie mieszkańców, i aby tyle było mieszkańców ile ich ziemia wyżywić zdoła. W tej proporcji znajduje się miara siły każdego danego ludu : albowiem jeżeli jest gruntu zbyt wiele, straż jego jest ciężarem, uprawa niedostateczna, płody zbyt słabe ; co jest przyczyną blizką wojen odpornych ; jeżeli go jest mało, kraj znajduje się względem dodatku na łasce sąsiadów ; co jest przyczyną blizką wojen odpornych. Każdy kraj który przez położenie swoje znajduje się w konieczności między kupiectwem a wojną, jest słabym ; zależy od sąsiadów i od wypadków ; zawsze ma być niepewny i krótki. Albo podbija i stan swój zmienia ; albo sam jest podbitym i nie jest niczem. Może tylko utrzymać się wolnym przez zupełną małość albo przez zupełną rozciągłość.

Nie można oznaczyć w liczbach stosunku stałego między rozciągłością ziemi a liczbą ludzi tak aby jedno wystarczało drugiemu, już to z przyczyny różnicy w gruncie, w urodzajności, w rodzaju płodów, w powietrzu, już to z przyczyny różnicy w sposobie życia ludzi którzy je zamieszkują, z których jedni spożywają mało w kraju żyznym, drudzy wiele na niewdzięcznej ziemi. Potrzeba także mieć wzgląd na mniejszą lub większą płodność kobiet, na okoliczności mniej lub więcej przyjazne ludności krajowej, na ilość jaką prawodawca spodziewa się przydać przez swoje zakłady : tak dalece że nie powinien opierać swego sądu nad stanem rzeczywistym ludności lecz nad stanem do którego zwyczajnie dojść powinna. Nakoniec tysiąc jest zdarzeń w których przypadki szczególne miejscowe wymagają lub pozwalają zając więcej gruntu niż potrzeba zdaje się wymagać. I tak należy rozciągnąć się wiele w kraju górzystym, gdzie płody

przyrodzone, jako to : lasy, pastwiska, wymagają mniej pracy, gdzie jak doświadczenie naucza kobiety są płodniejsze niż w dolinach, i gdzie wielka ziemia pochyłona daje mało podstawy poziomej, potrzebnej koniecznie dla wzrostu roślin. Przeciwnie, można ścisnąć się na brzegu morza nawet w skałach i piaskach prawie płonnych albowiem rybołówstwo może zastąpić w wielkiej części płody ziemi, gdyż ludzie powinni być więcej zgromadzeni dla odparcia morskich rozbójników, że nadto więcej jest łatwości uwolnić kraj z mieszkańców któremi jest przeciążony, za pomocą osad.

Do tych warunków urządzenia ludu potrzeba jeszcze dołączyć jeden który nic innym nie dodaje, lecz udaremnić je może; tym warunkiem jest obfitość i pokój; albowiem czas w którym kraj porządkuje się, podobny do czasu formowania się bataljonu, jest chwilą w której społeczność jest najmniej zdolną do oporu i najwięcej łatwą do zniszczenia. Łatwiej oprzeć się można w ogólnym nieporządku niż w chwili burzenia się, gdzie każdy zatrudniony jest swoim stopniem nie zaś niebezpieczeństwem. Niech wojna, głód, bunt zaskoczą w czasie tego przesilenia, a kraj będzie nie omylnie obalonym.

Jest wprowadzić wiele rządów ustalonych w czasie tych burz; lecz rządy te kraj gubią. Przywłaszczyciele sprowadzają lub wybierają zawsze czasy zamieszania dla uchwalenia, pod wpływem przestraszenia publicznego, zgubnych praw, których lud przy zimnej krwi nie przyjąłby nigdy. Wybór chwili urządzenia jest najpewniejszą oznaką po której można odróżnić dzieło prawodawcy od dzieła tyra-
rana.

Któryż zatem lud przysposobionym jest do prawodawstwa? Ten co znajduje się związanym jednością początku, interesu, albo ugody, a nie nosił jeszcze prawdziwego praw

jarzma; ten co nie ma ani zwyczajów ani zabobonów zbyt wkorzenionych; ten co nie obawia się być przywalony nagłym najazdem; który, nie mieszając się w kłótnie sąsiadów, może sam każdemu z nich stawić opór albo zyskać pomoc jednego dla odparcia drugiego; ten którego każdy członek jest wszystkim znany, i gdzie nie ma potrzeby obciążać człowieka większym nad siły ludzkie brzemieniem; ten co może obejść się bez innych ludów, i bez którego każdy lud obejść się może (1); ten co nie jest ani bogatym ani ubogim i co może sam sobie wystarczyć; ten nakoniec co łączy w sobie ustalenie ludu dawnego z pojętnością ludu nowego. Dzieło prawodawstwa nie tak jest przykre dla rzeczy które potrzeba zaprowadzić jak dla tych które zniszczyć należy; skutek pomyślny rzadki jest dla tego że niepodobieństwem jest znaleźć prostotę przyrodzoną obok potrzeb towarzystwa. Prawda, że trudno jest spotkać wszystkie te warunki razem zgromadzone: dla tego też mało widzimy krajów dobrze urządzonych.

Jest jeszcze w Europie kraj co może przyjąć prawodawstwo, a tym jest wyspa Korsyka. Waleczność i stałość jakie bitny ten lud okazał dla odzyskania i bronienia wolności zasługują aby jaki naród nauczył go ją zachować. Mam jakieś przeczucie że mała ta wyspa zadziwi kiedyś Europę.

(1) Gdy z dwóch ludów sąsiedzkich jeden nie może obejść się bez drugiego, położenie pierwszego jest zbyt przykre, drugiego zbyt nie bezpieczne. Każdy naród roztropny powinien, w podobnym przypadku, uwolnić natychmiast drugi z tej podległości. Rzecz-pospolita Tlaskała, otoczona do koła państwem meksykańskim, wołała obejść się bez soli niż ją kupować od Meksykanów, lub nawet darmo przyjmować. Medrey tlaskałańscy widzieli ukryty podstęp w tej szczodrości; i mały ten kraj zamknięty w wielkim państwie stał się w końcu zguby jego narzędziem.

ROZDZIAŁ XI.

O RÓŻNYCH UKŁADACH PRAWODAWSTWA.

Najwyższe dobro, które powinno być celem każdego układu prawodawstwa mieści w sobie te dwa główne przedmioty, *wolność* i *równość*: wolność, albowiem każda podległość prywatna umniejsza siłę społeczności krajowej; równość, albowiem wolność istnieć bez niej nie może.

Powiedziałem już co to jest wolność obywatelska; co się zaś tyczy równości, przez ten wyraz nie należy rozumieć aby wszystkie stopnie władzy i bogactw były zupełnie też same, lecz że władza jest daleką od wszelkich gwałtów, i że wykonywa się tylko na mocy urzędu i praw; a co do bogactw że żaden obywatel nie jest tak bardzo mającym aby mógł kupić drugiego, i że nikt nie jest tak ubogim aby sprzedać się musiał (1): co wymaga u możnych mało majątku i znaczenia; a u biednych mało przywiązania do bogactw i pożądlivosti.

Ta równość, mówią niektórzy, jest urojeniem tylko myśli, i nie może być wprowadzoną w wykonanie. Lecz jeżeli nadużycie jest nie uchronne, wynikaż ztąd że mu żadnej tamy kłaść nie potrzeba? Właśnie dla tego prawodawstwo dążyć zawsze powinno do utrzymania wolności że bieg rzeczy dąży zawsze do jej zniszczenia.

Lecz te zasady ogólne każdego dobrego urzędzenia powinny być zmieniane w każdym kraju stosownie do oko-

(1) Chcąc nadać moc krajowi, potrzeba zbliżyć stopnie ostateczne o ile można; tak iżby nie było ani ludzi mającnych ani gałganów. Dwa te stany, nierozłączne z przyrodzenia, są jednakowo zgubne dla dobra ogólnego; z jednego wychodzą stronnicy tyranji, a z drugiego tyranj: zawsze pomiędzy nimi odbywa się handel wolności publicznej; jeden ją kupuje, drugi sprzedaje.

liczności z charakteru mieszkańców i położenia miejscowego wynikających, na których oprócz należy układ ustawodawstwa właściwy każdemu ludowi, i zrobić go najlepszym, nie tyle ze względu na samo dzieło, ile ze względu na kraj dla którego jest przeznaczonym. Jeżeli na przykład grunt jest niewdzięczny i płonny, albo jeżeli kraj jest zbyt szczupły dla mieszkańców obróćcie się do przemysłu i sztuk, których wyroby zamienicie za brakującą wam żywność. W przeciwnym razie zajmijcie się bogatemi dolinami i żyznemi wzgórkami. Jeżeli na dobrym gruncie brakuje obywateli, zwróćcie wszystkie starania do rolnictwa które pomnaża ludzi, i wygnaście sztuki które, skupiając na niektóre punkta ziemi nielicznych mieszkańców, wyludniłyby kraj do reszty (1). Jeżeli zajmujecie brzegi rozciągle i wygodne, pokryjcie morze okrętami, i oddajcie się kupiectwu i żegludze, będziecie mieli utrzymanie świetne choć krótkie. Jeżeli morze oblewa na waszych wybrzeżach nieprzystępne skały, pozostańcie barbarzyńcami i rybołowcami: będziecie spokojniejsi, może lepsi, i niewątpliwie szczęśliwsi. Słowem, oprócz przepisów które są wszystkim wspólne, każdy lud zamyka w sobie pewną przyczynę która je szczególnym sposobem porządkuje, i czyni prawodawstwo dla niego samego tylko właściwem. Tak niegdyś Hebrajczycy i nie dawno Arabowie mieli za główny cel religją, Kartagina i Tyr kupiectwo, Rodes żeglugę, Sparta wojnę, a Rzym cnotę. Autor *Ducha praw* (2) okazał mnós-

(1) W ogólności każda gałęź handlu zagranicznego, mówi d'Argenson, fałszywą tylko korzyść na kraj rozlewa: może ona zbogacić kilku prywatnych, nawet kilka miast: lecz naród cały nic na tem nie zyskuje, i stan ludu nie polepsza się wcale.

(2) Montesquieu w dziele swoim *Esprit des Lois*.

(Przypisek tłomacza.)

twem przykładów jak prawodawca kieruje urządzeniem względem każdego z tych przedmiotów.

Urządzenie kraju jest wtedy mocne i trwałe gdy wszystkie okoliczności tak są ułożone, że stosunki ludzi przyrodzone i prawa zawsze zgodnie na jedne punkta padają, i gdy te ostatnie zapewniają tylko, że tak powiem, towarzyszą i prostują pierwsze. Lecz jeżeli prawodawca pomyli się w wyborze przedmiotu i przyjmie zasadę różną od tej która z przyrodzenia rzeczy wynika, jeżeli jedna z nich dąży do niewoli a druga do wolności; jedna do bogactw druga do ludności; jedna do pokoju druga do podbieć; prawa będą nie znacznie słabnąć, urządzenie nadwerężać się, i kraj dopóty miotany być nie przestanie dopóki nie zniszczy się lub nie zmieni, i dopóki nie zwyciężone przyrodzenie panowania swego nie odzyska.

ROZDZIAŁ XII

PODZIAŁ PRAW.

Aby uporządkować całość i nadać jak najlepszy kształt rzeczy publicznej, na wiele różnych względów zważać potrzeba. Naprzód, na działanie całego ciała względem samego siebie, to jest: na stosunek całości do całości czyli wszechwładzcy do kraju; który to stosunek składa się z innych pośrednich jak to niżej zobaczymy.

Prawa które rządzą ten stosunek noszą nazwisko *praw politycznych*, nazywają się także zasadniczymi, i nic bez przyczyny, zwłaszcza gdy są mądre; jeżeli bowiem w każdym kraju jeden tylko jest sposób dobrego uporządkowania, lud który go znalazł trzymać go się powinien: lecz jeżeli ustalony porządek jest zły, na co przypuszczać zasadnicze prawa nie pozwalające stać mu się dobrym? Co większa, w każdym stanie rzeczy, lud jest zawsze panem

zmienić swoje prawa, nawet najlepsze; jeżeli bowiem podobą mu się źle sobie robić, kto ma prawo nie dozwolić mu tego?

Drugi stosunek jest członków między sobą lub z całym ciałem; stosunek ten powinien być w pierwszym razie jak najmniejszy a w drugim jak największy; tak aby każdy obywatel był w zupełnej niepodległości względem wszystkich innych, i w niezmiernej podległości względem grodu: co zawsze wypływa jedno z drugiego; gdyż siła tylko kraju może zapewnić wolność między członkami. Z tego drugiego stosunku rodzą się *prawa obywatelskie*.

Jest jeszcze trzeci stosunek między człowiekiem i prawem, wynikający z nieposłuszeństwa i kary, i będący przyczyną zaprowadzenia *praw karnych*, które w gruncie są więcej uswięceniem praw niż szczególnym ich gatunkiem.

Do tych trzech gatunków praw przyłącza się najważniejszy czwarty, który nie ryje się ani na marmurze ani na miedzi lecz w sercach obywateli; który stanowi prawdziwą moc kraju; który co dzień nowych sił nabiera; który gdy inne prawa starzeją się lub gasną, roznieca je i dopełnia, zachowuje ład w duchu urzędnia, i zastępuje nie znacznie mocą nałogu siłę władzy. Mówię tu o *obyczajach*, *zwyczajach* a szczególnie o *opinji*; gałęź nie znana naszym politykom od której jednak zależy pomyślność wszystkich innych; gałęź którą wielki prawodawca zatrudnia się tajemnie, i gdy zdaje się na pozór ograniczać na przepisach szczególnych które są tylko rusztowaniem sklepienia, pracuje nad obyczajami które rodzą się później i stanowią w końcu nie wzruszony przybytek.

Z pomiędzy tych różnych podziałów praw, prawa tylko polityczne, stanowiące kształt rządu, ściągają się do mojego przedmiotu.

KSIEGA TRZECIA.

Nim zaczniemy mówić o różnych kształtach rządu, starajmy się ustalić właściwe znaczenie tego wyrazu który dotąd nie był jeszcze zupełnie dobrze wytlomaczonym.

ROZDZIAŁ I.

O RZĄDZIE W OGÓLNOŚCI.

Ostrzegam czytelnika że rozdział ten powinien być czytany powoli i że nie mam wcale daru być jasnym dla tego komu nie chce się uważać.

Każda czynność wolna ma dwie przyczyny które wpływają na jej wydanie : jedna z nich jest moralna, to jest wola która czyn postanawia ; druga fizyczna, to jest władza która go wykonywa. Gdy idę do jakiego przedmiotu, potrzeba naprzód abym chciał iść ; powtóre aby mnie nogi zanieść mogły. Paralityk co chce biegnąć i człowiek rączy co nie chce, obadwa zarówno zostają na miejscu. Ciało polityczne tym samym prawidłom ruchu podlega : widać w niem również siłę i wolę ; ta nosi nazwisko *władzy prawodawczej*, tamta *władzy wykonawczej*. Nic nie robi się, lub robić się nie powinno bez ich zbiegu.

Widzieliśmy że władza prawodawcza należy do ludu, i że tylko do niego należyć może ; i zasady wyżej ustalone sławo znowu widzieć dają, że władza wykonawcza nie może tak jak prawodawstwo i wszechwładztwo należeć de ogółu, gdyż polega na czynnościach szczególnych które nie mają żadnej styczności z prawem, a tém samém z wszechwładczą którego wszystkie czynności powinny być prawami.

Siła więc publiczna potrzebuje właściwego urzędnika któryby ją zgromadzał i poruszał stosownie do rozporządzeń woli ogółu, ułatwiał porozumienie się między krajem i wszechwładczą, i czynił niejako w osobie publicznej to co

w człowieku czyni połączenie duszy z ciałem. Takie jest w kraju znaczenie rządu, który jest tylko wykonawcą wszechwładcy, i nie właściwie mieszany z nim bywa.

Czem więc jest rząd? Ciałem pośredniczącym postawionym między poddanymi i wszechwładcą dla wzajemnego porozumienia się, do którego należy wykonanie praw i utrzymanie wolności obywatelskiej i politycznej.

Członkowie tego ciała nazywają się urzędnikami albo *królami* to jest *rzádzcami* a całe ciało nosi imię *księcia panującego* (1). Zład ci co utrzymują że akt przez który lud poddaje się naczelnikom nie jest umową mają wielką słusność. Jest to jedynie zlecenie, urząd, w którym prości urzędnicy wszechwładcy wykonywają w jego imieniu władzę której składnikami są przez niego ustanowieni, którą gdy mu się spodoba może ograniczyć, przemienić i odebrać. Pozbycie takiego prawa jako niezgodne z przyrodzeniem ciała towarzyskiego jest przeciwne celowi stowarzyszenia.

Nazywam więc *rzędem* lub najwyższą administracją prawe wykonywanie władzy wykonawczej, a panującym lub urzędnikiem człowieka albo ciało któremu ta administracja jest poruczoną.

Znajdują się w rządzie siły pośrednie których stosunki razem wzięte składają ogólny stosunek całości do całości, czyli wszechwładcy do kraju. Można porównać ten ogólny stosunek do wyrazów skrajnych proporcji ciągłej której średnia proporcjonalna jest rządem (2). Rząd odbiera od

(1) Dla tego to Rada Wenecka nazywana jest jasnie oświeconym księciem nawet w nieobecności Doży.

(2) Zrozumienie tego rozdziału ułatwi następująca proporcja ciągła :

$$\begin{array}{ccccccc} \text{Wszechwładca} & \text{Rząd} & \text{Rząd} & \text{Poddany} & & & \\ 10,000 & : & 100 & = & 100 & : & 1. \end{array}$$

(Przypisek tłumacza.)

wszechwładczy rozkazy które daje ludowi; aby zaś kraj był w zupełnej równowadze potrzeba izby, po potrąceniu wszystkiego, iloczyn czyli potęga rządu samego w sobie, równał się iloczynowi czyli potędze obywateli którzy są na jednej stronie wszechwładzcami, a na drugiej poddanymi.

Nadto, nadwreżenie jednego z trzech wyrazów psuje natychmiast proporcją. Jeżeli wszechwładzca chce rządzić, urzędnik prawa nadawać i poddani odmawiać posłuszeństwa; nieporządek zastępuje prawo, siła i wola nie działają zgodnie i kraj rozprzęgły wpada w samowładztwo lub bezrząd. Nakoniec ponieważ jedna jest tylko średnia proporcjonalna między dwoma ilościami, jeden też tylko dobry rząd być może w każdym kraju: lecz jak tysiąc wypadków może zmienić stosunki ludu, tak też nie tylko różne rządy mogą być dobre dla różnych ludów, lecz dla jednego nawet ludu w różnych czasach.

Chcąc dać wyobrażenie różnych stosunków zająć mogących między temi dwoma wyrazami skrajnemi wezmę za przykład pewną liczbę ludu, dla łatwiejszego wyrażenia tych stosunków.

Przypuśćmy że kraj składa się z dziesięciu tysięcy obywateli. Wszechwładzca może być tylko uważany zbiorowo i w ogóle; lecz każdy prywatny, jako poddany, uważa się pojedynczo: a zatem wszechwładzca tak się ma do poddanego jak dziesięć tysięcy do jednego; to jest że każdy członek kraju ma tylko na swoją osobę dziesięcio-tysięczną część wszechwładztwa chociaż sam jest mu zupełnie podległym. Jeżeli naród składa się ze stu tysięcy ludzi, stan poddanych nie zmienia się, i każdy znosi całe panowanie praw, chociaż głos jego zmniejszony do stu tysięcznej części ma dziesięć razy mniej wpływu na ich układanie. Ponieważ poddany jest zawsze jednostką, stosunek zatem między nim a wszechwładzcą zwiększa się w miarę liczby obywateli.

Ztąd wynika że im bardziej kraj powiększa się, tém bardziej zmniejsza się wolność.

Gdy mówię że stosunek powiększa się, rozumiem przez to że oddala się od równości. Tak więc im jest większy stosunek w znaczeniu jeometryczném, tém mniejszy w znaczeniu pospolitém; w pierwszém znaczeniu, to jest w ilościach miarą stosunku jest wykładnik; w drugiem to jest w tożsamości podobieństwo.

A tak im mniejsze jest podobieństwo między wolami prywatnemi a wolą ogółu, to jest między obyczajami i prawami, tém bardziej siła poskramiająca powiększać się powinna. A zatem im lud jest większy, tém rząd mocniejszym być powinien.

Z drugiej strony gdy powiększenie kraju daje składnikom władzy publicznej więcej ponęty i sposobów nadużycia władzy, im więcej zatem rząd powinien mieć siły na wstrzymanie ludu, tém więcej znowu wszechwładzca mieć jej powinien na wstrzymanie rządu. Nie mówię tu o sile ogólnej, lecz o siłach szczególnych różnych części kraju.

Z tego podwójnego stosunku wynika że proporcja ciągła między wszechwładczą panującym i ludem nie jest wyobrażeniem dowolném, lecz następstwem konieczném natury ciała politycznego. Wynika jeszcze że gdy jeden z wyrazów skrajnych to jest lud, jako poddany, jest nie zmiennym i wyobrażonym przez jednostkę, gdy więc drugi wyraz skrajny powiększa się lub zmniejsza, iloczyn wyrazów średnich powinien podobnie powiększać się lub zmniejszać, a zatem średnia proporcjonalna zmienia się. To daje widzieć że nie ma rządu jedynego i ogólnego, lecz że może być tyle rządów różnego rodzaju ile krajów różnych wielkości.

Gdyby kto, obracając ten układ w śmieszność, powiedział że dla znalezienia tej średniej proporcjonalnej, i utworzenia rządu, potrzeba tylko, według mnie, wycią-

gnąc pierwiastek kwadratowy z liczby ludu (1), odpowiedziałbym że biorę tylko liczby za przykład ; że stosunki o których mówię nie oceniają się wyłącznie przez liczbę ludu , lecz w ogólności przez ilość działania , która połączona jest z mnóstwem przyczyn ; że wreszcie , jeżeli dla krótszego wyrażenia się pożyczam na chwilę wyrażen jeometrycznych , wiem przecież że dokładność jeometryczna nie ma miejsca w ilościach moralnych.

Rząd jest zmniejszeniem ciała politycznego które go zawiera. Jest to osoba zbiorowa , obdarzona pewnemi przymiotami , działająca jak wszechwładca , uległa jak kraj , i którą można rozłożyć na inne podobne sobie stosunki , z których rodzi się nowa proporcja ; z tej znowu inna , według stopni władz , aż dopóki nie przyjdziemy do średniej proporcjonalnej nie podzielnej ; to jest do jednego naczelnika albo urzędnika najwyższego , którego można sobie wyobrazić wśród tego postępu jak jednostkę między ciągiem ułamków i liczb całkowitych.

Nie zapuszczając się w te mnogie ilości , przestańmy na uważaniu rządu za nowe ciało w kraju , różne od ludu i od wszechwładcy , i pośrednicze między jednym a drugim.

Główna różnica między temi dwoma ciałami jest , że kraj istnieje sam przez siebie , a rząd istnieje tylko przez wszechwładcę. Tak więc wola rządząca panującego jest i powinna być tylko wola ogółu czyli prawem ; siła jego jest tylko siłą publiczną w nim zesrodkowaną : jak tylko chce sam z siebie wydobyć jaką czynność samodzielną i niepodległą związek całości rozwalniać się zaczyna. Gdyby wreszcie pa-

(1) Wiadomo że pierwiastek kwadratowy z iloczynu dwóch ilości jest między niemi średnią proporcjonalną. Gdy zaś jedną z tych ilości jest jednostka średnią proporcjonalną będzie pierwiastek kwadratowy z drugiej. (Zobacz przypisek drugi na stronnicy 61.) (P. t.)

nijący miał wolę szczególną różną i czynniejszą od woli wszechwładcy, gdyby używał, dla zmagania do posłuszeństwa swej woli, siły publicznej która jest w jego rękach, i gdyby było dwóch niejako wszechwładców jeden z prawa drugi z czynów, wtedy związek towarzyski osłabłby natychmiast i ciało polityczne byłoby rozwiązane.

Jednakże aby ciało rządowe miało byt i życie rzeczywiste któreby go odróżniało od ciała krajowego, i aby wszystkie jego członki mogły działać zgodnie i odpowiedzieć swemu celowi potrzebuje pewnego *ja* sobie właściwego, pewnej czułości wspólnej jego członkom, oraz siły i woli właściwej któraby dążyła do jego zachowania. Ten byt odrębny wymaga zgromadzeń, rad, władzy naradzania się i roztrzygania, praw, tytułów i przywilejów które służą wyłącznie panującemu, i któreby czyniły stan urzędnika tém zaszczytniejszy im jest przykrzejszy. Nie mała jest trudność uporządkować w ogólnej całości, tę całość podrzędną, tak aby ustalając swoje urządzenie nie psuła ogólnego, aby odróżniała zawsze siłę swoją szczególną przeznaczoną na własne zachowanie, od siły publicznej przeznaczonej na zachowanie kraju, słowem aby była zawsze gotową poświęcić rząd dla ludu, nie zaś lud dla rządu.

Oprócz tego, lubo ciało sztuczne rządu jest dziełem innego ciała sztucznego, i lubo ma pod pewnym względem życie tylko pożyczane i zawisłe, to jednak nie przeszkadza mu działać z mniejszą lub większą tęgością lub pośpiechem, i używać, że tak powiem, zdrowia mniej lub więcej czersztwego. Może wreszcie, nie oddalając się wprost od celu swego ustanowienia, zboczyć od niego mniej lub więcej, stosownie do zasad na jakich spoczywa.

Z tych wszystkich względów rodzą się różne stosunki jakie rząd mieć może z ciałem kraju, stosownie do okolicz-

ności przypadkowych i szczególnych które krajem powodują. Często bowiem rząd najlepszy sam w sobie stanie się błędnym jeżeli urządzenie jego nie ma przywar ciała politycznego do którego należy.

ROZDZIAŁ II.

O ZASADZIE KTÓRA STANOWI RÓŻNE KSZTAŁTY RZĄDU.

Chcąc wyłożyć przyczynę ogólną tych różnic, potrzeba odróżnić zasadę i rząd tak jak wyżej odróżniłem kraj i wszechwładzę.

Ciało rządowe może składać się z większej lub mniejszej liczby członków. Powiedzieliśmy że stosunek wszechwładcy do poddanych tém jest większy im lud jest liczniejszy; a dla widocznego podobieństwa możemy to samo powiedzieć o rządzie i urzędnikach.

Siła całego rządu nie zmienia się, albowiem równa się zawsze sile kraju: z kąd wynika że im więcej siły rząd używa na własnych członków, tém mniej mu jej zostaje dla działania na lud cały.

Im więc urzędnicy są liczniejsi tém rząd jest słabszy. Ponieważ prawda ta jest zasadniczą, starajmy się zatem lepiej ją wyjaśnić.

Możemy odróżnić w osobie urzędnika trzy wole zupełnie różne: *naprzód* wolę własną i pojedynczą która dąży tylko do korzyści osobistej; *powtóre* wolę ogólną rządową która ściąga się jedynie do korzyści panującego i którą można nazwać wolą ciałową; ta zaś jest ogólną względem rządu, a szczególną względem kraju, którego rząd jest tylko częścią; *po trzecie* wolę ludową czyli wszechwładną, która jest ogólną tak względem kraju uważanego jako całość, jak względem rządu uważanego jako część tej całości.

W prawodawstwie doskonałym wola szczególna czyli pojedyncza powinna być żadną; wola ciałowa właściwa rządowi bardzo ograniczoną; i sama wola ogólna czyli wszechwładna zawsze panującą i jedynym prawidłem wszystkich innych.

Według porządku przyrodzonego przeciwnie, wole te rozmaite im więcej są ześrodkowane tém są silniejsze. Tak więc wola ogólna jest zawsze najsłabszą, wola rządowa trzyma drugie miejsca, a wola pojedyncza najpierwsze: w rządzie każdy człowiek jest naprzód samym sobą, potem urzędnikiem, a potem dopiero obywatelem; stopniowanie wprost przeciwne temu czego wymaga porządek towarzyski.

To założywszy, gdy rząd jest w rękę jednego człowieka wola rządowa połączona zupełnie z wolą pojedynczą, to jest najsilniejszą, znajduje się na najwyższym stopniu tęgości. A ponieważ od stopnia woli zależy użycie siły rządowej, która jest zawsze nie zmienną, wynika stąd że rząd jednego jest najsilniejszym ze wszystkich.

Przeciwnie złączmy rząd z władzą prawodawczą; zrobmy panującego wszechwładzcą, i każdego obywatela urzędnikiem: wtedy wola ogólna słaba sama w sobie nie wzmocni woli rządowej, i zostawi wolę pojedynczą w całej sile. Tak więc rząd zawsze z tą samą siłą ogólną, będzie miał najniższy stopień siły wewnętrznej czyli sprężystości.

Są jeszcze inne spostrzeżenia dowodzące tych stosunków nie zaprzeczalnych. Widzimy, na przykład, że każdy urzędnik jest czynniejszy u siebie niż obywatel, a z tąd że wola pojedyncza ma daleko więcej wpływu na czynności rządu niż na czynności wszechwładzcy, albowiem każdy urzędnik ma przez rząd włożone na siebie pewne obowiązki, gdy tym czasem każdy obywatel wzięty oddzielnie nie ma żadnych obowiązków wszechwładztwa. Nadto

gdy kraj rozciąga się, siła jego rzeczywista powiększa się w przybliżonym stosunku : lecz gdy kraj ten sam zostaje, napróżno pomnażają się urzędnicy, rząd nie nabywa większej siły rzeczywistej, albowiem siła jego polega na sile kraju którego miara jest zawsze taż sama. Tak więc siła wewnętrzna czyli sprężystość rządu zmniejsza się bez możności powiększenia siły ogólnej czyli rzeczywistej.

Jest jeszcze pewną rzeczą że im więcej używamy ludzi tém ułatwienie interesów staje się powolniejsze; oddając się zbyt nie roztropności mało zostawiamy szczęściu, dozwalamy upływać napróżno sposobnościom, i przez zbytek narad tracimy często ich owoc.

Dowiodłem teraz że rząd rozwalnia się w miarę pomnażania się urzędników, a nieco wyżej że im lud jest liczniejszy tém siła poskramiająca powiększać się powinna. Zkąd wynika że stosunek urzędników do rządu powinien być odwrotnym stosunkowi poddanych do wszechwładzcy; to jest, że im bardziej kraj powiększa się tém bardziej rząd ścieśniać się powinien, czyli że liczba naczelników zmniejsza się w miarę powiększania się ludu.

Wreszcie mówię tu o sile wewnętrznej rządu nie zaś o jego prawości : albowiem, przeciwnie, im urzędnicy są liczniejsi tém więcej wola ciałowa ma podobieństwa do woli ogólnej, gdy tym czasem pod jednym naczelnikiem, wola ciałowa jest, jak powiedziałem, wolą szczególną. Tak więc tracimy z jednej strony to co możemy zyskać z drugiej, i sztuka prawodawcy na tém zależy aby umiał wytknąć punkt w którym siła i prawość rządu są zawsze z sobą w proporcji, i kojarzą się w sposób najkorzystniejszy dla kraju.

ROZDZIAŁ III.

PODZIAŁ RZĄDÓW.

Widzieliśmy w rozdziale poprzedzającym że różne rodzaje czyli kształty rządów zależą od liczby członków rządu te składających; pozostaje nam teraz wskazać jak ten podział odbywa się.

Wszewładzca, naprzód, może oddać rząd całemu ludowi, albo też większej części ludu, tak że jest więcej obywateli urzędników jak obywateli prywatnych. Ten kształt rządu ma nazwisko *ludowładztwa*.

Albo też może zamknąć cały rząd w rękach małej liczby, tak że jest więcej prostych obywateli jak urzędników; ten kształt nosi imię *możnowładztwa*.

Nakoniec może zesrodkować cały rząd w rękach jednego urzędnika który wszystkim innym władzę udziela. Ten trzeci kształt jest najpospolitszy i nazywa się *monarchją* czyli rządem królewskim.

Wszystkie te kształty a przynajmniej dwa pierwsze mogą zmieniać się mniej lub więcej, i mają nawet dosyć znaczną szerokość; ludowładztwo bowiem może objąć cały lud lub ścieśniać się aż do połowy. Możnowładztwo znowu może od połowy ludu ścieśniać się nieskończenie aż do najmniejszej liczby. Władza królewska nawet może być dzieloną. Sparta według swego urzędzenia miała ciągle dwóch królów; a w państwie rzymskiem widzieliśmy na raz po ośmiu cesarzów, a nie można powiedzieć aby kraj był rzeczywiście dzielonym. Tak więc jest pewny punkt w którym każdy kształt rządu mięsza się z następującym, i widzimy że pod temi trzema nazwaniami, rząd może rzeczywiście przyjąć tyle różnych kształtów ile jest obywateli.

Co większa: gdy jeden rząd może, pod pewnemi względami, dzielić się na różne części, z których jedna może

być urządzoną w jeden sposób, a druga w inny, może zatem wyniknąć z tych trzech kształtów rozmaicie skojarzonych mnóstwo kształtów mieszanych z których każdy może przybierać wszystkie zmiany kształtów prostych.

Wiele we wszystkich czasach rozprawiano o najlepszym kształcie rządu, nie zważając że każdy z nich jest najlepszym w pewnych przypadkach a najgorszym w innych.

Gdy w krajach liczba urzędników najwyższych powinna być w stosunku odwrotnym do liczby obywateli, wynika zład że w ogólności rząd ludowładny przystoi małym krajom, możnowładny miernym, a monarchiczny wielkim. To prawidło wynika bezpośrednio z zasad. Lecz jak policzyć mnóstwo okoliczności mogących od niego czynić wyjątki?

ROZDZIAŁ IV.

O LUDOWŁADZTWIE.

Ten kto stanowi prawa wie najlepiej jak je wykonać lub tłumaczyć. Zdaje się więc że urządzenie które łączy władzę prawodawczą z wykonawczą jest najlepsze; lecz to właśnie czyni że rząd jest niedostecznym pod pewnemi względami, albowiem rzeczy nie są odróżnione jak należy, gdyż panujący i wszechwładzca są jedną osobą i stanowią, że tak powiem rząd bez poddanych.

Nie dobrze jest aby ten co stanowi prawa wykonywał je, ani też aby ogół ludu odwracał uwagę od widoków ogólnych do przedmiotów szczególnych. Nic nie jest więc niebezpiecznym jak wpływ interesów prywatnych na interesa publiczne, i nadużycia praw przez rząd są mniej szkodliwe niż zepsucie prawodawcy, które jest skutkiem nieomylnym widoków prywatnych. Wtedy bowiem kraj jest nadwerczonym w swojej istocie i wszelkie przeobrażenie jest nie podobne. Lud któryby nie nadużywał nigdy rządu, nie nadu,

żywałby także niepodległości; lud któryby zawsze dobrze rządził nie miałby potrzeby być rządzonym.

Biorąc rzeczy w całym znaczeniu, prawdziwe ludowładztwo nigdy nie istniało i nigdy istnieć nie będzie. Sprzeciwia się porządkowi przyrodzonemu aby wielka liczba rządziła a mała była rządzoną. Trudno sobie wystawić aby lud zostawał ciągle zgromadzonym dla ułatwiania interesów publicznych, a łatwo widzieć że nie może stanowić na to komisjsji bez zmiany kształtu rządu.

W istocie, sędzę iż można położyć za zasadę że gdy obowiązki rządu są podzielone między wiele komisjsji, te co składają się z najmniej osób zyskują wcześniej czy później największą władzę, jeżeli nie co innego to łatwość uskuteczniania interesów przyprawia je do nich zwykle.

Oprócz tego ileż razem trudnych rzeczy rząd ten wymaga! Potrzebny naprzód kraj bardzo mały gdzieby lud mógł łatwo zgromadzać się, i gdzieby każdy obywatel mógł bez trudności znać wszystkich innych: powtóre wielka prostota obyczajów któraby zasłaniała od mnogości interesów i rozpraw drażliwych: następnie wielka równość w stanach i majątkach bez czego równość praw i władzy nie może długo utrzymać się: nakoniec mały zbytek albo żaden, zbytek bowiem albo jest skutkiem bogactw, albo też czyni je potrzebnymi; psuje od razu bogatego i ubogiego, jednego przez posiadanie, drugiego przez pożądlivość; sprzedaje ojczyznę miękkości i próżności; i ogołaca kraj z wszystkich obywateli robiąc jednych niewolnikami drugich, a wszystkich niewolnikami opinji.

Dla tego to jeden sławny autor dał cnotę za zasadę rzeczy-pospolitej, albowiem wszystkie te warunki istnieć bez niej nie mogą (1); lecz nie zrobiwszy potrzebnych odró-

(1) *Duch praw*, księga 3, rozdział 3.

znień , piękny ten jeniusz często nie miał trafności , czasem jasności , nie widział że wszechwładztwo jest wszędzie toż samo , i że zasada jego powinna mieć miejsce w każdym kraju dobrze urządzonym , niekiedy mniej , niekiedy więcej , stosownie do kształtu rządu .

Dodajmy że nie ma rządu któryby więcej podlegał wojnom domowym i rozruchom wewnętrznym jak ludowładny czyli ludowy , albowiem żaden nie dąży tak mocno i ciągle do zmiany kształtu , i nie wymaga na jego utrzymanie więcej czujności i odwagi . W tém szczególniejszym urządzeniu obywatel powinien uzbroić się w siłę i stałość i mówić każdego dnia życia w głębi serca to co mawiał jeden cnotliwy wojewoda na sejmie polskim (1) : *Wolę burzliwą wolność niż spokojną niewolę*. (*Malo periculosam libertatem quam quietum servitium*).

Gdyby był lud bogów , rządziłby się ludowładnie . Rząd tak doskonały nie jest dla ludzi .

ROZDZIAŁ V.

O MOŻNOWŁADZTWIE.

Mamy tu dwie osoby zbiorowe zupełnie oddzielne , to jest : rząd i wszechwładzcę ; a ztąd dwie wole ogólne jedną dla wszystkich obywateli , drugą jedynie dla członków rządu . Tak więc , lubo rząd może urządzić się wewnątrznie jak mu się podoba , do ludu jednak przemawiać tylko może imieniem wszechwładzcy to jest imieniem samego ludu ; co nigdy z uwagi spuszczać nie należy .

Pierwsze towarzystwa rządziły się możnowładnie . Naczelnicy rodzin naradzali się między sobą o interesach pu-

(1) Rafał Leszczyński , wojewoda poznański , ojciec króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego .

blicznych. Młodzież ustępowała chętnie przed władzą doświadczoną. Zład nazwiska *starostów, starszyzny, senatu* (1), *gerontów* (2). Dzicy ludzie w Ameryce północnej tak jeszcze za naszych dni rządzą się, i są bardzo dobrze rządzeni.

Lecz gdy nierówność społeczna zajęła miejsce nierówności przyrodzonej, bogactwo lub potęga uzyskały przed wiekiem pierwszeństwo, i możnowładztwo stało się wybieralne (3). Nakoniec potęga przekazana z majątkiem przez ojca dzieciom, wprowadziła rodziny patrycjuszów, zrobiła rząd dziedziczny, i wydała dwódziesiętnich senatorów.

Jest więc trzy gatunki możnowładztwa: przyrodzone, wybieralne, dziedziczne. Pierwsze przystoi tylko ludziom prostym, trzecie jest rządem najgorszym, drugie najlepszym; jest to właściwe możnowładztwo.

Rząd możnowładny ma tę korzyść że odróżnia dwie władze i otrzymuje członków swoich przez wybór; w rządzie ludowym wszyscy obywatele rodzą się urzędnikami; możnowładny zaś ogranicza ich do małej liczby i poddaje wyborom (4), a przez ten sposób poczciwość, oświecenie i wszystkie inne przymioty dające prawo do wyższości i szacunku publicznego zaręczają za mądre rządzenie.

(1) Rzymianie nazwali senat od wyrazu *senex*, starzec.
(Przypisek łomacza.)

(2) Grecy nazywali senatorów gerontami od wyrazu *geron*, starzec.
(P. ł.)

(3) Jasną jest rzeczą że wyraz *optimates* u starożytnych nieoznaczał najlepszych ale najmoźniejszych.

(4) Wiele na tém zależy aby prawa urządziły kształt wyboru urzędników; zostawiając go bowiem woli panującego, nie można uniknąć wypadnięcia w możnowładztwo dziedziczne jak to zdarzyło się rzeczom-pospolitym Weneckiej i Berneńskiej. Dla tego też pierwsza jest od dawna krajem rozprzęgłym; a druga utrzymuje się tylko przez nadzwyczajną mądrość senatu: jest to wyjątek bardzo zaszczytny i bardzo niebezpieczny.

Co większa, zgromadzenia odbywają się wygodniej, interesa rozstrząsają się lepiej, ułatwiają się z większym porządkiem i pilnością; znaczenie kraju lepiej jest utrzymywane za granicą przez szanownych senatorów niż przez gmin nie znauy i wzgardzony.

Jednym słowem, najlepszy jest i najprostszy porządek aby mądrzy zarządzili gminem, skoro tylko można być pewnym że nie dla swojej lecz dla jego korzyści rządzić będą. Nie potrzeba pomnażać na próżno sprzężyn; ani też używać dwadzieścia tysięcy ludzi do tego co sto wybranych lepiej jeszcze zrobić może. Lecz zważyć tu należy że interes ciądowy kierując siłą publiczną oddala się często od przepisów woli ogólnej, i że przez to nieochybne dążenie prawa tracą w części moc wykonawczą.

Ze względu na okoliczności szczególne, nie potrzeba tu, jak w dobrém ludowładzwie, aby kraj tak był mały i lud tak prosty i prawy, iżby wykonanie praw następowało natychmiast po woli publicznej. Nie potrzeba również aby naród tak był wielkim, iżby naczelnicy rozproszeni dla rządzenia mogli w swoich wielkorządztwach udawać panujących, robić się niepodległymi, i zostać w końcu paunami.

Lecz jeżeli możowładztwo mniej niektórych cnot wymaga jak rząd ludowy, potrzebuje za to innych sobie właściwych, jako to: umiarkowania w bogatych, zadowolenia w biednych; zdaje się bowiem że zupełna równość jest w niém nie przyzwoitą, i w Sparcie nawet zachowaną nie była.

Wreszcie jeżeli ten kształt przypuszcza pewną nierówność majątku, to dla tego aby w ogólności sprawowanie interesów publicznych tym było powierzane którzy najlepiej mogą im cały swój czas poświęcić, lecz nie wynika z tego, jak mniema Arystoteles, aby bogatym dawać za-

wsze pierwszeństwo. I owszem, wiele na tém zależy aby wybór przeciwny nauczał lud niekiedy że są, w zasługach ludzi, przyczyny wyższości ważniejsze od bogactw (1).

ROZDZIAŁ VI.

O MONARCHJI.

Dotąd uważaliśmy panującego jako osobę umysłową i zbiorową, z jednoczoną na mocy praw, i jako składnika władzy wykonawczej w kraju. Pozostaje nam teraz uważać tę władzę gdy jest złożoną w ręce jednej osoby zmysłowej, jednego człowieka rzeczywistego który nią sam jeden według praw rozporządza. Osoba ta nazywa się monarchą lub królem.

W innych urządzeniach istota zbiorowa wyobraża jednego człowieka, tu jeden człowiek wyobraża istotę zbiorową: tak że jednostka umysłowa która cały rząd obejmuje jest zarazem jednostką zmysłową, w której wszystkie przymioty, z wielkim mozofem w drugich rządach gromadzone, znajdują się z przyrodzenia swego złączone.

Tak więc wola ludu, wola panującego, siła publiczna kraju, i siła szczególna rządu, wszystko odpowiada jednemu

(1) Arystoteles nie twierdzi nigdzie aby wyższość należała się zawsze bogactwom. I owszem mówi wyraźnie (ks. II, rozd. 14), że prawo gruntowane na bogactwach i szlachectwie jest więcej jak wątpliwe. Przyznaje wprawdzie (księga IV, rozd. 10), że częściej napotkać można naukę między bogatymi, i że są mniej wystawieni na ponętę do złego; lecz w tym samym rozdziale 10 i następnym, mówiąc o Rzędzie czyli o rzeczy-pospolitej właściwej, przedstawia wzór rządu najlepszego, okazuje się bardzo dalekim od ustalenia wyższości wyłącznej, i wnioskuje aby wziąć miarę średnią między kilkordztwem gdzie tylko dochód jest uważany, a ludowładztwem które wcale na niego nie uważa.

(Przypisek wydawcy francuzkiego.)

popędowi , wszystkie sprężyny maszyny są w jednóm ręku , wszystko idzie do jednego celu ; nie ma tu ruchów przeciwnych uiszczających się między sobą , i nie można sobie wystawić żadnego rodzaju urządzenia w którémby mniejsze usiłowanie sprawiało większy skutek. Archimedes , siedzący spokojnie na brzegu i ciągnący bez mozołu po bałwanach wielki okręt , przedstawia mi obraz zdolnego monarchy , który rządzi z gabinetu obszerne kraje , i porusza wszystko chociaż sam zdaje się nie ruchomym .

Lecz jeżeli nie ma rządu mającego więcej sprężystości nie ma też także w którymby wola pojedyncza miała więcej władzy i łatwiej nad innemi wolami panowała : wprawdzie wszystko idzie do jednego celu lecz tym celem nie jest uszczęśliwienie publiczne , i siła nawet rządu dąży bez ustannie na szkodę kraju .

Królowie chcą być samowładnymi , a poddani krzyczą im z daleka że najlepszy na to sposób jest być kochanym od ludu . Zdanie to jest bardzo piękne , a nawet pod pewnemi względami bardzo prawdziwe : na nieszczęście że na dworach zawsze z niego śmiać się będą . Władza pochodząca z miłości ludu jest bez wątpienia największa ; lecz nie stała i warunkowa ; nigdy panujący na niej nie poprzestaną . Najlepsi królowie chcą mieć władzę robić źle gdy im się podoba , i być zawsze panami . Daremnie rozprawiać polityczni mówić im będą że siła ludu jest ich siłą , że zatem jest największym ich interesem aby kraj był kwitnącym , ludnym , strasznym ; wiedzą oni bardzo dobrze że to nie prawda . Interes ich osobisty wymaga przed wszystkiém aby lud był słaby , nędzny , i nigdy im oprzeć się nie mógł . Wyznaję że gdyby poddani byli zawsze ulegli byłoby wtedy interesem panującego aby lud był potężnym gdyż ta potęga zrobiłaby go strasznym sąsiadom ; lecz gdy ten interes jest tylko pomocniczy i podrzędny , i gdy powyższe przypuszczenie

uległości i potęgi jest nie podobne, nic dziwnego że panujący dają zawsze pierwszeństwo zdaniu które im jest więcej użyteczne. Samuel mocno to przedstawiał Hebrajczykom : a Machiawel jasno okazał. Pod pozorem dania nauk królom, dał je i wielkie ludom. *Monarcha* Machiawela jest książką republikańską (1).

Widzieliśmy porównując różne rządy że monarchja przystoi tylko wielkim krajom; widzieć to jeszcze możemy zastanawiając się nad nią samą. Im bardziej administracja publiczna jest liczną, tém bardziej stosónek panującego do poddanych zmniejsza się i przybliża do równości, tak że w ludowładztwie stosónek ten jest jednostką czyli równością. Ten sam stosónek powiększa się w miarę ściskania się rządu i jest na najwyższym szczycie gdy rząd jest w rękach jednego. Wtedy zbyt wielka odległość znajduje się między panującym i ludem, i kraj nie ma z nim żadnego spojenia. Aby je skutecznie potrzeba stopni pośrednich a na ich zapełnienie książąt, magnatów, szlachty. Nic zaś z tego nie przystoi małemu krajowi gdyż wszystkie te stopnie są dla niego zniszczeniem.

Lecz jeżeli trudno aby wielki kraj był dobrze rządzonym, to daleko jeszcze trudniej gdy cały rząd jest w rękę jednego tylko człowieka; każdy zaś wie co następuje gdy król działa przez zastępców.

(1) Machiawel był poczciwym człowiekiem i dobrym obywatelem : lecz służyć domowi Medyceuszów, musiał w czasie gnębienia swojej ojczyzny ukrywać miłość wolności. Sam wybór obrzydłego bohatera (*) dostatecznie zamysł jego tajemny wykrywa; a przeciwieństwo między zdaniem umieszczonemi w *Monarsze* a temi które przytacza w *Mowach nad Tytem-Liwjuszem* i w *Historji florenckiej* dowodzi że głęboki ten polityk miał dotąd powierchowych tylko albo zepsutych czytelników. Dwór rzymski surowo dzieło jego zakazał; bardzo wierzę; gdyż jest w niem najjaśniejsz odmalowanym.

(*) *Cezar Borgja.*

Wada główna i nie uchronna, która zawsze kłasic będzie rząd monarchiczny niżej od republikańskiego jest, że w tym ostatnim głos publiczny wznosi prawie zawsze do pierwszych posad ludzi oświeconych i zdolnych którzy je zajmują z zaszczytem, gdy tym czasem ci co ich dostępują w monarchjach są najczęściej nędznemi półgłówkami, oszustami i intrygantami, których małe zdolności, dające na dworach wielkie posady, służą tylko dla pokazania publiczności ich głupoty natychmiast po objęciu urzędowania. Lud daleko mniej myli się w tym wyborze niż panujący; człowiek prawdziwie zasłużony jest równie rzadki w ministerjum, jak głupiec na czele rządu republikańskiego. Dla tego to gdy, szczęśliwym jakim przypadkiem, w monarchji zniszczonej przez te gromady ładnych piszczyków, obejmuje ster interesów jeden z tych ludzi co są zrodzeni do rządzenia, zostajemy nagle zdziwieni zasobami przez niego znalezionemi, i to okres w kraju stanowi.

Aby kraj monarchiczny mógł być dobrze rządzonym, wielkość czyli rozległość jego powinna odpowiadać zdolnościom rządzącego. Łatwiej jest podbić niż rządzić. Mając dostatnią dzwignię można jednym palcem świat wzruszyć; lecz aby go utrzymać, bark Herkulesa potrzeba. Gdy kraj jest nieco większy, panujący jest prawie zawsze zbyt mały. Zdarza się przeciwnie że kraj jest zbyt mały dla naczelnika, co jest niezmiernie rzadkiem, i że jeszcze jest źle rządzony, gdyż naczelnik, goniąc zawsze za wielkością swoich widoków, zapomina interesów ludu, i równie go czyni nieszczęśliwym przez nadużycie zbytńich zdolności jak naczelnik ograniczony przez ich niedostatek. Potrzeba, że tak powiem, aby królestwo rozszerzało się lub ścieśniało pod każdym panowaniem stosownie do usposobienia panującego; gdy tym czasem zdolności senatu będąc prawie zawsze jednakowe, kraj może mieć stałe granice, i równie dobrze być rządzonym.

Niedogodnością rządu jednowładnego najwięcej udrażająca jest brak tego ciągłego następstwa które stanowi w dwóch innych związek nie przerwany. Gdy król umrze, potrzeba innego; wybory są burzliwe i czynią przerwy zbyt niebezpieczne; jeżeli obywatele nie mają bezinteresowności i nieskazitelności, których ten rząd wcale nie przypuszcza, zabiegi i przekupstwo mieszają się do wyborów. Trudno aby ten koinu kraj sprzedał się nie sprzedał go na wzajem, i nie wynagrodził sobie na słabych, pieniędzy które możni mu wydarli. Wcześniej czy później wszystko staje się sprzedajne pod taką administracją, i pokój, którego używamy wtedy pod królami, gorszym jest jak nieporządek bezkrólewów.

Cóż zrobiono dla uniknięcia tych nieszczęść? Uczyniono korony dziedziczne w pewnych rodzinach i ustalono porządek spadku, który uprzedza wszelką kłótnię w czasie śmierci królów; to jest, zastąpiono niedogodność wyborów przez niedogodność regencji, przełożono pozorną spokojność nad mądre rządzenie, i wolano wystawić się na to aby mieć za naczelników dzieci, potwory, lub niedoślegów, niż spierać się o wybór dobrych królów. Nie zważano że ten środek na tak wiele naraża niebezpieczeństw, że wszystko prawie walczy przeciwko niemu. Trafne są wyrazy młodego Djonizjusza gdy mu ojciec wyrzucał hanbiącą czynność mówiąc: Dażem ci do niej przykład? Ah, odpowiedział syn, ojciec twój nie był królem (1).

Wszystko dąży do tego aby ogołocić z rozumu i sprawiedliwości człowieka wychowanego do rozkazywania innym. Powiadają że wiele potrzeba pracy aby nauczyć młodych książąt sztuki panowania: nie widać aby korzystali z tej

(1) Plutarch. *Zdania ważniejsze królów i wielkich wodzów*, § 22.

uauki. Lepiej byłoby uczyć ich naprzód sztuki posłuszeństwa. Najwięksi królowie których wslawiła historia nie byli wychowani do panowania ; najmniej umiemy gdy zbyt wiele uczymy się tej nauki , i więcej nabywamy jej przez posłuszeństwo niż rozkazując : *albowiem najużyteczniejszy jest i najkrótszy sposób odróżnienia dobrych rzeczy od złych, myśleć sobie co byś chciał lub czego byś nie chciał gdybyś sam zostawał pod jakim naczelnikiem.* (Nam utilissimus idem ac breuissimus bonarum malarumque rerum delectus, cogitare qui aut nolueris sub alio principe, aut uolueris (1).

Skutkiem tej nie jednostajności jest niestałość rządu królewskiego, który, urządzając się raz na ten plan, drugi raz na inny, stosownie do charakteru monarchy który panuje, lub osób panujących za niego, nie może mieć długo przedmiotu stałego, i związku w postępowaniu : zmienność ta która kraj przetrzuca ze zdania do zdania, z zamiaru do zamiaru, nie ma miejsca w innych rządach gdzie panujący jest ten sam zawsze. Dla tego to widzimy w ogólności, że jeżeli więcej jest przebiegłości na dworach, to za to więcej jest mądrości w senacie, i że rzeczy-pospolite idą do celów z większą stałością i popieraniem; gdy tym czasem każda rewolucja w ministerjum robi rewolucja w kraju, albowiem wszyscy ministrowie i prawie wszyscy królowie są tego zdania, że w każdej rzeczy należy brać przeciwną drogę od swoich poprzedników.

Ta niejednostajność służy jeszcze na zabicie błędnego rozumowania bardzo pospolitego politykom królewskim, którzy nie tylko porównywają rząd obywatelski do rządu domowego i panującego do ojca rodziny, błąd który już zbiłem, lecz nadto nadają szczerze temu urzędnikowi

(1) Tacyt, hist. 1, 16.

wszystkie cnoty których potrzebuje, i przypuszczają że zawsze panujący jest tém czém być powinien: przypuszczenie przy pomocy którego rząd królewski byłby widocznie wyższy nad inne, albowiem jest bez zaprzeczenia najmocniejszym, i gdyby wola rządowa zgadzała się więcej z wolą ogółu byłby najlepszym.

Lecz jeżeli według Platona (1) król z przyrodzenia swego jest osobą rzadką, cóż dopiero gdy jej ukoronowanie zostawione jest ślepemu losowi. A ponieważ wychowanie królewskie psuje koniecznie tych co je odbierają, czegóż można spodziewać się po nie przerwanych szeregu ludzi wychowanych do panowania. Mięsząc zatem rząd królewski z rządem dobrego króla jest łudzić się naumyślnie. Chcąc poznać co ten rząd jest wart sam w sobie potrzeba go uważać pod monarchami ograniczonymi lub złymi; albowiem tak na tron przychodzą, lub tron czyni ich takimi.

Te trudności nie uszły haczości naszych autorów; lecz ich wcale nie zatrwożyły. Jest na to lekarstwo, mówią oni, posłuszeństwo bez szemrania; Bóg w gniewie swoim daje złych królów, i należy ich znosić jako karę nieba. Mowa ta jest budującą bez wątpienia; lecz nie wiem czyby nie lepiej przystała ambonie niż książce politycznej. Co mówić o lekarzu który cnda obiecuje, a którego cała sztuka polega na zachęcaniu chorego do cierpliwości? Każdy wie, że potrzeba znosić zły rząd gdy go mamy; lecz idzie o to aby dobry znaleźć.

ROZDZIAŁ VII.

O RZĄDACH MIĘSZANYCH.

Właściwie mówiąc nie ma rządu czystego. Naczelnik jednoladny potrzebuje urzędników podrzędnych; rząd ludo-

(1) Zobacz rozmowę Platona przytoczoną wyżej na stronicy 43.

wy potrzebuje jednego naczelnika. Tak więc, w podziale władzy wykonawczej, jest zawsze stopniowanie od wielkiej liczby do najmniejszej, i owa różnica na tém tylko polega że raz wielka liczba zależy od małej, drugi raz mała od wielkiej.

Niekiedy podział jest równy to jest że części rządzące są w podległości wzajemnej jak w rządzie angielskim; lub że władza każdej części jest niepodległą i niezupelną jak w Polsce. Ten ostatni kształt jest zły, gdyż nie ma jedności w rządzie i krajowi brakuje spojenia.

Który rząd jest lepszy, czysty lub mieszany? Politycy niezmiernie są sprzeczni w tém pytaniu, można dać na nie też samą odpowiedź jaką wyżej uczyniłem względem najlepszego kształtu rządu.

Rząd czysty jest najlepszy dla tego samego że jest prosty. Lecz gdy władza wykonawcza nie dosyć podlega prawodawczej, to jest: gdy stosónek panującego do wszechwładcy jest większy od stosónku poddanych do panującego, potrzeba zaradzić temu brakowi proporcji przez podzielenie rządu, albowiem wtedy części jego mają też samą władzę nad poddanymi, a wszystkie razem mniej mają mocy przeciwko wszechwładcy.

Można jeszcze uprzedzić tę niedogodność zaprowadzając urzędników pośrednich którzy zostawiają rząd w całości, i służą jedynie do zrównoważenia dwóch władz i do utrzymania praw każdej. Rząd wtedy nie jest mieszanym, lecz umiarkowanym.

Podobne sposoby zaradzają niedogodności przeciwniej, to jest: gdy rząd jest zbyt rozwolniony potrzeba wtedy stanowić kommissje aby go ześrodkować: to dzieje się we wszystkich ludowładztwach. W pierwszym przypadku dzielimy rząd aby go osłabić, w drugim aby go wzmocnić, albowiem najwyższy stopień siły i słabości znajduje się za-

równo we wszystkich rządach czystych, gdy tym czasem rządy mieszane dają siłę średnią.

ROZDZIAŁ VIII.

NIE KAŻDY KSZTAŁT RZĄDU JEST WŁAŚCIWY KAŻDEMU KRAJOWI.

Wolność nie jest owocem wszystkich klimatów, i nie wszystkie ludy są do niej usposobione. Im więcej rozważamy tę zasadę położoną przez Monteskjusza, tém więcej czujemy jej prawdziwość; a im więcej zaprzeczamy, tém większych do ustalenia jej dostarczamy dowodów.

We wszystkich na świecie rządach osoba publiczna spoczywa tylko i sama nic nie wydaje. Zkąd więc przychodzi jej żywioły spożyte? Z pracy jej członków.

Rzeczy zbywające prywatnym zaspakajają potrzeby publiczne. Ztąd wynika że stan obywatelski może utrzymać się o tyle tylko o ile praca ludzi wydaje nad ich potrzeby.

Ta przewyżka nie we wszystkich krajach jest jednakowa. W jednych jest znaczna, w drugich mierna, w innych żadna, a w innych odjemna. Stosónek ten zależy od łagodności powietrza, od rodzaju pracy jakiej ziemia wymaga, od gatunku płodów, od siły mieszkańców, od mniejszego lub większego spożycia którego potrzebują, i od wielu innych względów.

Z drugiej strony, przyrodzenie rządów jest różne; jedne mniej drugie więcej pożerają; różnice między niemi na tej nowu gruntują się zasadzie, że im więcej podatki publiczne oddalają się od swego źródła, tém są cięższe. Ciężar ten nie ocenia się przez ilość podatków lecz przez drogę jaką podatki muszą przebiegać aby powrócić do rąk z których wyszły. Gdy ten obieg jest szybki i dobrze ustalony mniejsza o to czy płaci się mało lub wiele, lud jest zawsze bogatym, i skarb zawsze w dobrym stanie. Przeciwnie,

choćby nawet lud dawał mało, gdy to mało nie powraca do niego, dając zawsze, wycieńcza się wkrótce; skarb nie jest nigdy bogatym i lud jest zawsze gałganem.

Wynika ztąd że im większa jest odległość między ludem a rządem tém więcej podatki są uciążliwe: w ludowładztwie zatem lud jest najmniej uciążonym, w możnowładztwie więcej; a w monarchji największy znosi ciężar. Monarchja więc przystoi tylko narodom zamożnym; możnowładztwo krajom mającym mierne bogactwo i wielkość; ludowładztwo krajom małym i ubogim.

I w istocie im więcej zastanawiamy się tém większą znajdujemy tu różnicę między krajami wolnymi a monarchicznymi. W pierwszych wszystko używa się na korzyść wspólną; w drugich siły publiczne i prywatne są sobie odwrotne, i jedna powiększa się przez osłabienie drugiej: słowem, zamiast rządzić poddanymi aby ich uszczęśliwić, despotyzm robi ich nędzarcami aby mógł rządzić.

Są więc w każdym klimacie przyczyny przyrodzone naczynające kształt rządu do którego siła klimatu pociąga, i wskazać nawet można jaki w nim rodzaj mieszkańców być powinien.

Miejsca niewdzięczne i jałowe gdzie plon nie wart pracy, powinny zostać nie uprawne i puste albo zaludnione być tylko ludźmi dzikimi: miejsca gdzie praca ludzi wydaje jedynie na potrzeby konieczne powinny być zamieszkałe ludem barbarzyńskim: wszelki rząd byłby tam nie podobny: miejsca gdzie przewyżka plonu nad pracą jest mierna przystoją ludom wolnym: te gdzie grunt obfitujący i żyzny wydaje wiele plonu przy małej pracy, chcą być rządzone monarchicznie, aby spożyć przez zbytek panującego pozostałość zbywającą poddanym, lepiej jest bowiem aby ją rząd pochłonął niż gdyby była roztrwonioną przez prywatnych.

Wiem że tu są wyjątki : lecz te wyjątki nawet stwierdzają prawdziwość, z powodu że wydają wcześniej lub później rewolucje które sprowadzają rzeczy do porządku przyrodzonego.

Odróżniamy zawsze prawa ogólne od przyczyn szczególnych które ich skutek łagodzą. Gdyby nawet całe południe okryte było rzeczami-pospolitemi a cała północ państwami samowładnemi, niemniej jest rzeczą prawdziwą, że w skutek klimatu despotyzm przystoi krajom gorącym, barbarzyństwo krajom zimnym, a dobry rząd krajom umiarkowanym (1). Ale może kto, przyznając zasadę, spierać się będzie o zastosowanie i powie że znajdują się kraje zimne bardzo urodzajne, a gorące bardzo niewdzięczne. Trudność tę ci tylko napotykają co nie rozbierają rzeczy pod wszystkimi względami. Potrzeba tu, jak powiedziałem, uważać na pracę, na siły, na spożycie, i. t. d.

Przypuśćmy że z dwóch gruntów równych jeden przynosi pięć drugi dziesięć. Jeżeli mieszkańcy pierwszego spożywają cztery, a drugiego dziewięć, pozostałością pierwszego będzie jedna piąta, a drugiego jedna dziesiąta. Stosunek więc tych dwóch pozostałości jest odwrotny stosunkowi

(1) Zasada Monteskjusza oparta na klimacie znalazła mnóstwo przeciwników, jest bowiem wiele krajów wolnych na południu i samowładnych na północy. Poddani mają wprawdzie łatwiejsze utrzymanie w krajach gorących lecz to nie czyni rządu samowładnego koniecznym. Dla tego że są bogaci wędrownicy czy wynika ztąd że potrzeba koniecznie rozbójników? Człowiek nie jest sługą lecz panem przyrodzenia, wolność zatem od rozumu jego i serca nie zaś od podległego mu przyrodzenia zawisła. Rzym, zawsze pod jednym klimatem, przeszedł prawie wszystkie rodzaje rządów, nie powietrzu więc lecz ludziom przypisać je należy. Światem, mówi *Fichte*, jest człowiek.

(Przypisek tłumacza.)

płodów, i czysty dochód jest dwa razy większy z gruntu który pięć tylko wydaje niż z gruntu wydającego dziesięć.

Lecz nie chodzi tu o plon podwójny. Lubo nie sędzę aby kto śmiał równać nawet w ogólności urodzajność krajów zimnych z krajami gorącemi, przypuśćmy jednak tę równość; położmy na przykład na jednej szali Anglją z Sycylją i Polskę z Egiptem: dalej na południe mamy Afrykę i Indje, dalej na północ nic nie ma. Lecz obok tej równości plonu jaka różnica w uprawie! W Sycylji dosyć jest podrapać ziemię; w Anglji ileż starań wymaga oranie! Gdzie zatem potrzeba więcej rąk na wydanie tego samego plonu, tam czysty dochód powinien być koniecznie mniejszy.

Zważmy, oprócz tego, że taż sama ilość ludzi spożywa daleko mniej w krajach gorących. Klimat ich wymaga wstrzemięźliwości dla zdrowia: Europejczycy którzy tam chcą żyć jak u siebie giną wszyscy z dysenterji lub niestrawności. « Jesteśmy, mówi *Chardin*, zwierzętami mię- » sożernymi, wilkami, w porównaniu z Azjatykami. Nie- » którzy przypisują wstrzemięźliwość Persów złej upra- » wie ziemi: ja zaś mniemam przeciwnie, że kraj ten nie » obfituje w płody dla tego że ich mniej potrzeba miesz- » kańcom. Gdyby ta wstrzemięźliwość, mówi dalej, by- » ła skutkiem nie obfitości ziemi, nie wszyscy w ogóle » lecz biedni tylko jedliby mało, i jedzonoby mniej lub » więcej w każdej prowincji stosownie do urodzajności kra- » ju, gdy tym czasem taż sama wstrzemięźliwość znajduje » się w całym królestwie. Wychwalają się oni mocno ze » swego sposobu życia mówiąc, że dosyć jest spojrzeć » na ich cerę aby przyznać że jest daleko lepszą od ce- » ry chrześcian. I w istocie, cera Persów jest gładka, skóra » piękna, cienka i równa; gdy tym czasem skóra Armen- » czyków, ich poddanych, którzy żyją po europejsku, jest » chropowata i trędowata, a ciała grube i ciężkie. »

Im więcej zbliżamy się do równika tém mniej ludy potrzebują do życia. Nie jedzą prawie wcale mięsa ; ryż , kuzkuz (1), proso, maniok (2) stanowią ich zwyczajne pożywienie. Są miliony ludów w Indjach których pożywienie nie kosztuje dwa grosze na dzień. W Europie nawet widzimy znaczne różnice w jedzeniu między ludami północy i południa. Hiszpan będzie żył osiem dni objadem Niemca. W krajach gdzie ludzie są żarłoczniejsi zbytek obraca się także ku rzeczom jedzenia : w Anglii widać go na stole mięsem obciążonym : we Włoszech przyjmują cukrem i kwiatami.

Zbytek odzieży przedstawia jeszcze podobne różnice. W klimatach gdzie zmiany pór roku są szybkie i gwałtowne potrzeba sukni lepszych i prostszych ; w klimatach zaś gdzie ubiór jest tylko dla ozdoby więcej poszukiwana jest okazałość niż użyteczność ; same suknie są tam zbytekiem. W Neapolu można codziennie widzieć przechadzających się ludzi po Pauzylipie (3) w złocistych spancerkach , a bez ponczoch. Toż samo ma się względem budynków : gdy nie ma obawy o niepogody powietrza , wszystko poświęca się wspaniałości. W Paryżu i w Londynie każdy szuka mieszkać ciepło i wygodnie : w Madrycie mają przepyszne salony lecz nie ma zamykających się okien , i spią w gniazdach szczurzych.

Pokarmy są daleko posilniejsze i soczystsze w krajach gorących ; jest to czwarta różnica która nieochybnie wpływa na drogą to jest na wstrzemięźliwość. Dla czego

(1) *Couz-couz* (*Holcus spicatus*) nazywają w Saint-Domingo rodzaj zboża afrykańskiego które jest zwyczajnym pożywieniem negrów. (P. t.)

(2) *Manioc* (*Jatropha maniot*), roślina amerykańska której korzeń ususzony dostarcza mąki na chleb zwany *cassave*. (P. t.)

(3) *Pauzylip*, góra między Neapolem i Puzoles z drogą podziemną. (P. t.)

jedzą tyle ogrodowizn we Włoszech? Dla tego że są dobre, pożywne, i mają smak wyborny. We Francji ogrodowizny są wodniste, wcale nie posilają i za nic prawie są na stołach liczone. Wiadomo z doświadczenia że zboża Barbarjiskie (1), lubo późniejsze od francuzkich, wydają daleko więcej mąki, i że francuzkie wydają więcej od północnych. Zkąd wniesć można że podobne stopniowanie ma miejsce w ogólności w tym samym kierunku od równika do bieguna. Nie jestże zatem widoczną stratą mieć w tejże samej ilości plonu mniejszą ilość pokarmów?

Do tych rozmaitych spostrzeżeń można jeszcze dodać jedno które z nich wypływa, i które je umacnia, to jest: że kraje gorące mniej potrzebują mieszkańców niż kraje zimne a mogłyby ich więcej wyżywić; co daje podwojną korzyść na stronę samowładztwa. Im większą powierzchnią zajmuje pewna liczba mieszkańców tém buntury są trudniejsze, gdyż nie można porozumieć się szybko i tajnie, rząd bowiem łatwo może zwietrzyć zamiary i przeciąć porozumiewania. Lecz im więcej naród ludny zbliża się do siebie, tém mniej mogą być przywłaszczenia rządu nad wszechwładczą: naczelnicy ludu naradzają się równie bezpiecznie w swoich mieszkaniach jak panujący w swej Radzie, i lud zgromadza się na placach w tej samej chwili co wojsko na wyznaczonych stanowiskach. Doskonałość więc rządu samowładnego polega na tém aby działać w wielkich odległościach. Za pomocą punktów podpory jakie sobie daje, siła jego jak dźwigni powiększa się w oddaleniu (2). Siła ludu przeciwnie

(1) *Barbarja* obejmuje kraje Afryki północnej Tripolis, Tunis, Alger i Marok. (P. t.)

(2) To nie sprzeciwia się bynajmniej temu co wyżej powiedziałem, ks. II, roz. IX, o niedogodnościach wielkich krajów; tam bowiem była mowa o mocy rządu nad swemi członkami, tu zaś jest mowa o sile jego przeciwko podda-

działa tylko gdy jest ześrodkowaną : ulotnia się i ginie przez rozciągnięcie, i robi skutek prochu rozsypanego na ziemi który zapala się tylko ziarko po ziarku. Kraje najmniej ludne są dla tyranji najwłaściwsze : zwierzęta drapieżne na puszczech tylko panują.

ROZDZIAŁ IX.

O ZNAKACH DOBREGO RZĄDU.

Gdy więc kto pyta się koniecznie jaki rząd jest najlepszy czyni pytanie nie rozwiązalne i nie określone, które, inaczej mówiąc, tyle ma dobrych rozwiązań ile kombinacji zająć może w położeniach przypadkowych i szczególnych ludu (1).

Lecz wcale co innego gdyby kto pytał się po jakim znaku można poznać że pewny lud jest dobrze lub źle rządzony, czyni bowiem łatwe są do poznania.

Nikt jednak pytania tego dostatecznie nie rozwiązuje, gdyż każdy chce je na swój sposób rozwiązać. Poddani wychwalają spokojność publiczną, obywatele wolność przywa-

nym. Członkowie ci rozpierzchnięci służą mu za punkt podpory dla działania na lud w oddaleniu, lecz nie ma on żadnego punktu podpory dla działania wprost na własnych członków. Tak więc w jednym przypadku długość dźwigni czyni ją słabą, w drugim mocną.

(1) W *Listach z gór* w liście piątym tak wyraża się Rousseau względem najlepszego kształtu rządu : « Różne kształty jakie rząd mieć może ograniczają się do trzech głównych. Porównawszy ich korzyści i niedogodności dają pierwszeństwo środkowemu między dwoma ostatecznemi który nosi nazwisko możnowładztwa. Należy pamiętać że urządzenie kraju i urządzenie rządu są dwie rzeczy zupełnie oddzielne które przyzwoicie odróżniłem. Możliwy rząd jest najlepszy; a możnowładne wszechwładztwo najgorsze. »

(Zobacz wyżej o możnowładztwie właściwem czyli wybieralnem, ks. III, rozd. v.)

(P. t.)

nych; jeden przekłada bezpieczeństwo własności, drugi osób, jeden mniema że najsurowszy, a drugi że najłagodniejszy rząd jest najlepszym; ten chce karać zbrodnie a tamten uprzedzać; jednemu podoba się gdy nas boją się sąsiedzi, drugi woli aby nas nie znali; jeden przestaje na tém gdy pieniądze są w obiegu; drugi wymaga cbleba dla ludu. Gdyby nawet zgodzono się na te i tym podobne punkta, cóżby na tém zyskano? Niedosyć bowiem zgodzić się na znak potrzeba jeszcze zgody na wartość, a wiemy że ilościom moralnym brakuje miary dokładnej.

Co do mnie dziwię się zawsze że tak prosty znak nie jest widzianym, lub że zła wiara nie chce przystać na niego. Jaki jest cel stowarzyszenia politycznego? Zachowanie i pomyślność jego członków. A jaki jest znak najpewniejszy zachowania? Liczba i ludność. Niepotrzeba więc gdzie indziej szukać tego znaku tak spornego. Z rządów równych sobie tén jest niewątpliwie najlepszy pod którym najwięcej bez sposobów zagranicznych, bez naturalizacji, bez osadników, obywatele rozludniają się i pomnażają. Ten zaś pod którym lud zmniejsza się i niszczeje jest najgorszym. Rachmistrze, wasza teraz robota; liczcie, mierzcie, porównywaszcie (1).

(1) Można sądzić, według tej samej zasady, o wiekach które zasługują na pierwszeństwo w pomyślności rodzaju ludzkiego. Zbyt wiele podziwiano te w których kwitnęły nauki i sztuki nie wchodząc w przyczynę tajną ich kwitnienia, i niezważając na ich nieszczęśny skutek: *to co było wyptywem nie woli głupcy nazywali ludzkością*: (idque apud imperitos humanitas vocabatur, cum pars servitutis esset *. Czyliż zawsze w zdaniach książek będziemy tylko widzieli interes płaski który kieruje mową autorów? Nie, niech kto mówi co chce, gdy, obok świetności, kraj wyludnia się, fałszem jest utrzymywać że wszystko idzie dobrze; i nie dosyć że jeden poeta ma sto tysięcy dochodu aby wiek jego

* Tacyt Agric. 21.

O ŻYCIU RZĄDU I POCHYLENIU DO WYRODZENIA.

Jak wola szczególna działa bezprzestannie przeciwko woli ogólnej, tak znowu rząd czyni ciągłe usiłowania przeciwko wszechwładztwu. Im większe są te usiłowania tém więcej urządzenie nadwiera się; a ponieważ nie ma żadnego innego ciała któreby oporem swoim równoważyło wolę panującego z wszechwładztwem, panujący przeto wcze-

był najlepszym. Nie należy zważać na pozorny spoczynek i na spokojność naczelników lecz na dobre mienie całego narodu a szczególnie stanów najliczniejszych. Grad pustoszy kilka powiatów, lecz rzadko głód sprowadza. Zaburzenia, wojny domowe, przestraszają wiele naczelników, lecz nie sprowadzają prawdziwych nieszczęść ludu, który, gdy inni klócą się o to kto go będzie uciemięzał, może mieć nawet nieco wytchnienia. Pomyślność jego i klęski rzeczywiste rodzą się ze stanu zwyczajnego: gdy wszystko jęczy pod jarzmem, wtedy wszystko niszczeje, wtedy naczelnicy, wytepiając lud do woli *zrobioną pustynię pokojem nazywając* (ubi solitudinem faciunt, pacem appellant *. Gdy spory możnych zaburzały królestwo Francji, i gdy koadjutor Paryża przynosił do parlamentu sztylet w kieszeni *, lud francuzki był szczęśliwym, licznym i żył w zaenym i błogim dostatku. Grecja niegdyś kwitnęła wśród najokrutniejszych wojen; krew lała się potokami a cały kraj był ludzimi pokryty. Zdawało się mówi Machiawel, że przez mordy, wygnania, wojny domowe, nasza rzecz-pospolita stała się potężniejszą; cnota obywateli, obyczaje, niepodległość, więcej skutku wywierały na jej wzmocnienie, niż niezgody na osłabienie. Chwilowe zaburzenia nadają duszom sprężystość, i nie tak pokój jak raczej wolność prawdziwe szczęście rodzajowi ludzkiemu przynosi.

* Tayct Agric. 31.

* Jan Franciszek Paweł de Gondi kardynał Retz, koadjutor arcybiskupa paryzkiego jeden z naczelników ligi utworzonej przeciwko dworowi w czasie małoletności Ludwika XIV (1650. r.)
(P. t.)

ściej lub później ujarzmią zawsze wszechwładztwo i zrywa ugodę towarzyską. Tu leży nie odstępna i nie ochybna wada, która od samego urodzenia ciała politycznego dąży bez przerwy na jego zniszczenie, tak jak starość i śmierć dążą na ostateczne zniszczenie ciała ludzkiego.

Dwie są główne przyczyny wyrodzenia się rządu, to jest gdy rząd ścieśnia się lub gdy kraj rozprzega się.

Rząd ścieśnia się gdy przechodzi z wielkiej liczby do małej, to jest: z ludowładztwa do możnowładztwa i z możnowładztwa do królowładztwa. Pochylenie to wpływa z przyrodzenia (1). Gdyby rząd wracał się od małej liczby do

(1) Kształtowanie powolne i wzrost na bagnach rzeczypospolitej Weneckiej przedstawiają uderzający przykład tego następstwa: dziwić się należy że po 1200 lat przeszło Weneccjanie zdają się być dopiero w drugim okresie który zaczął się po *Zamknięciu rady* (*Serrar di consiglio*) w 1198 r. Co się tyczy dawnych książąt niech mówi co chce *Rozprawa o wolności Weneckiej* (*Squittinio della liberta veneta* *) dowiedziona jest rzeczą że nigdy ich władzcami nie byli.

Zarzuci mi tu kto zapewne że rzecz-pospolita rzymska wzięła przeciwny kierunek przechodząc z monarchji do możnowładztwa; a z możnowładztwa do ludowładztwa. Daleki jestem od podobnego mniemania.

Pierwszy zakład Romulusa był rządem mieszanym który wyrodził się natychmiast w despotyzm. Kraj ginie przed czasem dla przyczyn szczególnych jak nowo narodzone dziecko które umiera przed dojściem wieku męskiego. Wypędzenie Tarkwiniuszów było prawdziwym okresem narode-

* Jest to tytuł dzieła bezimiennego wyszłego 1612 r. którego ogłoszenie narobiło wiele w Wenecji hałasu. Celem tego dzieła było ustalenie prawa cesarzow do Wenecji, okazanie że nie podległość tej rzeczypospolitej była tylko urojeniem i że jej roszczenie do panowania nad morzem było również nieugruntowane. *Squittinio* albo *Squittinio* znaczy właściwie *zgromadzenie na wybory przez głosowanie* i bierze się często za samo głosowanie. Tu znaczy *rozbiór, rozprawa*.

wielkiej możnaby mówić że rozprzega się : lecz ten odwrotny postępek jest nie podobnym.

I w istocie rząd zmienia kształt wtenczas tylko gdy jest zbyt słabym i gdy sprężyny jego są zużyte. Gdyby więc rozwałniał się jeszcze przez rozciąganie, siła jego stałaby się zupełnie żadną, i tém mniej jeszcze mógłby się utrzymać. Potrzeba zatem podnieść i przycisnąć sprężynę w miarę jej ustępowania : w przeciwnym bowiem razie upadłby kraj przez nią utrzymywany.

nia rzeczy-pospolitej. Lecz ta nie przybrała od razu kształtu stałego, zachowując bowiem patrycjat połowę tylko roboty skończyła. Tym sposobem możnowładztwo dziedziczne, najgorsze z prawych rządów, zostając w zbiegu z ludowładztwem, czyniło zawsze kształt rządu niepewnym i chwiejnym, który ustalonym był dopiero, jak tego dowiódł Machiawel, po ustanowieniu trybunów : tu właściwie zaczyna się prawdziwy rząd i prawdziwe ludowładztwo.

I w istocie, lud wtedy nie tylko był wszechwładczą, ale nadto urzędnikiem i sędzią ; senat był tylko radą podrzędną dla hamowania i ześrodkowania rządu ; sami nawet konsulowie, chociaż byli patrycjuszami, pierwszymi urzędnikami, i samowładnymi w wojnie jenerałami, w Rzymie byli tylko prezesami ludu.

Dla tego to rząd z przyrodzenia swego nachylał się i dążył mocno ku możnowładztwu. Gdy patrycjat upadł prawie sam z siebie, możnowładztwo nie zostawało już w ciele patrycjuszów, jak to widzimy w Wenecji i w Genui, lecz w ciele senatu który składał się z patrycjuszów (*szlachty*) i z plebejuszów (*gminu*), a nawet w ciele trybunów gdy ci zaczęli przywłaszczać sobie władzę działania : wyrazy bowiem nie zmieniają rzeczy i jak tylko lud ma naczelników którzy rządzą za niego, jakiegokolwiek imie noszą ci naczelnicy, zawsze to jest możnowładztwo.

Zużycie możnowładztwa zrodziło wojny domowe i tryumwirat ; Sylla, Juliusz Cezar, August byli prawdziwymi monarchami, aż nareszcie pod despotyzmem Tyberjusza rząd rozwiązał się. Historia zatem rzymska nie sprzeciwia się mojej zasadzie : lecz ją potwierdza.

śniej lub później ujarzmią zawsze wszechwładztwo i zrywa ugodę towarzyską. Tu leży nie odstępna i nie ochybna wada, która od samego urodzenia ciała politycznego dąży bez przerwy na jego zniszczenie, tak jak starość i śmierć dążą na ostateczne zniszczenie ciała ludzkiego.

Dwie są główne przyczyny wyrodzenia się rządu, to jest gdy rząd ścieśnia się lub gdy kraj rozprzęga się.

Rząd ścieśnia się gdy przechodzi z wielkiej liczby do małej, to jest: z ludowładztwa do możnowładztwa i z możnowładztwa do królowładztwa. Pochylenie to wypływa z przyrodzenia (1). Gdyby rząd wracał się od małej liczby do

(1) Kształtowanie powolne i wzrost na bagnach rzeczypospolitej Weneckiej przedstawiają uderzający przykład tego następstwa: dziwić się należy że po 1200 lat przeszło Weneccjanie zdają się być dopiero w drogim okresie który zaczął się po *Zamknięciu rady* (Serrar di consiglio) w 1108 r. Co się tyczy dawnych książąt niech mówi co chce *Rozprawa o wolności Weneckiej* (Squittinio della liberta veneta*) dowiedziona jest rzeczą że nigdy ich władcami nie byli.

Zarzuci mi tu kto zapewne że rzecz-pospolita rzymska wzięła przeciwny kierónek przechodząc z monarchji do możnowładztwa; a z możnowładztwa do ludowładztwa. Daleki jestem od podobnego mniemania.

Pierwszy zakład Romulusa był rządem mieszanym który wyrodził się natychmiast w despotyzm. Kraj ginie przed czasem dla przyczyn szczególnych jak nowo narodzone dziecko które umiera przed dojściem wieku męzkiego. Wypędzenie Tarkwiniuszów było prawdziwym okresem narodzi-

* Jest to tytuł dzieła bezimiennego wyszłego 1612 r. którego ogłoszenie narobiło wiele w Wenecji hałasu. Celem tego dzieła było ustalenie prawa cesarzów do Wenecji, okazanie że nie podległość tej rzeczy-pospolitej była tylko urojeniem i że jej roszczenie do panowania nad morzem było również nieugrantowane. *Squittinio* albo *Squittino* znaczy właściwie *zgromadzenie na wybory przez głosowanie* i bierze się często za samo głosowanie. Tu znaczy *rozbiór, rozprawa*.

wielkiej możnaby mówić że rozpręga się : lecz ten odwrotny postęp jest nie podobnym.

I w istocie rząd zmienia kształt wtenczas tylko gdy jest zbyt słabym i gdy sprężyny jego są zużyte. Gdyby więc rozwałniał się jeszcze przez rozciąganie, siła jego stałaby się zupełnie żadną, i tém mniej jeszcze mógłby się utrzymać. Potrzeba zatem podnieść i przycisnąć sprężynę w miarę jej ustępowania : w przeciwnym bowiem razie upadłby kraj przez nią utrzymywany.

nia rzeczy-pospolitej. Lecz ta nie przybrała od razu kształtu stałego, zachowując bowiem patrycjat połowę tylko roboty skończyła. Tym sposobem możnowładztwo dziedziczne, najgorsze z prawych rządów, zostając w zbiegu z ludowładztwem, czyniło zawsze kształt rządu niepewnym i chwiejącym, który ustalonym był dopiero, jak tego dowiódł Machiawel, po ustanowieniu trybunów : tu właściwie zaczyna się prawdziwy rząd i prawdziwe ludowładztwo.

I w istocie, lud wtedy nie tylko był wszechwładczą, ale nadto urzędnikiem i sędzią ; senat był tylko radą podrzędną dla hamowania i ześrodkowania rządu ; sami nawet konsule, chociaż byli patrycjuszami, pierwszymi urzędnikami, i samowładnymi w wojnie jenerałami, w Rzymie byli tylko prezesami ludu.

Dla tego to rząd z przyrodzenia swego nachylał się i dążył mocno ku możnowładztwu. Gdy patrycjat upadł prawie sam z siebie, możnowładztwo nie zostawało już w ciele patrycjuszów, jak to widzimy w Wenecji i w Genui, lecz w ciele senatu który składał się z patrycjuszów (*szlachty*) i z plebejuszów (*gminu*), a nawet w ciele trybunów gdy ci zaczęli przywłaszczać sobie władzę działania : wyrazy bowiem nie zmieniają rzeczy i jak tylko lud ma naczelników którzy rządzą za niego, jakiegokolwiek imie noszą ci naczelnicy, zawsze to jest możnowładztwo.

Zużycie możnowładztwa zrodziło wojny domowe i tryumwirat ; Sylla, Juliusz Cezar, August byli prawdziwymi monarchami, aż nareszcie pod despotyzmem Tyberjusza rząd rozwiązał się. Historia zatem rzymska nie sprzeciwia się mojej zasadzie : lecz ją potwierdza.

Przypadek rozprzężenia kraju dwoma sposobami nastąpić może.

Naprzód, gdy panujący nie rządzi krajem według praw i gdy przywłaszcza sobie wszechwładztwo. Wtedy ogromna robi się zmiana, to jest że nie rząd lecz kraj ściętnia się jaśniej mówiąc że kraj wielki rozwiązuje się i że z niego robi się w nim drugi, złożony jedynie z członków rządu, który jest tylko dla reszty ludu panem i tyranem. Tak dalece że skoro tylko rząd przywłaszcza sobie wszechwładztwo, natychmiast ugoda towarzyska jest zerwaną; wszyscy prości obywatele, wracają prawnie do przyrodzonej wolności, i muszą tylko, lecz nie są obowiązani zostawać w posłuszeństwie.

Ten sam przypadek zdarza się także gdy członkowie rządu przywłaszczają sobie oddzielnie władzę którą razem wykonywać powinni: co nie mniejszem jest przełamaniem praw a większy jeszcze sprawia nieporządek. Wtedy, że tak powiem, tyle jest panujących ile urzędników, i kraj, podzielony razem z rządem ginie lub kształt zmienia.

Gdy kraj rozprzęga się, zużycie każdego rządu hierze imie ogólne *bezrządu* czyli odróżniając, ludowładztwo wyradza się w *gminowładztwo* *, możnowładztwo w *kilkowładztwo* **: dodałbym że władza królewska wyradza się w tyranją; lecz wyraz ten ostatni jest dwóznacznym i wymaga tłumaczenia.

W znaczeniu pospolitem, tyran jest król który używa gwałtów bez względu na sprawiedliwość i na prawa. W znaczeniu scisłem tyran jest człowiek który przybiera władzę królewską nie mając do niej prawa. Tak ten wyraz tyran rozumieli Grecy: dawali go bez różnicy dobrym i złym

* Ochlocratie.

** Oligarchie.

panującym których władza nie była prawą (1). A zatem tyran i przywłaszczyciel są dwa wyrazy jedno-znaczne.

Dla nadania różnym rzeczom różnych imion, nazywam tyranem przywłaszczyciela władzy królewskiej a despota przywłaszczyciela wszechwładztwa, kto narzuca się wbrew prawom aby według praw rządzić, jest tyranem; kto kładzie się wyżej nad same prawa, jest despota. Tak więc tyran może nie być despota, lecz despota jest zawsze tyranem.

ROZDZIAŁ XI.

O ŚMIERCI CIAŁA POLITYCZNEGO.

Pochylenie to jest przyrodzone i nie uchronne nawet w krajach najlepiej rządzonych. Jeżeli Sparta i Rzym zginęły któryż kraj może spodziewać się trwać zawsze? Chcąc zrobić zakład trwały, nie myślmy zatem uczynić go wiecznym. Kto chce pomyślnego skutku nie powinien próbować rzeczy niepodobnych, ani też pochlebiać sobie że da dziełu człowieka moc której rzeczy ludzkie znieść nie mogą.

Ciało polityczne, podobne ciału człowieka, zaczyna umierać od urodzenia; i nosi w sobie przyczyny zniszczenia. Lecz jedno i drugie może mieć budowę mniej więcej silną która go dłużej lub krócej może zachować. Budowa czło-

(1) Ci bowiem uważają się i nazywają tyranami co wykonywają władzę wieczną w rzeczach-pospolitych które wolności używały (omnes enim et habentur et dicuntur tyranni qui potestate utuntur perpetua in ea civitate qua libertate usa est. Corn. Nep. in Miltiad cap. 8.) Wprawdzie Arystoteles *Mor. Nicom.* ks. viii, roz. 10, odróżnia tyrana od króla, przez to że pierwszy rządzi dla własnej korzyści a drugi dla korzyści poddanych; lecz wszyscy inni autorowie greccy brali wyraz *tyran* w inném znaczeniu, jak to się szczególniej pokazuje z Hierona *Xenofonta*; co większa wynikłoby z odróżnienia Arystotelesesa, że jeszcze nie było ani jednego króla na świecie.

wieka jest dziełem przyrodzenia, budowa kraju jest dziełem sztuki. Nie od ludzi zawisło przedłużyć sobie życie, lecz mogą oni znacznie przedłużyć życie kraju dając mu, o ile można, najlepsze urządzenie. I najlepiej urządzony kraj upadnie, lecz później jak inny, jeżeli jaki nie przewidziany przypadek nie przyniesie mu zguby przed czasem.

Żywiołem życia politycznego jest wszechwładztwo. Władza prawodawcza jest sercem kraju, władza wykonawcza jego mózgiem, który nadaje ruch wszystkim częściom. Człowiek może żyć choć mu paraliż mózg naruszy; traci rozum lecz żyje: alejak serce przestaje swoich sprawowań zwierać umiera.

Kraj utrzymuje się nie przez prawa, lecz przez władzę prawodawczą. Prawo wczorajsze dziś nie obowiązuje lecz zezwolenie domyślne przypuszcza się z milczenia, i wszechwładzca który nie znosi praw, gdy może, każe mniemać że je ciągle potwierdza. Co raz oświadczył że chce, chce zaw sze, dopóki nie odwoła.

Właśnie dla tego mamy tak wiele uszanowania dla praw dawnych. Należy mniemać że doskonałość tylko mogła tak długo zachować wole dawne: gdyby wszechwładzca nie był ich ciągle uznawał za zbawienne, byłby je tysiąc razy odwołał. Dla tego także prawa zamiast słabiec nabywają nie ustannie nowej siły w każdym kraju dobrze urządzonym; przesąd dawności czyni je co dzień szanowniejszymi; i przeciwnie, gdy prawa starzejąc się słabiej, dowodzi to braku władzy prawodawczej, i że kraj już nie żyje.

ROZDZIAŁ XII.

JAK UTRZYMUJE SIĘ WSZECHWŁADZTWO.

Skoro wszechwładzca nie ma innej siły oprócz władzy prawodawczej, podstawą zatem działań jego są prawa; a po-

nieważ prawa są czynnościami urzędowemi woli ogólnej wszechwładzca więc wtedy tylko działać może gdy lud jest zgromadzony. Lud zgromadzony, zawoła tu kto, co za urojenie! Jest to dziś urojeniem, lecz nie było dwa tysiące lat temu. Czyliż ludzie zmienili przyrodzenie!

Granice możności, w rzeczach moralnych, nie są tak ciasne jak sądzimy: słabości tylko nasze, wady i przesady je ścieśniają. Dusze poziome nie wierzą w wielkich ludzi: ukczemni niewolnicy uśmiechają się szydlerczo na ten wyraz *wolność*.

Z tego co było idźmy do tego co być może. Nie będę mówił o starożytnych rzeczach-pospolitych greckich: lecz zdaje mi się że rzecz-pospolita rzymska była wielkim krajem, i Rzym wielkim miastem. Według ostatnich ksiąg popisowych było w Rzymie czterysta tysięcy obywateli zdolnych do broni, a według ostatniego spisu ludności państwa przeszło cztery miliony obywateli, nie licząc w to poddanych, cudzoziemców, kobiet, dzieci, i niewolników.

Jaka zdaje się trudność zgromadzać często niezmierny lud tej stolicy i jej okolic. Jednakże mało upływało tygodni w którychby lud rzymski nie był zgromadzonym, a nawet kilka razy, i nie tylko wykonywał prawa wszechwładztwa lecz nawet część praw rządu, ułatwiał niektóre interesa, sądził niektóre sprawy, i był na placu publicznym prawie tak często urzędnikiem jak obywatelem.

Cofając się do pierwszych dni narodów, znaleźć można że największa część dawnych rządów, nawet monarchicznych, jakie były u Macedończyków i Franków, miała podobne narady. Z resztą ten jeden czyn niezaprzeczalny odpowiada na wszystkie trudności; z tego co było, do tego co być może, dobre jest, zdaje mi się, następstwo.

ROZDZIAŁ XIII.

DALSZY CIĄG.

Nie dosyć jest aby lud zgromadzony ustalił raz urządzenie kraju i uświęcił księgę praw, nie dosyć aby zaprowadził rząd wieczny lub odbył raz na zawsze wybory urzędników. Oprócz zgromadzeń nadzwyczajnych, których mogą wymagać przypadki nie przewidziane, potrzeba aby miał zgromadzenia stałe i okresowe, którychby nic nie mogło znieść lub odroczyć, tak iżby w dniu oznaczonym lud był zwołanym przez prawo i aby do tego nie potrzebował żadnego innego wyraźnego zwołania.

Lecz wyjąwszy te zgromadzenia uprawnione przez sam czas, każde zgromadzenie ludu które nie jest zwołane przez urzędników na ten cel przełożonych i według przepisanego kształtu, powinno być uważane za nie prawe, i wszystko co na niem robi się za żadne, albowiem rozkaz nawet zgromadzenia się powinien z prawa wypływać.

Częstsze lub rzadsze powtarzanie zgromadzeń prawych, od tylu względów zależy że mu nie można naznaczyć dokładnych prawideł. Można tylko powiedzieć w ogólności że im więcej rząd ma mocy tym częściej wszechwładzca pokazywać się powinien.

To może być dobrém, powie kto, dla jednego miasta; lecz jak sobie postąpić gdy ich wiele kraj obejmuje? Czy wtedy podzielić wszechwładztwo, czy też ześrodkować je w jednym mieście, i całą resztę ujarzmić?

Odpowiadam że nie należy robić ani jednego ani drugiego, gdyż *naprzód* wszechwładztwo jest pojedyncze i jedno

i nie można go dzielić bez zniszczenia. *Powtóre* żadne miasto, żaden naród nie może być prawnie poddanym drugiego, albowiem podstawą ciała politycznego jest połączenie posłuszeństwa z wolnością, i wyrazy te *poddany wszechwładzca* oznaczają wzajemne i też same powinności których wyobrażenie mieści się razem w jednym wyrazie *obywatel*.

Odpowiadam dalej że zawsze jest źle kilka miast w jeden gród łączyć; i że chcąc tego połączenia nie należy pochlebiać sobie że łatwo jest uniknąć jego niedogodności przyrodzonych. Nie potrzeba zarzucać nadużyć wielkich krajów temu kto chce tylko małych. Lecz jak dać małym krajom dosyć siły dla oparcia się wielkim? Tak jak niegdyś miasta greckie oparły się wielkiemu królowi, i jak nie zbyt dawno Holandja i Szwajcarja oparły się domowi austriackiemu.

Wszelako, gdy nie można zmniejszyć kraju do granic przyzwoitych, pozostaje jeszcze jeden środek, to jest nie zakładać stolicy, wyznaczyć posiedzenia rządu na przemian w każdym mieście, i zgromadzać w nich kolejajęjmy krajo-

we. Zaludniajcie równo ziemię, zaprowadźcie wszędzie też same prawa, nieście wszędzie obfitość i życie, tym sposobem kraj stanie się o ile można najmocniejszym i zarazem najlepiej rządonym. Pamiętajcie że mury miast robią się ze zwalisk domów wiejskich. Na widok każdego pałacu wznoszącego się w stolicy zdaje mi się że całe włóści zamieniają się w pustki.

ROZDZIAŁ XIV.

DALSZY CIĄG.

Skoro tylko lud jest zgromadzony jako ciało wszechwła-

dne, wszelkie urządowanie rządu ustaje, władza wykonawcza jest zawieszoną, i osoba ostatniego obywatela jest równie świętą i nie tykalną jak pierwszego urzędnika, gdzie bowiem znajduje się wyobrażony tam nie ma wyobraziciela. Największa część zaburzeń na sejmach w Rzymie pochodziła z braku wiedzy lub z zaniedbania tego prawidła. Konsulowie wtedy byli tylko prezesami ludu; trybunowie prostemi mówcami (1), a senat niczém wcale.

Te przerwy zawieszenia w których panujący uznaje lub powinien uznawać zwierzchnika rzeczywistego były zawsze strasznemi dla niego; zgromadzenia ludu które są tarczą ciała politycznego i wędzidłem rządu przejmowały po wszystkie czasy zgrozą naczelników: nie oszczędzali też oni nigdy ani starań, ani zarzutów, ani przeszkód, ani obietnic, aby od nich odstręczyć obywateli którzy jeżeli są chciwi, nikczemni, płascy, i jeżeli więcej miłują spoczynek jak wolność, nie długo wytrzymują usiłowania wzrastające rządu, a gdy siła oporu wzrasta ciągle, wszechwładztwo znika nakoniec, i największa część grodów upada i ginie przed czasem.

Lecz między wszechwładztwem a rządem tworzy się niekiedy władza środkowa o której mówić potrzeba.

ROZDZIAŁ XV.

O POSŁACH CZYLI WYOBRAZICIELACH.

Jak tylko służba publiczna przestaje być głównym intere-

(1) *Mówcami* w znaczeniu jakie dają temu wyrazowi w parlamencie angielskim. Podobieństwo urzędu konsulów i trybunów byłoby ich na starcie wystawiło, po zawieszeniu nawet wszelkiego urzędu ania.

sem obywateli, i gdywołą służyć kieszenią niż osobą, kraj jest już blizkim upadku. Gdy potrzeba iść do boju, płacą wojsku, i zostają u siebie; gdy potrzeba radzić mianują posłów, i zostają u siebie. Tyle mają próżniactwa i tyle łożą pieniędzy że znajdują wreszcie żołnierzy dla ujarznienia ojczyzny, i posłów dla jej sprzedania (1).

Kłopoty kupiectwa i sztuk, chciwy interes zysku, zniechęcałość, i miłość wygod zamieniają usługi osobiste na pieniądze. Ustępujemy część zarobku aby go wygodnie po-

(1) Rousseau chce małych rzeczy-pospolitych sprzymierzonych, wszystko zatem co w tym rozdziale mówi przeciwko posłom stosuje się po większej części do jednego kraju małego, do grodu, to jest gdzie lud może sam wykonywać wszechwładztwo. W wielkich jednak narodach gdzie lud nie może sam wykonywać władzy prawodawczej, dla znacznej liczby mieszkańców i rozległej przestrzeni ziemi może tylko działać przez posłów, czemu Rousseau bynajmniej nie zaprzecza, i owszem tej drogi jako jedynej i koniecznej trzymać się nakazuje. Przekonywamy się o tem z *Uwag nad Rządem Polskim* a mianowicie z rozdziału VII XIII, i XIV. W rozdziale VII między innemi tak wyraża się:

« Wszystkie wielkie kraje mają tę największą niedogodność, która najbardziej utrzymaniu wolności sprzeciwia się, że władza prawodawcza nie może sama przez się okazywać się, i że przez poselstwo tylko działać może. To ma dobrą i złą stronę, lecz zła przemaga. Trudno jest w całym ciele przekupić prawodawcę, lecz łatwo oszukać. Wyobrazicielów znowu jego trudno oszukać, lecz łatwo przekupić i rzadko zdarza się aby przekupieni nie byli. »

Dalej na sposoby dla uprzedzenia przekupstwa podaje częste zwoływanie sejmów, zmianę posłów, instrukcje przez wyborców. i. t. d. (P. t.)

większyć. Dajcie pieniądze a wkrótce będziecie mieli kajdany. Wyraz ten *skarbowość* przystoi tylko niewolnikowi ; jest nieznanym w grodzie. W kraju prawdziwie wolnym obywatele robią wszystko rękami a nie pieniędzmi ; zamiast płać za uwolnienie się od obowiązków płaciliby za to aby je mogli sami wypełniać. Daleki jestem od wyobrażeń popolitych ; mniemam że robocizny mniej sprzeciwiają się wolności niż opłaty.

Im lepiej kraj jest rządzony, tém więcej interesa publiczne przenoszone są nad prywatne w umyśle obywateli. Jest nawet daleko mniej interesów prywatnych, ogół bowiem powszechnego szczęścia dostarcza więcej szczęścia każdemu człowiekowi, mniej mu więc zostaje do szukania przez starania prywatne. W grodzie dobrze kierowanym każdy leci na zgromadzenia, pod złym rządem nikt nie chce zrobić kroku, gdyż nikogo nieobchodzi to co się na nich odbywa, każdy przewiduje że wola ogólna nie będzie w nich panowała, że nakoniec starania domowe, wszystek czas pochłaniają. Dobre prawa prowadzą do lepszych, złe do gorszych. Jak tylko kto mówi o interesach kraju *co mi po tém?* można być pewnym że kraj jest zgubionym.

Ostudzenie miłości ojczyzny, siła interesu prywatnego, podbicia, obszerność krajów, nadużycia rządu wymyśliły posłów czyli wyobraziciele ludu w zgromadzeniach narodów. W niektórych krajach nie wstydzą się nazywać ich trzecim stanem. Tak więc interes prywatny dwóch stanów położony jest na pierwszym i drugim miejscu, a interes publiczny dopiero na trzecim.

Wszeczwładztwo nie może być wyobrażane dla tej samej przyczyny dla której nie może być zbywane ; polega ono

głównie na woli ogólnej a wola nie wyobraża się wcale ; jest ona sama sobą, lub inną ; nie ma tu środka. Posłowie więc ludu nie są i nie mogą być jego wyobrazicielami, są tylko wysłańcami ; nie sami stanowczo zawierać nie mogą. Wszelkie prawo którego lud osobiście nie zatwierdził jest żadne : nie jest wcale prawem. Lud angielski myśli że jest wolnym, lecz myli się mocno : jest on tylko wolnym w czasie wyboru członków parlamentu : jak tylko są wybrani jest niewolnikiem, i niczém. W krótkich chwilach swojej wolności tak źle jej używa że słusznie zasługuje aby ją utracił.

Myśl wyobrazicieli jest nowożytna ; pochodzi ona z rządu feodalnego, tego jedynego i nie dorzecznego rządu w którym rodzaj ludzki jest poniżony, i gdzie imię człowieka jest w pohażbieniu. W dawnych rzeczach-pospolitych, a nawet w monarchjach nigdy lud nie miał wyobrazicieli; nieznano wcale tego wyrazu. Rzecz szczególna że w Rzymie, gdzie trybunowie byli tak święci, nie pomysłano nawet aby mogli przywłaszczyć sobie prawa ludu, i że ci urzędnicy wśród tak licznego gminu nie sprobowali nigdy wydać sami jakiej uchwały ludu. Dosyć jednak będzie sądzić o zamięszaniu jaki natłok sprawiał z tego co zdarzyło się za czasów Grachusów, gdy jedna część obywateli z dachów głośowała.

Gdzie prawo i wolność są wszystkiém, niedogodności są niczém. Wszystko miało przyzwoitą miarę u tego mądrego ludu : pozwalał on liktorom to czego nieśmieli robić trybunowie ; gdyż nie obawiał się aby liktorowie chcieli go wyobrażać.

Dla wytłomaczenia jednak jak trybunowie wyobrażali go niekiedy dosyć jest przypomnieć sobie jak rząd wyobraża wszechwładczę. Prawo jest oświadczeniem woli ogólnej,

jasną więc jest rzeczą że we władzy prawodawczej lud nie może być wyobrażany ; lecz może i powinien być we władzy wykonawczej która jest siłą zastosowaną do prawa. To daje widzieć że po dobrém rozważeniu rzeczy znaleźlibyśmy iż bardzo mało narodów ma prawa. Z resztą nie ma wątpliwości że skoro trybunowie nie mieli żadnej części władzy wykonawczej, niemogli zatem wyobrażać ludu rzymskiego przez prawa swego urzędu , lecz przez przywłaszczone sobie prawa senatu.

U Greków wszystko co lud miał robić , sam robił , i był bezprzestannie zgromadzonym na placu. Zamieszkiwał sładki klimat ; nie był chciwym ; niewolnicy odbywali wszystkie prace ; głównym jego interesem była wolność. Nie mając tych samych korzyści jak zachować też same prawa ? Wasze klimata ostrzejsze dają wam więcej potrzeb (1) : przez sześć miesięcy w roku na placu publicznym wytrzymać nie można ; waszych przygłuszonych wyrazów nie można słyszeć na wolném powietrzu ; poświęćcie się więcej zyskowi niż wolności i mniej obawiacie się niewoli niż nędzy.

Jak to ! czyliż wolność utrzymuje się tylko przez niewolę ? Być może. Dwie ostateczności stykają się. Wszystko co nie jest przyrodzeniem ma swoje niedogodności a społeczność obywatelska najwięcej. Są takie nieszczęśliwe położenia gdzie kosztem tylko drugich wolność swoją zachować można , gdzie obywatel nie może być zupełnie wolnym jeżeli niewolnik nie jest nadzwyczajnie podległym. Takie było

(1) Kto chce przyjąć w krajach zimnych, zbytek i mięk, kość ludów wschodnich powinien także przyjąć ich kajdany, którym konieczniej poddaje się jeszcze niż oni.

położenie Sparty. Wy zaś, ludy nowożytne, nie macie niewolników, lecz sami niemi jesteście; ich wolność waszą okupujecie. Daremnie tę wyższość wysławiać będziecie; więcej nikczemności w niej widzę niż ludzkości.

Przez to wszystko nie rozumiem bynajmniej aby potrzeba mieć niewolników, lub że prawo niewoli jest słuszne, gdyż dowiodłem rzeczy przeciwnych: wymieniam tylko powody dla których ludy nowożytne, którym zdaje się że są wolne, mają wyobrazicielei, i dla czego ludy starożytne ich nie miały. Zresztą jak tylko lud daje sobie wyobrazicielei nie jest już wolnym, i nie jstnieje.

Po rozważeniu wszystkiego widzę że odtąd niepodobieństwem będzie aby wszechwładzca utrzymał wykouanie praw swoich jeżeli gród nie będzie bardzo mały. Lecz jeżeli jest bardzo mały będzie podbity? Bynajmniej. Wskażę niżej jak można połączyć potęgę zewnętrzną wielkiego ludu z ła-twem rządzeniem i dobrym porządkiem małego kraju (1).

ROZDZIAŁ XVI.

USTANOWIENIE RZĄDU NIE JEST UMOWA.

Ustaliwszy raz władzę prawodawczą, wypada również ustalić władzę wykonawczą; albowiem ta ostatnia, odbywając tylko czynności szczególne, nie należy do istoty tamtej, i jest od niej z przyrodzenia oddzieloną. Gdyby wszechwładzca, uważany jako taki, mógł mieć władzę wykonawczą, prawo i czyny tak byłyby pomieszane, że nie możnaby wcale wiedzieć co jest a co nie jest prawem, i ciało polityczne w ten sposób skrzywione padłoby wkrótce ofiarą gwałtu przeciwko któremu jest ustanowione.

(1) To miało być dalszym ciągiem tego dzieła; rozbierając stosunki zewnętrzne byłbym przyszedł do sprzymierzeń. Materja nowa, gdzie nie ma jeszcze położonych żadnych zasad.

Obywatele są wszyscy równi przez umowę towarzyską, to zatem co wszyscy mają robić wszyscy powinni stanowić, i odwrótnie nikt nie ma prawa wymagać od drugiego aby robił to czego on sam nie robi. To właśnie prawo nie odzowne dla życia i ruchu ciała politycznego wszechwładzca ustanawiając rząd daje panującemu.

Wielu mniemało że akt tego ustanowienia jest umową między ludem i naczelnikami których sobie daje, umową między dwoma stronami obejmującą warunki pod jakimi jedna z nich obowiązuje się rozkazywać a druga być posłuszną. Każdy przyzna, spodziewam się, że to jest dziwny sposób zawierania umów. Lecz zobaczymy czy można utrzymać zdanie powyższe.

Naprzód władza najwyższa nie może ani łagodzić się ani zbywać; ograniczać ją jest to samo co niszczyć. Niedorzecznością jest i sprzecznością aby wszechwładzca dawał sobie zwierzchnika; kto obowiązuje się do posłuszeństwa jakiemu panu, ten wraca sobie zupełną wolność.

Co większa, oczywistą jest rzeczą że podobna umowa ludu z temi lub owemi osobami byłaby czynnością szczególną; z kąd wynika że nie może być prawem ani czynnością wszechwładztwa że zatem jest nie prawą.

Widzimy nadto że strony umawiające się podlegałyby jedynie prawom przyrodzonym, i nie miałyby żadnego zaręczyciela wzajemnych zobowiązań, co sprzeciwia się ze wszechmiar stanowi obywatelskiemu: mający siłę w ręku byłby zawsze panem wykonania, na to samo więc wyszłoby nazwać umową czynność człowieka któryby mówił do drugiego: « Daję ci cały mój majątek pod warunkiem abys mi oddał co ci się spodoba ».

Jedna jest tylko w kraju umowa to jest stowarzyszenie: ona jedna wszystkie inne wyklucza: każda inna umowa publiczna jest jej zgwałceniem.

ROZDZIAŁ XVII

O USTANOWIENIU RZĄDU.

Jakie więc wyobrażenie przywiązywać należy do aktu który rząd ustanawia? Zwracam naprzód uwagę że ten akt jest wieloraki czyli że zawiera w sobie dwa inne, to jest ustalenie prawa i wykonanie.

Przez pierwszy stanowi wszechwładzca że będzie ustalone ciało rządowe pod tym lub owym kształtem; i jasną jest rzeczą że ten akt jest prawem.

Przez drugi lud mianuje naczelników i wkłada na nich rząd ustalony. A ponieważ to mianowanie jest aktem szczególnym, nie jest więc drugim prawem, lecz jedynie dalszym ciągiem pierwszego, i czynnością rządową.

Trudno pojąć jak można mieć czynność rządową przed istnieniem rządu, i jak lud, który jest tylko wszechwładczą lub poddanym, może stać się panującym lub urzęduikiem w pewnych okolicznościach.

Odkrywa się tu jeszcze jedna z tych zadziwiających własności ciała politycznego godząca działania sprzeczne na pozór; czynność bowiem powyższa następuje przez nagłą zmianę wszechwładztwa na ludowładztwo, tak że bez żadnej zmiany widocznej, i jedynie przez nowy stosunek wszystkich do wszystkich, obywatele zostają urzędnikami, przechodzą z czynności ogólnych do czynności szczególnych, i z prawa do wykonania.

Ta zmiana stosunku nie jest wymysleniem samego rozumowania i przykłady jej są w użyciu: ma ona co dzień miejsce w parlamencie angielskim, gdzie izba niższa, w pewnych zdarzeniach, dla lepszego rozbierania interesów, zamienia się na wielki komitet, i będąc przed chwilą trybunałem wszechwładnym, staje się prostą kommissją; tak że

zdaje po tém sprawę samej sobie, jako izbie poselskiej z tego co uchwaliła w wielkim komitecie i co już rozstrzygnęła pod jednym tytułem, rozważa na nowo pod drugim.

Rząd ludowladny ma tę korzyść sobie właściwą że może być od razu wprowadzonym w wykonanie przez prosty akt woli ogólnej. Po czem albo ten rząd tymczasowy zostaje w posiadaniu, jeżeli taki kształt został przyjętym, albo zaprowadza w imieniu wszechwładcy rząd prawem przepisany; a tak wszystko odbywa się porządnie. Niepodobieństwem jest ustanowić rząd innym prawym sposobem i bez zgwałcenia zasad wyżej ustalonych.

ROZDZIAŁ XVIII.

SPOSOBY PRZEDZAJĄCE PRZYWŁASZCZENIA RZĄDU.

Z tych objaśnień wynika na stwierdzenie rozdziału xvi, że akt który rząd ustanawia nie jest umową lecz prawem, że składnicy władzy wykonawczej nie są panami lecz sługami ludu; że może ich dowolnie stanowić i zrzucić; że nie chodzi tu wcale o zawieranie przez nich umowy, lecz o posłuszeństwo; i że podejmując się obowiązków które kraj na nich wkłada dopełniają tylko powinności obywatelskiej, i nie mają pod żadnym względem prawa rozprawiać o warunkach.

Gdy więc zdarza się że lud ustanawia rząd dziedziczny, czy to monarchiczny w jednej rodzinie, czy też możnowładny w jednej klasie obywateli, nie zaciąga bynajmniej żadnego zobowiązania; jest to kształt tymczasowy który nadaje zarządowi dopóki niespodoba mu się inaczej rozporządzić.

Prawda że zmiany te są zawsze niebezpieczne, i że wtedy tylko potrzeba dotykać się rządu ustalonego gdy tenże z dobrem publicznym zgodzić się nie może: lecz ta ostrożność nie jest prawidłem prawa, lecz przepisem polityki; i kraj jak nie jest obowiązanyu zostawiać władzę wojskową swoim

jenerałom, tak również nie ma żadnego obowiązku zostawiać władzę obywatelską swoim naczelnikom.

Prawda także że w podobnym przypadku wymagane przepisy powinny być zachowywane z jak największym staraniem, aby odróżnić czynność przyzwoitą i prawą od zgiełku buntowniczego, i wolę całego ludu od krzyków stronnictwa. Tu szczególnie potrzeba karać czyny występne według całej surowości prawa. Z tej okoliczności panujący odnosi wielką korzyść dla utrzymania swojej potęgi wbrew ludowi, zwłaszcza że nie można nawet powiedzieć aby ją sobie przywłaszczył: albowiem zasłaniając się zawsze używaniem praw swoich, łatwo bardzo może je rozciągnąć, i pod pozorem spokojności publicznej, nie dozwoląc zgromadzeń przeznaczonych na przywrócenie dobrego porządku; tym sposobem odwołując się do milczenia którego przerwać nie dozwala albo do nie zachowania przepisów które z jego przyczyny są gwałcone, może przedstawiać na swoją stronę zezwolenie tych którzy milczą z bojaźni, i karać tych co ośmielają się mówić. Podobnie postąpili sobie decemwirowie, którzy wybrani naprzód na rok jeden, następnie przedłużeni na drugi, usiłowali zatrzymać władzę na wieki nie dozwalając zgromadzać się sejmom; przez ten łatwy sposób wszystkie rządy na świecie, raz odziane siłą publiczną, przywłaszczają sobie wcześniej lub później wszechwładztwo.

Zgromadzenia okresowe, o których wyżej mówiłem, mogą uprzedzić albo odwlec to nieszczęście, a szczególnie gdy nie mają potrzeby wyraźnego zwołania; wtedy bowiem panujący nie może im przeszkodzić bez oświadczenia się jawnym gwałcicielem prawa i nieprzyjacielem kraju.

Otwarcie zgromadzeń które mają za przedmiot utrzymanie ugody towarzyskiej powinno zawsze zaczynać się od dwóch wniosków które nigdy zniesione być nie mogą i które oddzielnie przez głosowanie przechodzić powinny.

Pierwszy z nich jest : « Czy wszechwładzca chce zatrzymać teraźniejszy kształt rządu » .

A drugi : « Czy lud chce zostawić zarząd tym samym osobom którym teraz jest oddany » .

Przypuszczam tu , co spodziewam się że dowiodłem , że nie ma w kraju żadnego prawa zasadniczego któreby nie mogło być odwołaném , nie wyjmając nawet zawiązania towarzystwa ; gdyby bowiem wszyscy obywatele zgromadzili się i zawiązanie to wspólną zgodą zerwali ; ani wątpić że byłoby prawnie zerwaném . Grocjuśz nawet mniema że każdy może zrzec się kraju którego jest członkiem , i wychodząc z niego odzyskać wolność przyrodzoną i majątek (1) . Niedorzecznie byłoby zatem gdyby wszyscy razem obywatele nie mogli zrobić tego co każdy z nich może zrobić oddzielnie .

(1) Ma się rozumieć że nie można opuszczać kraju aby wykręcić się od obowiązków i uwolnić od służenia ojczyźnie w chwili gdy nas potrzebuje . Ucieczka wtedy byłaby zbrodniczą i karalną , i nie byłaby wyścieniem lecz zbiegostwem .

KSIEGA CZWARTA

ROZDZIAŁ I.

WOLA OGÓLNA NIE MOŻE BYĆ ZNISZCZONA.

Dopóki kilku ludzi złączonych uważa się za jedno ciało, mają tylko jedną wolę która ściąga się do wspólnego zachowania i do dobrego bytu ogólnego. Wtedy wszystkie sprężyny kraju są silne i proste, a przepisy jasne i zrozumiałe; nie ma wcale interesów zawikłanych i sprzecznych; wszędzie dobro wspólne okazuje się widocznie, i aby je sproszredz zdrowego rozsądku tylko potrzeba. Pokój, jedność, równość, są nieprzyjaciołmi rozprawiań politycznych. Trudno oszukać ludzi prawych i prostych z powodu ich prostoty: nie pojmują wabideł ani wyszukanych pozorów, i tyle nawet nie mają przebiegłości ile potrzeba żeby być zwiedzionym. Gdy widzimy u najszczęśliwszego ludu na świecie gromady wieśniaków urządzających interesa kraju pod dębem, i postępujących zawsze mądrze, można wstrzymać się aby nie gardzić wysileniami innych narodów, które dla zostania świetnymi i nędznymi używają tyle sztuki i tyle tajemnicy.

Kraj tak rządzony bardzo mało praw potrzebuje; a gdy potrzeba nowe uchwalać, konieczność ta widzi się powszechnie. Pierwszy co je przedstawia to tylko mówi co już wszyscy uczuli, i nie potrzeba ani zabiegów ani wymowy aby zamienić w prawo to co każdy postanowił już zrobić, i czekał tylko zapewnienia że drudzy równie jak on zrobić to będą.

Pozorni rozprawiacze myślą się dla tego że widzą tylko kraje źle urządzone od samego początku, i uderzeni są niepodobieństwem utrzymania w nich podobnego zarządu; śmie-

ją się wystawiając sobie wszystkie głupstwa jakie zręczny nikczemnik lub ujmujący gaduła mogliby wmówić w lud Paryża albo Londynu. Nie wiedzą że Kromwel byłby skazanym do robót publicznych przed lud Berneński, i że Genewczycy byliby oddali księcia Bofor do domu szalonych (1).

Lecz gdy węzeł towarzyski zaczyna rozwalniać się i kraj osłabiać, gdy interesa prywatne dawać się czuć zaczynają i małe towarzystwa wpływać na towarzystwo wielkie, wtedy interes ogólny nadwiera się i znajduje przeciwieństwo: nie panuje już w głosach jednomyślność; wola ogółu nie jest już wolą wszystkich; wszczynają się zaprzeczenia, rozprawy; i najlepsze zdanie nie przechodzi bez sporów.

Nakoniec, gdy kraj blizki upadku ma tylko kształt zwodniczy i próżny, gdy we wszystkich sercach węzeł społeczny jest zerwanym, gdy najpodlejszy interes przystraja się bezczelnie świętem imieniem dobra publicznego; wtedy wola ogólna staje się niema; każdy wiedziony powodami tajemnymi głośuje jak gdyby nie był obywatelem, jak gdyby kraj nigdy nie istniał; i uchwalane bywają pod fałszywym praw imieniem niesłuszne postanowienia mające za cel interes prywatny.

Czy wynika ztąd że wola ogólna jest zniszczoną lub zepsutą? Bynajmniej: jest ona zawsze stałą, nienadwerezalną i czystą, lecz ulega innym wołom które nad nią chwilowo górę biorą. Kto odrywa swój interes od interesu wspólnego bardzo dobrze widzi że nie może go zupełnie odłączyć, lecz udział jaki ma w złém publiczném wydaie mu się niczém obok dobra wyłącznego które zamierza sobie przywłaszczyć.

(1) Franciszek Vendôme książę *Beaufort* wnuk z nieprawego łóża Henryka IV, bożyszczce gminu paryżkiego, zwany powszechnie około roku 1649 *królem jatek* (roi des halles).

ezyć. Wyjawszy tylko to jedno dobro szczególne, chce wreszcie dobra ogólnego dla swego własnego interesu równie mocno jak każdy inny. Sprzedając nawet głosowanie za pieniądze nie gasi w sobie woli ogólnej, lecz ją uwodzi. Błąd który popełnia pochodzi z tego że zmienia stan pytania i odpowiada na nie co innego : to jest, zamiast mówić głośując : « korzystnie jest dla kraju, » mówi : « korzystnie jest dla tego człowieka lub dla tego stronnictwa aby to lub owo zdanie przeszło. » Ztąd prawo porządku publicznego na zgromadzeniach nie tyle ma na celu utrzymanie woli ogólnej, jak raczej aby była zawsze zapytywaną i zawsze odpowiadała.

Miałbym tu wiele uwag do zrobienia o samém prawie głosowania w każdej czynności wszechwładnej, które nigdy obywatelom odjęte być nie może, i o prawie objawiania zdań, przedstawiania, rozdzielania, roztrząsania, które rząd stara się zawsze usilnie zostawiać tylko swoim członkom : lecz ta ważna materja wymagałaby osobnej rozprawy, w tej zaś nie mogę wszystkiego powiedzieć.

ROZDZIAŁ II.

O GŁOSOWANIACH.

Widzimy z rozdziału poprzedzającego że sposób w jaki odbywają się interesa ogólne może dać dosyć pewną oznakę stanu rzeczywistego obyczajów i zdrowia ciała politycznego. Im większa zgodność panuje na zgromadzeniach, to jest czém więcej zdania zbliżają się do jednomyslności, tém większe jest także panowanie woli ogólnej : i przeciwnie długie rozprawy, niesnaski, wrzawy, zapowiadają przewagę interesów prywatnych i schyłek kraju.

Prawda ta jest mniej widoczną gdy dwa stany lub więcej wchodzi do składu kraju. W Rzymie kłótnie patrycjuszów i plebejuszów zaburzały często sejmy nawet w najpięk-

niejszych czasach rzeczy-pospolitej : lecz ten wyjątek jest więcej pozorny niż rzeczywisty ; gdy bowiem są dwa stany wtedy przez wadę wrodzoną ciała politycznemu , jest , że tak powiem , dwa kraje w jednym ; i to co nie jest prawdą o obudwóch razem jest prawdą o każdym oddzielnie. I w istocie , w czasach nawet najburzliwszych , uchwały ludu , gdy do nich nie mieszał się senat , przechodziły zawsze spokojnie niezmierną większością głosów : gdy obywatele mieli tylko jeden interes lud miał tylko jedną wolę.

Drugą ostatecznością głosowań jest jednomyślność. Gdy obywatele wpadli w niewolę i nie mają ani wolności ani woli , bojaźń i pochlebstwo zamieniają głosowania w okrzyki : nie naradzają się już , ale czczą lub złorzeczą. Senat pod cesarzami używał tego podłego sposobu w obradach. Niekiedy działo się to z ostrożnościami zbyt śmiesznymi. Tacyt wspomina (1) że pod Ottonem senatorowie , rzucając na Witelliusza przekleństwa , straszny hałas uumyślnie robili , aby na przypadek zostania panem nie mógł wiedzieć co każdy z nich mówił.

Z tych różnych uwag rodzą się prawidła na których należy oprzeć sposób liczenia głosów i porównywania zdań , stosownie do trudności jakie w objawieniu napotyka wola ogólna i stosownie do zepsucia kraju.

Jedno tylko jest prawo które z przyrodzenia swego wymaga zezwolenia jednomyślnego , to jest : zawiązanie towarzystwa ; stowarzyszenie bowiem obywatelskie jest najdowolniejszą na świecie czynnością ; skoro każdy człowiek rodzi się wolnym i panem samego siebie , nikt zatem nie może pod żadnym pozorem robić go poddanym bez jego zezwolenia. Utrzymywać że syn niewolnika rodzi się niewolnikiem , jest utrzymywać że nie rodzi się człowiekiem.

Jeżeli więc w czasie zawiązania towarzystwa znajdują się

(1) Histor. 1. 85.

przeciwiający, przeciwieństwo ich nie unieważnia całej umowy, lecz nie pozwala tylko aby w niej byli pomieszczeni: są to cudzoziemcy między obywatelami. Gdy kraj jest urządzony zamieszkanie jest zezwoleniem; kto kraj zamieszkuje poddaje się tém samém wszechwładztwu (1).

Oprócz tej umowy pierwiastkowej głos większej liczby obowiązuje zawsze mniejszość: jest to skutek samej umowy. Lecz zapyta się kto jak człowiek może być wolnym i nagłonym do ulegania cudzym wolom? Jak przeciwiający mogą być wolni i podlegli prawom na które nie zezwolili.

Odpowiadam że pytanie to jest źle położone. Obywatele zezwala na wszystkie prawa, i nie tylko na te które zapadają mimo jego woli, lecz nawet i na te które go karzą gdy jakie z nich ośmiela się gwałcić. Wola ogółu jest wolą niewzruszoną wszystkich członków kraju; przez nią są obywatelami i wolnemi (2). Gdy przedstawia się jaki wniosek na zgromadzeniu, lud nie o to jest pytany czy go potwierdza lub odrzuca, ale raczej czy uważa go zgodnym z wolą ogółu która jest razem jego wolą: każdy głosując objawia w tym względzie swe zdanie; a z obliczenia głosów wyciąga się oświadczenie woli ogólnej. Gdy więc zdanie przeciwne mojemu przeważa, to nie co innego znaczy jak tylko że pomyliłem się, i że to co brałem za wolę ogólną nią nie było. Gdyby

(1) To ma się zawsze rozumieć o stanie wolnym; gdyż inaczey rodzina, majątek, brak przytułku, konieczność, gwałt, mogą zatrzymać mieszkańca mimo jego woli, a wtedy sam pobyt nie przypuszcza wcale zezwolenia na umowę lub na jej zgwałcenie.

(2) W Genui czytamy na więzieniu i na kajdanach więźniów wyraz *Libertas* (wolność). Przystosowanie tego wyrazu jest piękne i trafne. I w istocie złoczyńcy tylko każdego kraju nie pozwalają obywatelowi być wolnym. Kraj gdzieby wszyscy ci ludzie byli w więzieniu używałby najdoskonalszej wolności.

zdanie moje szczególne przeważało, miałbym to czego nie chciałem; i wtedy właśnie nie byłbym wolnym.

To każe wprawdzie przypuszczać że wszystkie przymioty woli ogólnej znajdują się jeszcze w większości; gdy zaś ich nie ma, wszystkie sposoby są niedostateczne, i wolność już przypadła.

Wskazując wyżej jak wole szczególne podsuwają się w miejsce woli ogólnej w naradach publicznych, podałem dostateczne sposoby postępowania dla uprzedzenia tego nadużycia; o czém niżej jeszcze mówić będę. Położyłem także zasady na których można oprzeć liczbę stosunkową głosów dla oświadczenia tej woli. Różnica jednego głosu zrywa równość; jeden przeciwiający zrywa jednomyslność: lecz między jednomyslnością i równością wiele jest rozmaitych położeń, z których każdemu można pewną liczbę głosów naznaczyć, stosownie do stanu i potrzeb ciała politycznego.

Dwa ogólne prawidła mogą służyć do urządzenia tej liczby: pierwsze z nich jest że im narady są ważniejsze i uroczytsze, tem więcej zdanie przeważające zbliżać się powinno do jednomyslności; a drugie że im więcej interes roztrząsany wymaga pośpiechu tem bardziej w podziale zdań ścieśnić należy przepisana różnicę: w naradach które natychmiast ukończyć potrzeba, przewyżka jednego głosu wystarczać powinna. Pierwsze z tych prawideł zdaje się być stosowniejsze dla praw, a drugie dla interesów. Zresztą zastosowanie ich jest najlepszą zasadą dla oznaczenia większości.

ROZDZIAŁ III.

O WYBORACH.

W wyborach panującego i urzędników które są, jak powiedziałem, czynnością wieloraką, dwie są drogi postępowania, to jest wybór i los. Jedna i druga używane były

w różnych rzeczach-pospolitych, i teraz jeszcze widzimy bardzo zawiślaną mieszanię obudwóch w wyborach doży weneckiego.

« Wybor losem, mówi Monteskjusz(1), jest w przyrodzeniu ludowładztwa ». Zgadzam się na to, ale dla czego? « Los, mówi dalej, jest sposobem wyboru który nikogo nie zasmuca; zostawia bowiem każdemu obywatelowi słuszną nadzieję służenia krajowi ». Błaha to są przyczyny.

Przypomnijmy sobie tylko że wybór naczelników jest sprawowaniem rządu nie zaś wszechwładztwa, a łatwo zobaczymy dla czego droga losu jest w przyrodzeniu ludowładztwa gdzie zarząd tém jest lepszy im jest prostszy.

Urzędowanie w każdym prawdziwym ludowładztwie nie korzyścią lecz przykrym jest ciężarem którego nie można słusnie narzucać temu a nie innemu prywatnemu. Samo prawo może tylko ciężar ten narzucić osobie na którą los padnie. Wtedy bowiem warunek jest równy dla wszystkich, wybór nie zależy od żadnej woli ludzkiej, nie ma przeto zastosowania szczególnego któreby nadwierało powszechność woli.

W możnowładztwie gdzie rząd wybiera swoich członków i utrzymuje się przez samego siebie, głosowanie jest na swoim miejscu.

Przykład wyborów Doży weneckiego nie niszczy tego odróżnienia ale owszem potwierdza: kształt ten mieszany przystoi rządowi mięszanemu. Błędem jest bowiem uważać rząd wenecki za prawdziwe możnowładztwo. Wprawdzie lud nie ma w nim żadnego udziału, ale za to sama szlachta jest ludem. Mnóstwo biednej gołoty (2) nie zbliżyło się nigdy do żadnego urzędowania, szlachectwo ich stanowi tylko czezy tytuł Jaśnie Wielmożnych i prawo zasiadania na Wiel-

(1) Duch praw ks. 2, roz. 11.

(2) Barnabotes.

kiej Radzie, która jest tak liczną jak nasza rada ogólna w Genewie, jej zatem prześwietni członkowie nie mają więcej przywilejów od naszych prostych obywateli. Pewną jest rzeczą, że wyjąwszy nadzwyczajną nierówność tych dwóch rzeczy-pospolitych, mieszczaństwo Genewy wyobraża dokładnie szlachtę wenecką, nasi ziemianie i mieszkańcy wyobrażają mieszczan i lud wenecki; a nasi chłopi poddanych stałego lądu: wreszcie z jakiegokolwiek stanowiska uważać będziemy tę rzecz-pospolitą, zostawiwszy wielkość na boku, zawsze znajdziemy że rząd jej nie jest więcej możnowładny od naszego. Cała różnica na tém polega że nie mamy żadnego naczelnika dożywotniego, że zatem nie potrzebujemy go losem wyciągać.

Wybory losem mało sprawiałyby niedogodności w prawdziwym ludowładztwie, gdy bowiem wszystko jest równe tak przez obyczaje i zdolności jako też przez prowadzenie się i majątek wybor staje się prawie obojętnym. Lecz powiedziałem już, że nie ma prawdziwego ludowładztwa na świecie.

Gdy wybór i los znajdują się zmieszane, pierwszy powinien być zastosowanym do posad wymagających właściwych zdolności, jakimi są urzędy wojskowe: drugi tam przystoi gdzie wystarcza zdrowy rozsądek, sprawiedliwość, nieskazitelnosc, jakimi są urzędy sądowe, w kraju bowiem dobrane urządzonym, przynioty te są wspólne wszystkim obywatelom.

Ani los ani głosowanie nie mają wcale miejsca w rządzie monarchicznym. Monarcha jest sam z prawa panującym i urzędunikiem jedynym, wybór zatem jego namiestników do niego wyłącznie należy. Gdy książdz Sę-Piier⁽¹⁾ przedstawiał

(1) Charles-Irenée Castel abbé de *Saint Pierre* zmarły 1742 r. Zobacz rozprawę jego pod tytułem *Polysynodie* (Wieloradztwo).

aby powiększyć radę króla franzuzkiego i wybierać do niej członków przez głosowanie nie wiedział że przedstawiał zmianę kształtu rządu.

Należałoby mi mówić jeszcze o sposobie dawania i zbierania głosów na zgromadzeniach ludu , lecz może historia rzymskich w tym względzie przepisów jaśniej wytłomaczy zasady jakie bym tu mógł położyć. Godném jest rozsądnego czytelnika aby widział cokolwiek w szczegółach jak odbywały się interesa publiczne i prywatne w Radzie złożonej z dwóstu tysięcy ludzi.

ROZDZIAŁ IV.

O SEJMACH RZYMSKICH.

Nie mamy żadnych pewnych pomników z pierwszych czasów Rzymu , jest nawet wielkie podobieństwo że największa część rzeczy które o nim prawią jest bajką (1) ; w ogólności najwięcej nam brakuje części najbardziej nauczającej dziejów, to jest : historii założenia ludów. Doświadczenie naucza nas co dzień z jakich przyczyn rodzą się rewolucje państw : lecz ponieważ dziś żaden lud nie tworzy się mamy więc tylko same przypuszczenia na wytłomaczenie sobie jakim sposobem ludy kształtowały się.

Zwyczaje przecież które znajdujemy zaprowadzone musiały mieć swój początek. Podania sięgające tych początków, te zwłaszcza co opierają się na największej powadze i najmocniejszych dowodach , powinny uchodzić za najpewniejsze. Tych prawideł trzymałem starałem się poszukując jakim spo-

(1) Wyraz *Rzym* o którym mniemają że pochodzi od wyrazu *Romulus* jest grecki i znaczy siłę ; imię *Numa* jest także greckie i znaczy *prawo*. Czy podobna aby dwaj pierwsi Królowie tego miasta mieli z urodzenia imiona tak blisko odpowiadające temu co później zrobili.

sobem najwolniejszy i najpotężniejszy lud na świecie wykonywał władzę najwyższą.

Po założeniu Rzymu, rzecz-pospolita rodząca się, to jest wojsko założyciela, złożone z Albańczyków, Sabinczyków i Cudzoziemców, podzielone zostało na trzy klasy, które od tego podziału nazywały się pokoleniami *tribus*(1). Każde pokolenie dzieliło się na dziesięć gmin (2), a każda gmina na dziesiętnie (3), nad którymi postawiono naczelników zwanych mistrzami (4) i rotmistrzami (5).

Oprócz tego wzięto z każdego pokolenia oddział stu jeźdźców, zwany setnią, z kąd widać że te podziały, jako nie wiele potrzebne w mieście, były z początku zupełnie wojskowe. Lecz zdaje się że małe miasto Rzym nadając sobie z góry porządek odpowiedni stolicy świata miało przeczucie swojej wielkości.

Z tego pierwszego podziału wynikła w krótko niedogodność; pokolenia bowiem Albańczyków (6) i Sabinczyków (7) zawsze w jednym zostawały stanie, pokolenie zaś cudzoziemców (8) przez ciągły napływ bezprzestannie wzrastało i wkrótce tamte przewyższyło. Lekarstwo które znalazł Serwiusz przeciwko temu niebezpiecznemu nadużyciu polegało na zmianie podziału; i na zastąpieniu rodów przez miejsca miasta w których każde pokolenie przebywało. Z trzech pokoleń zrobił cztery, z których każde zajmowało w Rzymie jeden pagórek i od niego imię nosiło. Tak więc nie tylko zaradził nierówności obecnej, ale jeszcze usunął ją na przyszłość; aby zaś ten podział był nie tylko miejsc ale i ludzi, zabronił mieszkańcom jednej części miasta przechodzić do drugiej, i zapobiegł pomięszaniu rodów.

(1) Od wyrazu łacinskiego *tres* trzy. (P. L.)

(2) *Curia*. (3) *Decuria*. (4) *Curiones*. (5) *Decuriones*. (6) *Ramnenses*. (7) *Tatienses*. (8) *Luceres*.

Podwoił także trzy dawne setnie jazdy, dodał dwanaście innych; lecz zawsze pod dawnymi imionami; sposób prosty i rozsądny przez który oddzielił jazdę od ludu i nie wystawił się na jego szemranie.

Do czterech pokoleń miejskich Serwusz dodał piętnaście innych zwanych pokoleniami wiejskimi, z powodu że były utworzone z obywateli mieszkających na wsi podzielonych na tyleż powiatów. Później zrobiono ich drugie tyle; w końcu lud rzymski znalazł się podzielonym na trzydzieści pięć pokoleń, i liczba ta utrzymała się aż do końca rzeczypospolitej.

Z tego odróżnienia pokoleń miejskich i wiejskich wynikł skutek godny zastanowienia, który jest bez przykładu i któremu Rzym winien był zachowanie obyczajów i zarazem wzrost państwa. Zdawałoby się że pokolenia miejskie powinny były przywłaszczyć sobie w krótkim czasie potęgę i zaszczyty i poniżyć pokolenia wiejskie: zupełnie jednak stało się przeciwnie. Wiadome jest przywiązanie pierwszych Rzymian do życia wiejskiego. Właś to w nich mądry ustawodawca łącząc wolność z pracami wiejskimi i wojskowemi, i wyganiając, że tak powiem, do miasta sztuki, rzemiosła, przebiegi, majątek i niewolę.

Gdy więc wszystko co Rzym miał świetnego żyło w polu i uprawiało ziemię, przyzwyczajono się tam tylko szukać podpór rzeczypospolitej. Stan ten wykonywany przez najgodniejszych patrycjuszów poważanym był od wszystkich; życie proste i pracowite włościan przekładano nad życie gnuśne i rozwiozłe mieszczan Rzymu, i nie jeden rolnik na wsi stał się szanownym obywatelem gdy w mieście byłby tylko biednym wyrobnikiem. Nie bez przyczyny, mawiał Warron, wielkomysłni przodkowie nasi zasadzili na wsi szkółkę tych silnych i odważnych ludzi którzy ich bronili w czasie wojny i żywili w czasie pokoju. Plinusz mówi wyraźnie że pokolenia wiejskie były szanowane z przyczyny

doboru ludzi; nikczemników zaś których upodlić chciano do pokoleń miejskich za karę przenoszono. Gdy Appjusz Klau-djusz, Sabińczyk, przyszedł osiąść w Rzymie, obsypany był zaszczytami i wpisany do pokolenia wiejskiego, które następnie wzięło imię jego rodzeństwa. Nakoniec, wszyscy wyzwolenicy wchodzili do pokoleń miejskich, nigdy zaś do wiejskich; i nie ma w ciągu całej rzeczy-pospolitej ani jednego przykładu aby który z nich, chociaż był obywatelem, dostąpił jakiego urzędowania.

Zasada ta była wyborną; lecz posunięto ją tak daleko że w końcu zmieniła się, i została nawet nadużyciem porządku.

Naprzód, gdy cenzorowie przywłaszczyli sobie prawo przenoszenia samowolnie obywateli z jednego pokolenia do drugiego, pozwolili większej części zapisywać się tam gdzie im się podobało; pozwolenie które zaiste nie miało nic dobrego, a odejmowało jedną wielką sprężynę cenzurze. Co większa, gdy wielcy i możni wpisywali się w pokolenia wiejskie, i gdy wyzwolenicy stawszy się obywatelami zostawali z pospółstwem w miejskich, pokolenia w ogólności nie miały już ani miejsca ani gruntu i tak wszystkie były pomieszane że członków każdego można tylko było przez rejestra odróżnić; tym sposobem wyobrażenie wyrazu *pokolenie* przeszło z rzeczy do osób i stało się prawie urojeniem.

Wynikło jeszcze z tego że pokolenia miejskie, znajdując się bliżej, były często mocniejsze na sejmach, i sprzedawały kraj tym którzy raczyli kupować głosowanie motłochu z jakiego się składały.

Co się tyczy gmin, ustawodawca zrobił ich dziesięć w każdym pokoleniu, cały zatem lud rzymski, zamknięty wtedy w murach miasta, składał się z trzydziestu gmin z których każda miała swoje świątynie, swoich bogów, urzędników, kapłanów i święta zwane *compitalia* podobne tym które miały następnie pokolenia wiejskie i które nazywały się *paganalia*.

Gdy w nowym podziale Serwjusza liczba trzydziestu nie mogła równo rozłożyć się między cztery pokolenia zostawił ją więc nie tkniętą; i gminy nie zależąc od pokoleń stały się nowym podziałem mieszkańców Rzymu; lecz nie było nigdy mowy o gminach ani w pokoleniach wiejskich ani w składającym je ludzie; gdy zaś pokolenia stały się ustanowieniem czysto obywatelskiem, i gdy inny porządek zaprowadzonym został w zaciągu wojska, podziały wojenne Romulusa stały się zbyteczne. Tak więc, chociaż każdy obywatel wpisanym był w pokolenie nie wynika ztąd bynajmniej aby każdy zapisanym był w gminie.

Serwusz zrobił jeszcze trzeci podział który nie miał żadnego stosunku z dwoma poprzedzającymi a który przez skutki swoje stał się najważniejszym z wszystkich. Podzielił cały lud rzymski na sześć klas które odróżnił nie miejscem lub ludźmi lecz majątkiem; tak że pierwsze klasy były napełnione bogatemi, ostatnie biednemi, a średnie mającemi mierny majątek. Te sześć klas podzielały się znowu na sto dziewiędziesiąt trzy oddziałów zwanych setniami, które w ten sposób były rozłożone że pierwsza klasa sama obejmowała ich większą połowę; a ostatnia jedną tylko. Ztąd wynikło że klasa mająca najmniej ludzi miała najwięcej setni, i że ostatnia klasa liczoną tylko była za dodatek chociaż sama obejmowała większą połowę mieszkańców Rzymu.

Aby lud nie dociekał następstw tego ostatniego kształtu obrad Serwusz usiłował nadać mu postać wojskową: umieścić w drugiej klasie dwie setnie ruśnikarzy, a w czwartej dwie narzędzi wojennych: w każdej klasie, wyjąwszy ostatnią, odróżnił młodych od starych; to jest, obowiązanych do noszenia broni, od tych których dla wieku prawa od tego uwalniały, co więcej niż odróżnienie bogactw rodziło potrzebę odbywania często spisu majątku i ludności: postanowił na koniec aby zgromadzenie odbywało się na polu Marsa i aby wszyscy mający wiek popisowy z bronią tam przychodzili.

Przyczyna dla której nie zaprowadził w ostatniej klasie tego samego podziału na młodych i starych jest ta że składające ją pospolstwo nie miało zaszczytu noszenia broni za ojczyznę; potrzeba było posiadać rodzinne progi, aby mieć prawo do ich obrony; z tego niezliczonego tłumu obdartsów, któremi lśnią się dziś wojska królewskie, nie ma ani jednego może któryby nie był wygnanym ze wzgardząz rotty rzymskiej, gdy żołnierze byli obrońcami ojczyzny.

Odróżniono jeszcze wszelako w ostatniej klasie *wyrobników* od obywateli *głową tylko mających* (*capite censi*). Pierwsi trochę więcej niż nic posiadając dawali przynajmniej obywatelów krajowi, a niekiedy nawet żołnierzy w gwałtownych potrzebach. Drugi zaś oprócz głów nic wcale nie mieli do zapisania, dla tego zupełnie za nic byli uważani i pierwszy dopiero Marjusz raczył ich do wojska zaciągać.

Nie rozstrzygając czy ten trzeci podział był w sobie złym lub dobrym, pewny jestem że obyczaje tylko proste pierwszych Rzymian, poczciwość, zamiłowanie rolnictwa, pogarda kupiectwa i chęci zysków mogły go jedynie zrobić wykonalnym. Czy jest jaki lud nowożytny gdzieby pożerająca chciwość, umysł niespokojny, przebiegi, ciągłe przestęplania, wieczne zmiany majątków, dozwoliły trwać dwadzieścia lat podobnemu zakładowi bez zawichrzenia całego kraju?. Przysnać jednak potrzeba że obyczaje i cenzorowie więcej mieli mocy w Rzymie niż ta ustawa, że poprawili jej wady, i że nie jeden bogacz widział się usuniętym do klasy biednych za to że zbyt popisывał się z bogactwami.

Z tego wszystkiego łatwo można poznać dla czego zawsze prawie jest wzmianka o pięciu klasach, chociaż rzeczywistość sześć ich było. Skoro szósta nie dostarczała ani żołnierzy do wojska ani głosujących polowi Marsa (1) i gdy do

(1) Mówię *polowi Marsa* tam bowiem zgromadzały się sejmmy setniów: w dwóch innych rodzajach lud zgromadzał się na rynku (*forum*) lub gdzie indziej i wtedy *głową tylko mający* mieli tyle wpływu i powagi ile najpierwsi obywatele.

niczego prawie nie była używaną w rzeczy-pospolitej, rzadko była liczoną.

Takie były rozmaite podziały ludu rzymskiego. Zobaczmy teraz jaki skutek wydawały na zgromadzeniach, które prawnie zwołane nazywały się sejmami, odbywały się zwykle na placu Rzymu, albo na polu Marsa i dzieliły się na sejmy gmin, na sejmy setniów, i na sejmy pokoleń stosownie do jednego z tych trzech kształtów pod jakim były zapowiedziane. Sejmy gmin były ustawą Romulusa, setniów Serwjusza, pokoleń Trybunów ludu. Każde prawo powinno było otrzymać uświęcenie, i każdy urzędnik być wybranym na sejmach; a ponieważ nie było żadnego obywatela któryby nie był wpisanym albo w gminie albo w setni, albo w pokoleniu, wynika stąd że żaden obywatel nie był wyłączonym od prawa głosowania, i że lud rzymski był prawdziwym wszechwładczą czynami i prawem.

Aby sejmy były prawnie zgromadzone i aby to co na nich robiło się miało moc prawa, trzy warunki były potrzebne: pierwszy, aby ciało lub urzędnik zwołujący przyodziany był do tego władzą potrzebną; drugi, aby zgromadzenie odbywało się w dzień pozwolony przez prawo; trzeci, aby wieszczby były przychylnie.

Przyczyna pierwszego rozporządzenia nie potrzebuje żadnego tłumaczenia; drugie nakazywał porządek; i tak nie wolno było odbywać sejmów w dni świąteczne i targowe, w których wieśniacy przychodzący do Rzymu za interesami nie mieli czasu przepędzać dnia na placu publicznym. Przez trzecie senat trzymał na wodzy lud dumny i ruchliwy i uskramiał w potrzebie zapamiętanych trybunów; lecz ci mnóstwo znaleźli sposobów usunięcia tej zawady.

Nie same tylko prawa i wybory naczelników oddawane mi były pod sąd sejmów: gdy lud rzymski przywłaszczył sobie najważniejsze sprawowania rządu, można powiedzieć że los Europy roztrzygał się na tych zgromadzeniach. Ta

rozliczność przedmiotów była przyczyną różnaitości zgromadzeń stosownie do przedstawień nad któremi miały stanowić.

Aby osądzić te różne kształty dosyć jest je porównać: Romulus stanowiąc gminy miał na celu wstrzymać senat przez lud, a lud przez senat, i panować zarówno nad wszystkimi. Dał więc ludowi tym kształtem siłę liczby aby zrównoważyć siłę potęgi i bogactw które zostawiał patrycjuszom(1). Lecz stosownie do ducha monarchji, zostawił więcej korzyści patrycjuszom którzy łatwo wpływać mogli na większość głosów przez swoich klientów. Zdziwiająca ustawa *patronów i klientów*(2) była arcy-dziełem polityki i ludzkości, bez niej patryciat, tak przeciwny duchowi rzeczy-pospolitej nie mógłby być istnieć. Jeden tylko Rzym miał zaszczyt dać światu ten piękny przykład, z którego nie wynikało nigdy żadne nadużycie, a który przecie nie był nigdy naśladowanym.

(1) Romulus był założycielem senatu który składał się początkowo ze stu znakomitych obywateli. Senatorów tych nazwano dla podeszłego wieku *patres* (ojcami) a potomków ich *patrycjuszami* dla odróżnienia od prostych obywateli zwanych *plebejuszami*. Wszystkie godności obywatelskie, wojskowe, i duchowne były przez długi czas w ręku samych patrycjuszów: można by ich porównać do szlachty a plebejuszów do ludu. (P. t.)

(2) Według *Niebuhra* lud podbity i biedni przybysze biorący w dzierżawę ziemię od patrycjuszów byli pierwszymi klientami. Obowiązkiem ich było dopomagać patronowi w uposażeniu córek, wykopować go i dzieci jego z niewoli, płacić za niego koszta procesu, głosować za nim na urzędy publiczne, być zawsze z uszanowaniem, i zwiększać jego orszak; gdy nie było testamentu spadek po kliencie należał się patronowi. Patronowie ze swej strony dawali niekiedy klientom grunt do budowy i uprawy, byli ich radą i wsparciem, bronili w sądzie, w zdarzeniach uroczystych zapraszali na ucztę lub rozdawali żywność i pieniądze. Podobne cokolwiek obowiązki mieli później względem siebie lennicy i panowie feudalni. (P. t.)

Gdy tenże sam kształt gmin utrzymał się pod królami aż do Serwjusza, i gdy panowanie ostatniego Tarkwinjusza nie było liczone za prawe, nazywano pospolicie prawa królewskie prawami gminnymi (*leges curiatae*).

Pod rzeczą-pospolitą gminy ograniczone do czterech pokoleń mięjskich i obejmujące tylko pospółstwo Rzymu nie mogły podobać się senatowi, który stał na czele patrycjuszów, ani trybunom, którzy chociaż plebejusze stali przeciw na czele zamożnych obywateli. Wpadły więc w poniżenie, i takie było ich upodlenie że trzydziestu zgromadzonych liktorów robiło to co sejmy gmin robić były powinny.

Podział na setnie tak był przychylny możnowładztwu, że nie wiedzieć dla czego senat nie miał zawsze góry na sejmach imie to noszących, i na których wybierani byli konsulowie, cenzorowie, i inni dygnitarze. I w istocie ze stu dziewiędziesięciu trzech setni rozłożonych między sześć klas całego ludu rzymskiego, pierwsza klasa obejmowała dziewiędziesiąt osiem, gdy zaś głosy liczyły się setniami, sama zatem pierwsza klasa więcej ich miała niż wszystkie inne. Gdy setnie jej były zgodne nie zbierano nawet dalszych głosów: to co postanowiła najmniejsza liczba, uchodziło za postanowienie ogółu: i można powiedzieć że na sejmach setniów interesa urządzały się więcej większością złotych niż głosów.

Lecz tę nadzwyczajną władzę dwie rzeczy haniowały: naprzód, trybunowie za zwyczaj i wielka liczba plebejuszków znajdowali się w klasie bogatych i równoważyli wzięcie patrycjuszów w tej pierwszej klasie.

Druga rzecz polegała na tem że zamiast głosowania porządkiem i zaczynania zawsze od pierwszej setni, wyciągano jedną losem która naprzód przystępowała do wyborów(1):

(1) Setnia ta wyciągnięta losem nazywała się *prærogativa* dla tego że pierwsza głosowała: ztąd pochodzi wyraz *prærogatywa*.

po czem inne setnie, zwołane innego dnia kolejną, powtarzały wybór i zwykle go potwierdzały. Tak więc odejmowano powagę przykładu stopniowi, i dawano ją losowi, stosownie do zasady ludowładztwa.

Wynikała z tego zwyczaju ta jeszcze korzyść że obywatele ze wsi mieli czas między dwoma wyborami rozpytać się o zasługę kandydata tymczasowo mianowanego i głosować z wiadomością o rzeczy. Lecz pod pozorem pośpiechu potrafiono obalić ten zwyczaj, i obadwa wybory jednego dnia robiono.

Sejmy pokoleń były właściwie Radą samego ludu rzymskiego. Zwoływały się tylko przez trybunów, którzy byli na nich wybierani i przedstawiali swoje uchwały. Senat nie tylko nie miał w nich żadnego pierwszeństwa, lecz nie miał nawet prawa na nich znajdować się: senatorowie przeto nagleni do posłuszeństwa prawom na które głosować nie mogli mniej w tym względzie byli wolni niż najostatniejsi obywatele. niesprawiedliwość ta była zupełnie źle zrozumianą, i sama jedna wystarczała dla osłabienia postanowień ciała do którego nie wszyscy członkowie byli przypuszczeni: zwłaszcza że chociażby nawet patrycjusze znajdowali się na tych sejmach, do czego mieli prawo jako obywatele, będąc tylko prostymi prywatnemi, nie wiele byliby wpływali na wypadek głosów które zbierały się głowami i gdzie najniższy wyrobnik mógł tyle co naczelnik senatu.

Z tego widzimy że podziały te nie tylko były dla porządku zbierania głosów, i że nie ograniczały się na czczych w sobie kształtach, lecz że każdy z nich wydawał właściwe sobie skutki dla których mógł być przekładanym nad inne stosownie do zamierzonych celów.

Nie wchodząc w tym względzie w dłuższe szczegóły, wynika z objaśnień poprzedzających że sejmy pokoleń były najprzyzajniejsze rządowi ludowemu, a sejmy setniów móżuowładztwu. Co się tyczy sejmów gmin, gdzie sam mot-

tych Rzymu składał większość, te dobre i przyjazne tylko były dla tyranji i złych zamiarów i wpadły w okrzyczenie, sami nawet buntownicy usuwali się od środka który zbyt ich zamiary odsłaniał. Pewną jest jeszcze rzeczą że cała powaga ludu rzymskiego znajdowała się tylko na sejmach setniów, gdyż one były tylko zupełne, na sejmach bowiem gmin brakowało pokoleń wiejskich, a na sejmach pokoleń senatu i patrycjuszów.

Co się tyczy sposobu zbierania głosów ten był u pierwszych Rzymian tak prostym jak ich obyczaje, lubo mniej prosty niż w Sparcie. Każdy objawiał zdanie swoje na głos, które pisarz zapisywał kolejno: większość zdań w każdym pokoleniu stanowiła głosowanie pokolenia; większość zdań między pokoleniami stanowiła głosowanie ludu: toż samo działo się w gminach i setniach. Zwyczaj ten był dobrym dopóki poczciwość panowała między obywatelami, i dopóki każdy wstydził się głosować publicznie za zdaniem niesprawiedliwem, lub za niegodnym człowiekiem; lecz gdy lud zepsuł się i gdy głosy kupować zaczęto, ustanowiono głosowanie tajemne, aby wstrzymać kupujących przez nieufność, i dać łajdakom sposobność nie zostania zdrajcami kraju.

Wiem że Cynceron gani tę zmianę, i przypisuje jej w części upadek rzeczy-pospolitej. Lubo czuję całą wagę jaką powinna tu mieć powaga Cyncerona, nie podzielam wszakże jego zdania: mniemam owszem że przyspieszono zgubę kraju dla tego iż mało podobnych zmian uczyniono. Jak sposób życia ludzi zdrowych nie właściwym jest dla chorych, tak również lud zepsuty nie może być rządzony prawami które przystoją ludowi dobremu. Nic tej prawdy lepiej nie dowodzi jak byt rzeczy-pospolitej weneckiej, której mara istnieje jeszcze dla tego jedynie że prawa jej przystoją złym tylko ludziom.

Rozdawano więc obywatelom tabliczki za pomocą któ-
UMOWA TOWARZYSKA.

rych każdy mógł głosować nie dając poznać jakie jego jest zdanie. Ustanowiono także nowe przepisy dla zbierania tabliczek, liczenia głosów, porównywania zdań, itd.; pomimo tego jednak wierność urzędników sprawujących te obowiązki (1) często była podejrzana. Nadto, dla wstrzymania zabiegów, wydawano różne postanowienia których zbyt wielka ilość dowodzi bezskuteczności.

W ostatnich czasach musiano często uciekać się do środków nadzwyczajnych dla uzupełnienia niedostateczności praw: niekiedy przypuszczano cuda, lecz ten sposób mógł tylko lud oszukać, bynajmniej zaś tych co nim rządili: niekiedy zwoływano niespodziewanie zgromadzenie aby kandydaci nie mieli czasu czynić zabiegów: niekiedy gdy widziano że lud jest uwiedziony i gotów chwycić się złej strony, trawiono całe posiedzenie na rozprawianiu. Lecz w końcu ambicja wszystko oszukać potrafiła: rzecz jednak nie do uwierzenia, że wśród tylu nadużyć, lud tak liczny za pomocą dawnych urzędów, nie ustawał wybierać urzędników, stanowić praw, sądzić spraw, ułatwiać interesów szczególnych i powszechnych z równą prawie jak senat śmiałością.

ROZDZIAŁ V.

O TRYBUNACH.

Gdy nie można ustalić dokładnej proporcji między częściami kraj urządzającymi, lub gdy przyczyny niepokonalne nadwierzają nie ustanie ich stosunki, wtedy stanowi się urząd szczególny który nie czyni ciała z innymi lecz przywraca każdy wyraz proporcji do właściwego stosunku i stanowi spójnię czyli średni wyraz już to między panującym i ludem, już to między panującym i wszechwładczą, już też od razu jeżeli tego potrzeba między wszystkimi stronami.

(1) *Custodes diribitores, rogatores suffragiorum.*

Ciało to które będe nazywał *trybunatem* jest zachowaniem praw i władzy prawodawczej. Służy niekiedy do wspierania wszechwładcy przeciwko rządowi, jak w Rzymie trybunowie ludu; niekiedy dla popierania rządu przeciwko ludowi, jak w Wenecji Rada dziesięciu, a niekiedy do utrzymania równowagi z jednej i z drugiej strony, jak Eforowie w Sparcie (1).

(1) *Trybunowie ludu* byli prawdziwemi obrońcami ludu rzymskiego, musieli być koniecznie wybierani z plebejuszów, władza ich była roczna i polegała głównie na tym jednym wyrazie *veto* (nie pozwalam), którym postanowienia konsulów i senatu przeciwne wolności ludu wstrzymywali i unieważniali. Mieli nadto prawo zwoływać senat i lud, zrywać zgromadzenia, uwalniać więźniów i usuwać ich przed mającym zapisać wyrok.

Rada dziesięciu była najwyższym karnym trybunałem w Wenecji na zbrodnie kraju, szlachty i urzędników, nie wyjmując nawet samego doży; składała się z dziesięciu senatorów wybieranych co rok przez wielką radę, i sześciu radców doży który na niej przydykował, obecność jednak doży i jego radców nie koniecznie była potrzebna. Rada dziesięciu wybierała z pomiędzy siebie co trzy miesiące trzech naczelników, ci zmieniali się co tydzień, ułatwiali małe sprawy a wielkie przedstawiali całemu zgromadzeniu, które po wysłuchaniu świadków wydawało wyrok. Obwinieni odpowiadali z więzienia i nie mogli bronić się ani sami, ani przez adwokatów. Wszystkie czynności najgrubsza pokrywała tajemnica; wyroki wykonywano po większej części w nocy; skazanych topiono w kanale morskim *Orfano* lub wieszano między słupami placu Sgo-Marka. Rada dziesięciu wybierała także trzech inkwizytorów kraju, dwóch z pomiędzy siebie a jednego z radców doży. Nazwiska ich nie były nikomu wiadome; czuwali głównie nad bezpieczeństwem kraju przez rozesłanych wszędzie szpiegów. Wyroki ich gdy miały jednomysłność były ostateczne, gdy zaś była różność zdań, sprawa przedstawiana była radzie dziesięciu.

Eforowie w Sparcie mieli też same prawie obowiązki co trybunowie ludu w Rzymie, było ich pięciu, wybierani byli z ludu, władza ich była roczna i polegała na tem że mieli prawo unieważniać postanowienia senatu i innych.

Trybunat nie jest częścią urządzającą grodu i nie powinien mieć żadnej części ani władzy prawodawczej ani wykonawczej : lecz dla tego właśnie władza jego jest większą : nie wprawdzie robić nie może, lecz wszystkiemu może przeszkodzić. Będąc obrońcą praw, świętszym jest i więcej poważanym, niż panujący który je wykonywa, lub wszechwładzca który je stanowi. Jasno to było widać w Rzymie gdy owi dumni patrycjusze którzy pogardzali zawsze całym ludem zmuszeni byli ugiąć się przed prostym jego urzędem który nie miał ani wieszczb ani sądownictwa.

Trybunat mądrze umiarkowany jest najmocniejszą podporą dobrego urzędu ; lecz gdy ma nieco więcej siły niż potrzeba, wszystko wywraca : co się tyczy słabości ta nie jest w jego przyrodzeniu ; i byle tylko znaczył cokolwiek, nie będzie nigdy znaczył zbyt mało.

Wyradza się w tyranją gdy przywłaszcza sobie władzę wykonawczą której jest tylko poskromicielem, i gdy chce uwalniać od praw których pilnować tylko powinien. Ogromna władza Eforów która nie była nie bezpieczną gdy Sparta zachowała swoje obyczaje, przyspieszyła zaczęte zepsucie. Krew Agisa zamordowanego przez tych tyranów, pomszczoną była przez jego następcę : zbrodnia i ukaranie Eforów przyspieszyły zarówno zgubę rzeczypospolitej ; po Klómenie Sparta nie była już niczem (1). Rzym tym sa-

urzędników, powoływać ich do odpowiedzialności, osadzać w więzieniu nawet królów, i żądać zdania sprawy z obyczajów i czynności ; przewodniczyli na igrzyskach, urządzali zgromadzenia ludu, wypowiadali wojnę, zawierali pokój lub przymierze, urządzali wojsko, wyznaczali nagrody i kary, mieli najwyższą władzę nad rzeczami religij, i równie panowali nad ludem jak nad królami i senatem. (P. t.)

(1) Agis jest może jedynym w historii królem umierającym za wolność ludu. Dla przywrócenia dawnej równości zaprowadzonej przez Likurga zniósł długi i chciał zrobić równy podział majątku, za co skazanym został na śmierć przez eforów i kolegę swego Leonida. Klómen syn Leo-

nym także zginął sposobem; władza zbytnia trybunów, przywłaszczana stopniami posłużyła w końcu cesarzom za pozor do bronienia praw wolności, i do jej zniszczenia. Co do rady dziesięciu w Wenecji, ta jest krwawym trybunałem, strasznym zarówno dla patrycjuszów i dla ludu, i który zamiast wspierać głośno prawa, po upodleniu ich zadaje tylko razy w ciemnościach nie śmiejąc na nie patrzeć.

Trybunat osłabia się podobnie jak rząd przez rozmnożenie członków. Gdy trybunowie ludu rzymskiego, których było z początku dwóch a później pięciu, chcieli podwoić tę liczbę, senat nie sprzeciwił im się bynajmniej, pewnym będąc że pohamuje jednych przez drugich; co też nie chybiło nastąpić.

Najlepszy sposób uprzedzenia przywłaszczeń tego strasznego ciała, sposób który nie przyszedł dotąd na myśl rządemu rządowi, jest nie robić go nie ustającym, lecz urządzić przerwy w czasie których byłoby zniesioném. Przerwy te nie powinny być zbyt wielkie aby nie zostawiać nadużyciom czasu ustalenia się, mogą być zakresłone prawem, tak jednak aby łatwo było skrócić je w potrzebie i zaprowadzić kommissje nadzwyczajne.

Zdaje mi się że sposób ten nie ma żadnych niedogodności, trybunat bowiem, jak powiedziałem, nie jest częścią urzędzenia kraju, może zatem bez narażenia go być odjętym, i zdaje mi się że jest skutecznym, urzędnik bowiem nowo mianowany nie opiera się na władzy swego poprzednika, lecz na władzy nadanej mu przez prawo.

nida i następcą, po zabiciu czterech eforów zniósł ich urządowanie jako tyrańskie, i zaprowadził równość majątków; lecz przegrawszy bitwę pod *Selazją* przeciw Achejczykom i sprowadzonemu przez nich Antygonowi, królowi Macedońskiemu, schronił się do Egiptu, r. 222 przed Chrystusem, a po nim w Sparcie wszystko do dawnego nieporządku wróciło i do upadku nachylać się zaczęło. (P. 4.)

ROZDZIAŁ VI.

O DYKTATURZE.

Niezłomność praw niedozwalająca ugiąć się przed wypadkami, może je w pewnych wypadkach uczynić szkodliwymi i kraj w przesileniu o zgubę przyprawić. Porządek i powolność form wymagają pewnego przeciągu czasu którego okoliczności odmawiają niekiedy. Tysiąc przypadków przedstawić się może których prawodawca nie rozwiązał, uzuanie zatem że nie można wszystkiego przewidzieć jest bardzo potrzebną przezornością.

Zaprowadzając więc zakłady polityczne potrzeba zostawić sobie władzę zawieszenia ich skutku. Sparta nawet drżymać prawom dozwalała.

Lecz wielkie tylko niebezpieczeństwa mogą upoważnić nadwężenie porządku publicznego, i święta władza praw wtedy tylko wstrzymywaną być powinna gdy idzie o zbawienie ojczyzny. W tych rzadkich i oczywistych przypadkach utrzymanie bezpieczeństwa publicznego powierza się uchwałą szczególną najgodniejszemu. Zlecenie to można dać dwoma sposobami stosownie do rodzaju niebezpieczeństwa.

Jeżeli dla zaradzenia mu dosyć jest powiększyć sprężystość rządu, należy go ześrodkować w jednym lub dwóch członkach: wtedy nie władza praw lecz jedynie kształt zarządu jest nadwężonym. Jeżeli znowu niebezpieczeństwo jest takie że rozwlekłość praw przeszkadza je usunąć, wtedy mianuje się naczelnik najwyższy który nakazuje milczenie wszystkim prawom i zawiesza na chwilę wszechwładztwo. W podobnym przypadku wola ogólna nie jest wątpliwą, widoczną bowiem jest rzeczą że najpierwszym zamiarem ludu jest aby kraj nie zginął. Zawieszenie to nie znosi władzy prawodawczej: urzędnik który jej milczeć nakazuje nie

może jej narzucić mówienia, panuje nad nią lecz nie może jej wyobrazić. Wszystko może robić, wyjąwszy prawa.

Pierwszego sposobu używał senat rzymski gdy wzywał konsulów wyrazami raz na zawsze przyjętymi aby sami zajęli się zbawieniem rzeczy-pospolitej (1). Drugi miał miejsce gdy jeden z dwóch konsulów mianował dyktatora (2); zwyczaj którego przykład dała Rzymowi Alba.

W początkach rzeczy-pospolitej bardzo często uciekano się do dyktatury, kraj bowiem nie miał jeszcze stałej posady i nie mógł utrzymać się przez samą siłę swego urzędzenia.

Obyczaje wtedy uwalniały od wielu ostrożności potrzebnych w innym czasie, nie obawiano się bowiem aby dyktator nadużył władzy, lub usiłował zatrzymać ją nad zakres. I owszem tak bardzo spieszono się złożyć tę wielką władzę, iż zdawało się że była ciężarem dla tego co nią był odziany, i że zajmować miejsce praw było zbyt przykrém i niebezpiecznym stanowiskiem.

Dla tego też używanie nierozważne tego najwyższego urzędu w pierwszych czasach uważam za naganne nie z powodu nadużycia lecz z powodu upodlenia, gdy go bowiem marnowano na wybory, na poświęcania świątyń, na rzeczy czystej obrządkowości należało obawiać się aby nie stał się mniej straszny w potrzebie, i aby nie przyzwyczajono się uważać tego za czczy tytuł co używanem było tylko do czczych obrządków.

Ku końcu rzeczy-pospolitej Rzymianie stali się przeczorniejsi, i oszczędzali dyktaturę równie bez przyczyny jak dawniej marnowali. Łatwo było widzieć że obawa ich była źle ugruntowaną, że słabość stolicy stanowiła jej bezpie-

(1) Wyrazy te były : *Videant consules ne quid detrimenti res publica capiat.* (P. t.)

(2) Mianowanie to robiło się w nocy i tajemnie, jak gdyby wstydzono się postawić człowieka wyżej nad prawa.

czeństwo przeciwko urzędnikom których miała w swoim łonie, że dyktator mógł w pewnym przypadku bronić wolności publicznej, nie mogąc nigdy targnąć się na nią, i że kajdany Rzymu nie w Rzymie lecz w wojsku będą ukute. Mały opór Marjusza przeciwko Sylli i Pompejusza przeciwko Cezarowi wskazywał należycie czego można było spodziewać się po władzy wewnętrznej przeciwko władzy zewnętrznej.

Przez tę pomyłkę dopuścili się wielkich błędów : jak na przykład nie mianując dyktatora w sprawie Katyliny : gdy bowiem szło jedynie o wewnątrz miasta, a najwięcej o jaką Włoch prowincją, dyktator z władzą bez granic jaką mu prawa dawały, byłby łatwo spisek rozproszył, który przytłumionym został przez zbieg tylko szczęśliwych okoliczności, tych zaś nigdy roztropność ludzka czekać nie powinna.

W miejsce tego senat poprzestał na oddaniu całej swej władzy konsulom, z kąd wynikło że Cynceron, dla skutecznego działania, musiał ją przestąpić w głównej części, a lubo pierwsze uniesienia radości postępowanie jego pochwalały, sprawiedliwie jednak później powołano go do zdania sprawy z krwi obywatelskiej przelanej przeciw prawom, wyrzut któregoby nie można było uczynić dyktatorowi (1). Lecz wymowa konsula wszystko pociągnęła za sobą, on zaś sam, chociaż Rzymianin przekładał swoją chwałę nad ojczyznę, i nie tyle szukał jakby najprawniej i najpewniej

(1) Sprawy karne w Rzymie w czasie rzeczy-pospolitej należały do *pretorów* i ich *assessorów*; najwyższym stopniem kary było wygnanie, na śmierć sam tylko lud mógł skazać. Cynceron zatem postąpił przeciw prawom żądając od senatu aby sądził współników Katyliny i aby ich śmiercią ukarał; nie prawnie także uzyskawszy postanowienie senatu zajął się wykonaniem wyroku śmierci, za co skazanym był na wygnanie. (P. t.)

kraj zbawić, ile aby mieć cały zaszczyt tej sprawy (1). Dla tego też słusznie był wielbiony jako obrońca Rzymu i słusznie ukarany jako gwałciciel praw. Mimo całego blasku przywołania, zawsze to była łaska.

Z resztą w jaki kolwiek sposób ważne to zlecenie będzie dane, potrzeba zawsze ustalić jego trwanie na czas bardzo krótki i któryby nigdy nie mógł być przedłużonym. W przesileniach które go wymagają kraj jest w krótkce albo zniszczonym albo ocalonym, i przebywszy nagłą potrzebę, dyktatura staje się tyrańską lub próżną. W Rzymie dyktatorowie trwali tylko sześć miesięcy i po największej części składali urzędowanie przed tym zakresem, który gdyby był dłuższym, byliby może kusili się przedłużyć go jeszcze jak to zrobili decemwirowie z jednym rokiem. Dyktator miał tylko czas zadosyć uczynić potrzebie dla której był wybranym; nie miał zaś czasu myśleć o innych zamiarach.

ROZDZIAŁ VII.

O CENZORACH.

Jak prawo jest oświadczeniem woli ogólnej, tak znowu cenzura jest oświadczeniem sądu publicznego. Opinia publiczna jest pewnym rodzajem prawa które cenzor wykonywa i stosuje do przypadków szczególnych na wzór panującego.

Trybunał więc cenzorjalny nie jest wcale panem opinii ludu, lecz jej objawicielem; i jak tylko od niej zbacza, postanowienia jego są czcze i bez skutku.

Nie użyteczną jest rzeczą odróżniać obyczaje narodu od przedmiotów jego szacónku; wszystko to bowiem zawisło od tejże samej zasady, i mięsza się koniecznie. U wszystkich

(1) O czem nie mógł być pewny przedstawiając dyktatora, gdyż nie śmiał mianować samego siebie, i nie mógł być pewnym że go kolega zamianuje.

ludów na świecie wyborem przyjemności nie przyrodzenie lecz opinia kieruje. Sprostujcie opinie ludzi a obyczaje oczyszczą się same przez się. Kochamy zawsze to co jest piękne lub co za takie uznajemy, lecz mylimy się w sądzeniu : które przeto urządzić należy. Kto sądzi obyczaje, sądzi honor ; a kto sądzi honor, prawem jego jest opinia.

Opinie ludu rodzą się z urzędzenia kraju. Chociaż prawo nie urządzi obyczajów rodzą się one jednak z prawodawstwa : które gdy słabiej obyczaje wyradzają się : a wtedy wyrok cenzorów nie zrobi tego czego moc praw nie zrobiła.

Wynika z tego że cenzura może być użyteczną dla zachowania obyczajów, nigdy zaś dla ich przywrócenia. Stanówcie cenzorów w czasie mocy praw ; jak tylko ją stracicie wszystko przepadło, gdy prawa nie mają mocy, nic prawego jej nie ma.

Cenzura utrzymuje obyczaje nie pozwalając psuć się opinjom, zachowując ich prawość przez mądre zastosowania, niekiedy nawet ustalając je gdy są jeszcze nie pewne. Użycie sekundantów posunięte aż do szaleństwa we Francji było zniesione przez te jedyne wyrazy postanowienia królewskiego « co się tyczy tych co mają podłość powoływać » sekundantów » wyrok ten uprzedził i ustalił natychmiast sąd powszechności. Lecz gdy też same postanowienia chciały wyrzec, że podłością także było mieć pojedynki, co jest wielką prawdą, lecz sprzeciwia się zdaniom pospolitym, powszechność śmiała się z tego postanowienia względem którego już sama inaczej zawyrokowała.

Powiedziałem w inném miejscu (1) że skoro zdania powszechne nie ulegają przymusowi, trybunał zatem ustanowiony dla ich wyobrażenia także go nie potrzebuje. Nie można wydziwić się z jaka sztuką sprężyna ta, zatracona zu-

(1) W rozdziale tym nadmieniam tylko to co obszerniej rozbrałem w liście do Dalamberta.

pełnie u nowożytnych, poruszaną była u Rzymian, a szczególnie u Lacedemończyków.

Gdy człowiek jeden złych obyczajów otworzył dobre zdanie w radzie spartańskiej, Eforowie nie zważali na nie i kazali przedstawić je powtórnie przez cnotliwego obywatela (1). Jaki zaszczyt dla jednego, jaki zakał dla drugiego, nie udzielając ani pochwały ani nagany żadnemu! Kilku pijaków z Chios splugawiło trybunał Eforów: nazajutrz uchwała publiczna pozwoliła Ghjiczynom być plugawcami. Prawdziwa kara mniej byłaby surową niż podobna bezkarność. Gdy Sparta wyrzekła co jest lub co nie jest uczciwem Grecja nieodwoływała się nigdy od jej wyroków.

ROZDZIAŁ VIII.

O RELIGJI OBYWATELSKIEJ (2).

Ludzie nie mieli z początku innych królów prócz bogów ani innego rządu jak bogowładny. Zrobili sobie rozumowanie Kaliguli i dobrze je rozwiązali (3). Długiego potrzeba nadwężenia uczuć i myśli aby skłonić się do uznania panem podobną sobie istotę, i aby pochlebiać sobie że dobrze z tém będzie.

A ponieważ kładziono boga na czele każdego towarzystwa politycznego, wynikało ztąd że tyle było bogów ile ludów. Dwa ludy obce sobie, i zwykle prawie nieprzyjacielskie nie mogły długo uznawać tego samego pana: dwa wojska staczając z sobą bitwę nie mogą być posłuszne temu samemu naczelnikowi. Tak więc z podziałów narodowych

(1) *Plutarch*. Zdania ważniejsze Lacedemończyków, § 69. Zdarzenie to przytacza także *Montaigne*, ks. II, r. XXXI.

(2) Zobacz w tym samym przedmiocie *Listy z gór*, część pierwsza, list pierwszy, i list do pana Usteri, 13 lipca 1763.

(3) Kaligula utrzymywał że naczelnicy mają wyższe przyrodzenie od ludów, i wnosił że królowie są bogami; początkowe zaś ludy mniemały że skoro naczelnicy powinni być wyżsi od ludów, królami zatem mogą być tylko sami hogowie. (*Zobacz przypisek pierwszy na stronnicy 8.*) (P. 1)

wynikło wielobóstwo, a z niego prześladowania teologiczne i obywatelskie, które toż samo znaczą jak to niżej okażemy.

Grecy mieli upodobanie wynajdywać bogów u ludów barbarzyńskich dla tego że uważali się zawsze za ich panów przyrodzonych. Lecz w naszych czasach zbyt śmieszna jest uczoność dowodząca tożsamości bogów różnych narodów: jak gdyby Moloch, Saturn i Chronos mogli być jednym i tym samym bogiem! jak gdyby Baal Fenicjan, Zeus greków, i Jowisz Latynów mogli toż samo znaczyć! jak gdyby mogło być co wspólnego między istotami urojonymi noszącymi różne nazwiska.

Lecz dla czego w pogaństwie nie było wojen o religję, chociaż każdy kraj miał inne obrządki i innych bogów? Właśnie dla tego że każdy kraj miał właściwy sobie rząd i obrządki, nie oddzielał praw od bogów. Wojna polityczna była zarazem teologiczną; wydziały bogów były, że tak powiem, oznaczone granicami narodów. Bóg jednego ludu nie miał żadnego prawa nad innymi ludami. Bogowie pogan nie byli zazdrośni; dzielili między siebie panowanie świata: Mojżesz nawet i lud hebrajski skłaniali się niekiedy do tej myśli mówiąc o bogu Izraela. Uważali wprawdzie za żadnych bogów Kanaeńskich, gdyż to był lud wygnany i przeznaczony na zniszczenie, którego miejsce zająć mieli; lecz inaczej mówili o bóstwach ludów sąsiedzkich których nie wolno im było napadać. « Czyliż posiadanie tego co na » leży do Chamos, waszego boga, mówił Jefe do Ammonitów, nie należy wam się prawnie? My tém samém prawem posiadamy ziemie które nasz bóg zwycięzki nabył (1) ». Zdaje mi się że tu jest uznana zupełna równość praw między Chamosem i bogiem Izraela.

(1) Nonne ea quae possidet Chamos Deus tuus, tibi jure debentur. (Jug. xi, 24 vulgata). Taki jest text Wulgaty,

Lecz gdy Żydzi podlegając królom babilońskim a następnie królom Syrii, wzbraniłi się uporczywie wyznawać innego Boga oprócz swego, nieposłuszeństwo to uważane za bunt przeciwko zwycięzcy, ściągnęło na nich przesławowania które czytamy w jch historji a które nie miały innego przykładu przed chrześcijaństwem. (1)

Gdy każda religija zależała jedynie od praw krajowych które ją przepisywały, podbicie zatem było jedynym sposobem nawrócenia ludu, a jedynymi missjonarzami zwycięzcy; powinność zaś zmienienia obrządków była prawem dla zwyciężonych, potrzeba było naprzód zwyciężyć a potem dopiero nauczać. Nie tylko że ludzie nie walczyli za bogów, lecz owszem, jak w Homerze, bogowie walczyli za ludzi; każdy żądał zwycięstwa od swego i opłacał je nowemi ofiarzami. Rzymianie przed wzięciem fortecy wzywali bogów aby ją opuścili; zachowując Tarentynom zagniewanych bogów, uważali jch za podległych swoim i zmuszonych do czynienia im hołdu. Zostawiali zwyciężonym bogów razem z prawami. Jedynym haraczem który nakładali była najczęściej korona dla Jowisza Kapitołskiego.

Nakoniec gdy Rzymianie rozciągnęli z panowaniem swoje obrządki i bogów, i gdy często sami nawet przyspasabiali bogów od zwyciężonych, udzielając pierwszym i drugim prawo obywatelstwa, ludy tego obszernego państwa znalazły się

który ksiądz Carrieres tak przetłomaczył: « *Czyż nie musicie mieć prawa do posiadania tego co należy się waszemu Bogu Chamos?* » Nie znam tekstu hebrajskiego, lecz widzę że w Wulgacie Jelte uznaje wyraźnie prawa Boga Chamos, i że tłumacz franczki osłabia to uznanie przez wyrażenie *jak musicie*, którego nie ma w łacinie.

(1) Pewną jest rzeczą że wojna Focenczyków zwana wojną świętą nie była wojną religijną; miała bowiem za przedmiot nie podbicie niewiernych lecz ukaranie świętokradców. (*)

(Przypisek autora.)

(*) Za zajęcie gruntu poświęconego Apollinowi w Delfach.

(Przypisek tłumacza.)

nie znacznie w posiadaniu mnóstwa bogów i obrządków prawie wszędzie jednakich ; tym sposobem pogaństwo stało się w końcu jedną tylko i tą samą religją na całym znanym świecie.

W tych to okolicznościach Jezus przyszedł ustalić na świecie królestwo duchowe, które oddzielając układ teologiczny od politycznego, sprawiło że kraj przestał być jednostką, i zaprowadziło różdziały wewnętrzne które nie przestały nigdy wicherzyć ludów chrześcijańskich. Myśl ta nowa królestwa tamtego świata nie mogła nigdy pomieścić się w głowie pogan ; uważali oni zawsze chrześcian za prawdziwych buutowników, którzy pod udaną podległością czekali tylko chwili zrobić się niepodległemi i panami i przywłaszczyć sobie władzę dla której z powodu słabości tylko zmyślali uszanowanie. Ta była przyczyna ich przesładowań.

To czego poganie obawiali się nastąpiło. Wtedy wszystko inną postać przybrało ; uniżeni chrześcianie zmienili język i wkrótce ujrano jak mniemane to królestwo tamtego świata, stało się pod widzialnym naczelnikiem, najgwałtowniejszym na tym świecie despotyzmem.

Jednakże ponieważ zawsze był panujący i prawa obywatelskie, wynikło między temi dwoma władzami wieczne ścieranie się które wszelki dobry rząd uczyniło niepodobnym w krajach chrześcijańskich ; i nigdy nie można było przyść do końca aby wiedzieć komu należało być posłusznym czy panu czy księdzu.

Wiele wszakże ludów nawet w Europie i jej sąsiedztwie chciało zachować albo przywrócić dawny układ, ale na próżno ; duch chrześcijaństwa wszystko ogarnął. Obrządki święte były zawsze lub stawały się nie zależne od wszechwładzcy i nie miały należnego związku z ciałem kraju. Mahomet miał bardzo zdrowe widoki, i związał dobrze swój układ polityczny ; dopóki rząd ten utrzymywał się pod kalifami jego następcami, dopóty był ściśle

jednym i dobrym z tego względu. Lecz Arabowie stawszy się kwitnącemi, aczonemi, okrzesanemi, miękkimi i nikczemnymi, zostali pobici przez barbarzyńców : wtedy podział między dwoma władzami rozpoczął się, który lubo jest mniej widoczny u mahometan jak u chrześcian, jest przecież a szczególnie w sekcie Ali; są nawet kraje, jak Persja, gdzie daje się czuć nieprzestannie.

Za nas królowie angielscy ustanowili się naczelnikami kościoła; toż samo zrobili carowie: lecz przez ten tytuł więcej sługami niż panami jego stali się; uabyli nie prawo zmienienia lecz władzę zachowania: są w nim panującemi tylko nie zaś prawodawcami. Wszędzie gdzie duchowieństwo stanowi ciało (1) jest u siebie panem i prawodawcą. W Rosji więc i w Anglii są także jak wszędzie dwie władze, dwóch wszechwładzców.

Z wszystkich autorów chrześciańskich jeden tylko filozof Hobbes wiedział dobrze zło oraz lekarstwo, i śmiał radzić połączenie dwóch głów orła aby wszystko sprowadzić do jednostki politycznej, bez której ani kraj ani rząd nie będzie nigdy dobrze urządzony. Lecz powinien był widzieć że wyniosły duch chrześciaństwa nie może zgodzić się z jego układem, i że interes księdza będzie zawsze mocniejszy niż interes kraju. Polityka jego stała się nienawidzoną nie tak dla zdań okropnych i fałszywych jak raczej dla zdań słusznych i prawdziwych (2)

(1) Potrzeba dobrze zważyć że nie tyle zgromadzenia uroczyste, jak we Francji, wjąją duchowieństwo w jedno ciało ile komunja kościelna. Komunja i kłątwa są zawiązkiem społecznym duchowieństwa za pomocą których będzie ono zawsze panem ludów i królów. Wszyscy księża co mają z sobą do czynienia są obywatelami, choćby byli z dwóch końców świata. Wynalazek ten jest arcy-dziełem polityki. Nic podobnego nie było między księżami pogańskimi: dla tego też nie stanowili nigdy ciała duchownego.

(2) Zobacz między innymi list Grocjusza do swego brata, z dnia 11 kwietnia 1643, w którym uczony ten człowiek

Sądzę że oceniając z tego stanowiska czyny historyczne, łatwo zbićhy można myśli sprzeczne Baylego (2) i Warburtona (3), z których pierwszy utrzymuje że żadna religia nie jest pożyteczną ciału politycznemu, drugi zaś mniema przeciwnie że chrześcijaństwo jest jego najsiłniejszą podporą. Można by dowieść pierwszemu że wszystkie początkowe kraje opierały się na religii; a drugiemu że prawa chrześcijańskie są w gruncie więcej szkodliwe niż użyteczne mocnemu urządzeniu kraju. Dla lepszego zrozumienia potrzeba tylko dać nieco więcej dokładności myślom zhyt ogólnym o religii stosującym się do mego przedmiotu.

Religia uważana ze względu na towarzystwo, którego czynności są dwojakie ogólne i szczególne, może także dzielić się na dwa gatunki; to jest, na religią człowieka i na religią obywatela. Pierwsza bez świątyni, ołtarzy i obrządków, ogranicza się na czci czysto wewnętrznej Boga najwyższej istoty, i na obowiązkach odwiecznych moralności, jest czystą religią ewangelji, prawdziwą bogowiernością (*), można ją nazwać prawem boskiem przyrodzonym. Druga przyjęta przez jeden kraj tylko, daje mu bogów oraz patronów właściwych i opiekóńczych. Ma swoje dogmata,

wymienia co potwierdza i co gani w dziele *De Cive*. Prawda że uniesiony pobłażaniem przebacza autorowi dobre za złe: lecz nie wszyscy są tak łaskawi.

(2) Piotr Bayle, sławny filozof francuzki, zmarły 1706 r., znany szczególnie przez dzieło swoje *Dictionnaire historique et critique*. Zdanie o którym wspomina Russo znajduje się w dziele tegoż autora mającym tytuł *Pensées diverses sur la comète*. Rotterdam, 1705, § 118, 119 et 120, pag. 570.
(Przypisek tłomacza.)

(3) Wilhelm Warburton, biskup Glocersterski, zmarły 1779 r., jeden z najuczeńszych duchownych angielskich; napisał między innymi *Boskie posłannictwo Mojżesza i Rozprawę o zjednoczeniu kościoła z krajem*. Tu jest mowa o tém ostatniem dziele.
(P. t.)

(*) *Theïsme*.

obrządku i cześć zewnętrzną przepisane przez prawa : prócz narodu który ją wyznaje wszystko jest dla niej niewierném , obcém , barbarzyńskiem : rozciąga obowiązki i prawa człowieka tak daleko tylko jak swoje ołtarze. Takimi były wszystkie pierwszych ludów religje, którym można dać imię prawa boskiego obywatelskiego czyli stanowionego.

Jest jeszcze trzeci dziwaczniejszy gatunek religji która daje ludziom dwa prawodawstwa, dwóch naczelników, dwie ojczyzny, wkłada na nich obowiązki sprzeczne i nie dozwala im być razem pobożnemi i obywatelami. Taką jest religja Lamów , Japończyków, i chrystjanizm rzymski który można nazwać religją księży, i z którego wynika pewny gatunek prawa mieszanego i nietowarzyskiego nie mający wcale nazwiska.

Politycznie zważając wszystkie te trzy gatunki religji mają swoje wady. Trzecia jest zła tak widocznie, że szkoda czasu na dowodzenie. Wszystko co łamie jedność towarzyską jest złe; wszystkie zakłady które stawiają człowieka w sprzeczności z samym sobą są nic nie warte.

Druga jest w tém dobrą że łączy cześć boską z miłością praw, że czyni ojczyznę przedmiotem czci obywateli, i uczy ich że służyć krajowi, jest służyć tém samém bogu opiekunczemu. Jest to pewny gatunek bogowładztwa w którym nie powinno być innego arcy-kapłana prócz panującego, ani innych księży prócz urzędników. Wtedy śmierć za kraj jest męczeństwem; gwałt praw bezbożnością; oddanie winnego przekleństwu publicznemu, poświęceniem gniewowi bogów, wyklęciem (*sacer esto.*)

Lecz jest w tém zła że opiera się na błędzie i kłamstwie, oszukuje ludzi, robi ich łatwowiernemi, zabobonnemi, i topi prawdziwą cześć bostwa w czczych obrządkach. Jest jeszcze złą gdyż staje się wyłączną i tyrańską, robi lud krwiożerczym i przesładowczym, tak dalece że oddycha tylko morderstwem i rzezią, i mniema że popełnia czyn świę-

ty zabijając każdego kto nie przypuszcza jej bogów. Przyrodnym stanem takiego ludu jest wojna z wszystkimi, co bardzo szkodzi jego własnemu bezpieczeństwu.

Zostaje więc religja człowieka czyli chrystjanizm, nie dzisiejszy, lecz według ewangelji, od której jest zupełnie różnym. Przez tę religjã świętą, szczytną, prawdziwą, ludzie, dzieci jednego Boga, uznają się wszyscy za braci, i towarzystwo ich nie rozwiązuje się przez śmierć nawet.

Lecz ta religja nie mając żadnego szczególnego związku z ciałem politycznym, zostawia prawom tę tylko siłę jaką mają same z siebie, i nie dodaje im żadnej innej; ztąd jeden z wielkich węzłów jakim jest społeczność prywatna nie wydaje żadnego skutku. Co większa nie tylko nie przywiązuje serc obywateli do kraju ale owszem odstręcza od niego jak od wszystkich rzeczy ziemskich. Nie znam nic więcej przeciwnego duchowi towarzyskiemu.

Mówią nam że lud z prawdziwych chrześcian złożony składałby najdoskonalsze towarzystwo jakie tylko można sobie wystawić. W tém przypuszczeniu tę małą widzę trudność, że towarzystwo prawdziwych chrześcian nie byłoby już towarzystwem ludzi.

Mówię nawet że to przypuszczone towarzystwo nie byłoby, obok całej swej doskonałości, ani mocniejsze ani trwałe od innych: dla zbytku doskonałości nie miałoby spojenia; doskonałość byłaby jego wadą śmiertelną.

Każdy dopełniałby swego obowiązku: lud byłby podległy prawom, naczelnicy byłiby sprawiedliwi i umiarkowani, urzędnicy nieskazitelni i nieprzedajni, żołnierze gardziliby śmiercią, nie byłoby ani próżności ani zbytku: wszystko to bardzo dobrze; lecz zobaczmy dalej.

Chrystjanizm jest religjã zupełnie duchową zajętą jedynie rzeczami nieba; ojczyzna chrześcianina nie na tym jest świecie. Dopełnia on wprawdzie obowiązków; lecz robi to z głęboką obojętnością o dobre lub złe powodzenie swych

starań. Byle tylko nie sobie nie miał do wyrzucenia, mało go obchodzi czy rzeczy idą źle lub dobrze na tym świecie. Jeżeli kraj jest kwitnącym, zaledwie śmie używać szczęśliwości publicznej; obawia się aby chwała kraju nie zrobiła go dumnym; jeżeli zaś kraj niszczeje, błogosławi rękę Boga która cięży nad ludem.

Aby towarzystwo było spokojne i aby zgodność utrzymała się, wszyscy bez wyjątku obywatele powinni być dobremi chrześcianami; lecz jeżeli na nieszczęście znajduje się choć jeden ambitny, choć jeden udawacz, Katyliną na przykład, lub Kromwel, ten nie wątpliwie nie dozna najmniejszej przeszkody od współziomków. Miłość chrześcijańska nie łatwo pozwala źle myśleć o bliźnim. Jak tylko znajduje przez jakie podejście sposób oszukania i ogarnięcia części władzy pospolitej, staje się zaraz człowiekiem osadzonym w godności, i Bóg chce aby go szanować: rodzi się natychmiast władza, i Bóg chce aby jej być posłusznym. Jeżeli składnik tej władzy nadużywa jej, to różga którą Bóg karze swoje dzieci. Sumienie nie dozwala wypędzić przywłaszczyciela, trzeba by zamięszać spokojność powszechną, użyć gwałtu, przelewać krew: a w końcu na co przyda się być wolnym lub niewolnikiem na tym padole płaczu? Główną rzeczą jest iść do raju zdanie się zaś jest najpewniejszym do tego środkiem.

Gdy wybuchnie jaka wojna zagraniczna, obywatele idą z łatwością do boju; nikt nie myśli uciekać; robią swoją powinność, lecz bez namiętności o zwycięstwo; więcej umieją umierać niż zwyciężać. Mniejsza o to czy będą zwycięzcami czy zwyciężonymi, czyliż opatrność nie wie lepiej jak oni czego im potrzeba? Łatwo sobie wystawić jaką korzyść ciągnąć może z ich stoicyzmu nieprzyjaciel dumny, natarczywy, namiętny! Postawcie przeciwko nim owe ludy wspaniałomyślne które pożarła żarząca miłość chwały i ojczyzny, wystawcie sobie waszą rzeczpospolitą chrześcijańską

na przeciw Sparty lub Rzymu, pobożni chrześciance zostaną pobici, zgnieceni, zniszczeni, zanim będą mieli czas rozpoznać się, albo winni tylko będą ocalenie wzgardzić jaką względem nich nieprzyjaciel powężmie. Piękna była, mojem zdaniem, przysięga żołnierzy Fabjusza; przysięgli wrócić zwycięzcami i dotrzymali przysięgi (1). Nigdy chrześciance nie zrobiliby podobnej; mniemaliby kusić Boga.

Lecz myślę się przypuszczając rzeczpospolitą chrześciańską; jeden z tych wyrazów wyklucza drugi. Chrystjanizm ogłasza tylko niewolę i podległość. Duch jego jest przyjazny tyranji, która zawsze z niego korzysta. Prawdziwi chrześciance stworzeni są do niewoli, wiedzą to i nie wzruszają się wcale; krótkie to życie ma zbyt mało ceny w ich oczach.

Mówią że wojska chrześciańskie są wyborne. Zaprzeczam temu: niech mi je kto pokaże. Co do mnie nie znam wcale wojsk chrześciańskich. Przytoczy mi tu kto wojny krzyżowe. Nie spieram się o waleczność krzyżowników, lecz zrobię uwagę że nie byli wcale chrześciance, ale raczej żołnierzami księżemi, obywatelami kościoła: bili się za swój kraj duchowy który kościół nie wiadomo jak zrobił doczesnym, co zważywszy dobrze jest pogaństwem: skoro ewanielja nie ustanawia religji narodowej wszelka zatem wojna święta jest nie podobna między chrześciance.

Pod cesarzami pogańskimi żołnierze chrześciance byli waleczni; wszyscy autorowie chrześciance o tém zapewniają, czemu bardzo wierzę: było to współubieganie się o honor z wojskami pogańskimi, a które, jak tylko cesarze zostali chrześciance, nie istniało już więcej; gdy krzyż wygnał orła, cała waleczność rzymska zniknęła.

Lecz zostawiając na boku te uwagi polityczne wróćmy do prawa i ustalmy zasady w tym ważnym przedmiocie. Prawa jakie zawiązanie towarzyskie daje wszechwładzcy nie prze-

(1) Tit. Liw., ks. 2, roz. XLV. Montaigne, ks. 2, roz. XXI.

chodzą, jak powiedziałem, użytku powszechnego (1). Podani więc winni rachunek wszechwładzcy ze swoich opinii o tyle tylko o ile obchodzą społeczeństwo. I tak wiele na tem zależy krajowi aby każdy obywatel miał religią którąby mu kazała miłować swoje obowiązki; lecz dogmata tej religii obchodzą kraj i jego członków o tyle tylko o ile stosują się do moralności i obowiązków, które wyznawcy obowiązani są wykonywać względem drugich. Każdy może mieć co do reszty takie opinie jakie mu się podobają, i sądenie ich nie należy do wszechwładzcy, jako nie mającego żadnego sądownictwa na tamtym świecie; jakkolwiek będzie los poddanych w przyszłym życiu, nic mu do tego, byle tylko w tém życiu byli dobrymi obywatelami.

Jest więc wyznanie wiary czysto obywatelskie którego artykuły należą do wszechwładzcy nie jako dogmata religijne lecz jako uczucia towarzyskości bez których niepodobniestwem jest być dobrym obywatelem i wiernym poddanym (2). Nie może wprawdzie zobowiązać nikogo do wiary,

(1) *W rzeczy pospolitej*, mówi Argenson, *każdy jest zupełnie wolny w tém co nie szkodzi drugim. Oto jest nie zmienna granica; nie można jej dokładniej położyć. Z nie małą przyjemnością przytaczam niekiedy ten rękopis lubo nie znany powszechności, aby złożyć hołd pamięci męża, który zachował nawet w ministerstwie serce prawego obywatela i widoki proste i zdrowe o rządzie swojego kraju.* *

(Przypisek autora.)

* Dzieło Arzankona które, gdy Russo pisał *Umowę Towarzystwa* było znane i czytane tylko w rękopiśmie, zostało wydrukowane w Amsterdamie w 1764 r. pod tytułem *Considérations sur le gouvernement ancien et présent de la France*, in 8^o, i przedrukowane w tém samym miesiącu 1784, z poprawami i zmianami rękopismu przez autora zmarłego na kilka lat przed pierwszym wydaniem swego dzieła.

(Przypisek wydawcy francuzkiego)

(2) Cezar broniąc Katylinę usiłował ustalić dogmat śmiertelności duszy: Katon i Cyceron dla zbicia go, nie bawili się wcale filozofowaniem; przestali na okazaniu że Cezar mówił jako zły obywatel i występował z nauką szkodliwą krajowi: o tem bowiem senat rzymski powinien był sądzić nie zaś o kwestji teologicznej.

lecz może wygnąć z kraju każdego kto w nie nie wierzy, nie dla tego że jest bezbożnym, lecz że jest nie towarzyskim, nie zdolnym do kochania szczerego praw i sprawiedliwości i do poświęcenia w potrzebie życia za obowiązek. Gdyby zaś kto, po uznaniu publiczném tych dogmatów, prowadził się jak gdyby w nie nie wierzył, powinien być ukarany śmiercią; kłamiąc bowiem przed prawami dopuścił się największej zbrodni.

Dogmata religii obywatelskiej powinny być proste, w małej liczbie, wyłożone dokładnie, bez tłumaczeń i objaśnień. Istnienie bóstwa potężnego, mądrego, dobroczynnego, przewidującego i opatrznościowego, przyszłe życie, szczęśliwość dla sprawiedliwych, kara dla złych, świętość umowy towarzyskiej i praw oto są dogmata nakazujące. Co do dogmatów zakazujących, jeden tylko wskażę, przesładowanie: należy ono do wyznań które wykluczaliśmy.

Ci co odróżniają przesładowanie obywatelskie od teologicznego mylą się mojem zdaniem. Dwa te przesładowania są nierozdzielne. Nie podobieństwem jest żyć w pokoju z ludźmi o których mniemamy że są potępieni; kłoby ich kochał nie nawidziłby tém samem Boga który ich karze: potrzeba koniecznie nawrócić ich lub dręczyć. Wszędzie gdzie przypuszczone jest przesładowanie teologiczne nie podobieństwem jest aby nie miało jakiego skutku obywatelskiego (1); a jak tylko go ma, nie ma już wszechwładcy nawet w rzeczach doczesnych: wtedy księża są prawdziwemi panami: a królowie są tylko ich wykonawcami.

(1) Małżeństwo, na przykład, jest umową obywatelską, ma więc skutki obywatelskie, bez których nie podobieństwem jest nawet aby towarzystwo istniało. Przypuśćmy zatem że duchowieństwo dopnie tego że przyzna samemu sobie prawo spisywania tej czynności, co przywłaszczy sobie nie wątpliwie w każdej religii przesładowczej, nie jest że widocznie że wykonywając trafnie władzę kościoła czczą uczyni władzę panującego, który tych tylko będzie mógł

Dziś gdy nie ma i być nie może religji narodowej wyłączonej, należy znosić wszystkie te co innych nie przesładują, o tyle o ile ich dogmata nie mają nic przeciwnego obowiązkom obywatela. Lecz ktokolwiek śmie mówić : *za kościołem nie ma zbawienia*, powinien być z krajn wygnanym, wyjawszy gdy kraj jest kościołem a panujący najwyższym kapłanem. Taki dogmat dobry jest tylko w rządzie bogowładnym; w każdym innym jest szkodliwy. Przyczyna dla której Henryk IV miał przyjąć religjã rzymską powinna być powodem do jej opuszczenia dla każdego poczciwego człowieka, a szczególnie dla każdego panującego umiejącego rozumować (1).

ROZDZIAŁ IX.

Położyłem prawdziwe zasady prawa politycznego, i starałem się założyć kraj na jego podstawie, pozostawałoby

uważać za poddanych, których duchowieństwo dać mu zechce? Będąc panem żenienia lub nie żenienia ludzi, stosownie do tego jak wyznają tę lub ową naukę, jak przypuszczają lub odrzucają ten lub ów formularz, jak są mniej lub więcej ulegli, postępując roztropnie i wytrwale, nie jest-że jasno że rozporządzać będzie spadkami, urządami, obywatelami, krajem nawet, który nie mógłby istnieć gdyby składał się z samych tylko bękartów? Lecz powie kto, można skarżyć o nadużycia, pozywać, skazywać, zajmować rzeczy doczesne. Aż mnie litosć bierze. Duchowieństwo, byle tylko miało cokolwiek, nie mówię odwagi, lecz zdrowego rozsądku, wszystko zniesie i będzie robić swoje; dozwoli spokojnie skarżyć, pozywać, skazywać, zajmować, i w końcu panem zostanie. Nie wielka, zdaje mi się, jest ofiara stracić część gdy jest pewność ogarnięcia wszystkiego.

(1) « Historyk jeden powiada że król kazał odbyć przed » sobą konferencjã między doktorami jednego i drugiego » kościoła, a gdy spostrzegł że jeden pastor zgadzał się na » to że można być zbawionym w religji katolików, Jego » Królewska Mość głoś zabrała i rzekła do tego pastora :

mi jeszcze wesprzeć go przez stosunki zewnętrzne, które obejmują prawo narodów, kupiectwo, prawo wojny, podbicia, prawo publiczne, ligi, negocjacje, traktaty, itd. Co wszystko stanowi nowy przedmiot zbyt obszerny na mój krótki wzrok; powinienem był nieść go zawsze bliżej siebie.

» *Jak to! czy zgadzasz się na to że można być zbawionym*
» *w religii tych panów? Gdy pastor odpowiedział że o tém*
» *nie wątpi byle tylko żyć dobrze, król odrzekł bardzo*
» *rozsądnie: Roztropność zatem wymaga abym miał ich re-*
» *ligiję a nie waszą, gdyż będąc ich religiję jestem zbawio-*
» *ny i według nich i według was, a będąc wa szęj, jestem*
» *wprawdzie zbawiony według was, lecz nie według nich.*
» *Roztropność więc nakazuje abym szedł za tem co jest pew-*
» *niejsze.* » Péréfixe, Hist. de Henri IV.

DODATKI TŁOMACZA.

Na stronnicy 38 dodać na dokończenie przypiska drugiego:

« Jest, mówi Laménais, głębokie przeciwieństwo między dawnymi prawami przeznaczonemi na poskromienie wykroczeń, i duchem towarzystwa obecnego, który dąży do zmiany podstawy prawodawstwa karnego, i podstawia zasadę skruchy w miejsce starożytnych zasad pokuty i odstraszania, i politowanie w miejsce pomsty. Według myśli nowożytniej która jest znakiem ogromnego postępu moralnego, sprawca zbrodni nie jest wcale nieprzyjacielem którego poświęca się zemście publicznej, istotą wyjętą z pod prawa ludzkiego, którą zabija się jak zwierze drapieżne, jest to człowiek szalony któremu odbierają się sposoby szkodenia, lub chory którego starać się potrzeba wyleczyć sposobami zastosowanemi do jego stanu. Widocznie jest to tylko zastosowanie towarzyskie miłości chrześcijańskiej, następstwo świętego dogmatu braterstwa ludzkiego, pociągające za sobą przeistoczenie całkowite układu karnego a szczególnie zniesienie kary śmierci. *Każde morderstwo prawne czy nie prawne, jeżeli nie jest nieuchronnym skutkiem koniecznej obrony jest bratobójstwem. Towarzystwo zaś nie może nigdy znajdować się w podobnym położeniu względem żadnego człowieka.* Czuje ono to dobrze i dla tego dziś narody oświecone idąc za instynktem moralnym brzydzą się karą śmierci. Co większa, doświadczenie okazało że kara ta jest bezskuteczną jako siła uprzedzająca, i ten tylko skutek wydaje że pobudza dzikie skłonności i oswaja lud z cierpieniami bliźniego. Wszędzie gdzie zastosowanie jej stało się mniej częste, liczba zbrodni zasługujących na śmierć nie powiększyła się wcale; wszędzie prawie zmniejszyła się. Wszystko więc mówi za przygotowaniem zupełnego jej

zniesienia które okrzyknięte było na krzyżu, osiemnaście temu wieków, na którym oddał ducha zbawiciel aby nauczył ludzi kochać się i obchodzić po bratersku. Życie jest darem Boga, i sam Bóg tylko może je odbierać.

» Tak wielkie jest jednak panowanie zaprowadzonych zwyczajów i starych błędów, szczególnie gdy były dłużej uświęcone przez prawa, że odstępujemy od nich z powolnością i że pewna bojaźń wstrząśnienia podstaw porządku powszechnego opóźnia najpożądańsze i najświętsze przeobrażenia. Zabijamy dla tego że zabijaliśmy, i dosyć nam na tém. Rusztowanie jest u nas ołtarzem strachu na którym drżące prawo poświęca ludzkie ofiary. Ołtarz i bóstwo i cześć jego okropna znikną niebawem. Ziemia przestanie poić się krwią brata uroczyście przez brata przelaną; nie będzie więzień ale szpitale. Popęd wyobrażeń i uczuć do tego prowadzi; sam tylko przesąd opiera się. »

(*Politique à l'usage du peuple. Tome 2, page 113, Paris, 1839.*)

Przypisek do stronnicy 73, wiersza 14.

Najlepszy rząd, mówi Russo, jest możnowładny wybieralny, bez względu na majątek i urodzenie, to jest gdzie czynności rządowe ułatwiają się przez wybranych urzędników, nie zaś jak w ludowładztwie gdzie nie powinno być ani jednego urzędnika, i gdzie sam lud na zgromadzeniach publicznych rządzi. Nie należy zapominać że co innego są czynności rządowe czyli władza wykonawcza, a co innego czynności wszechwładne czyli władza prawodawcza, którą zawsze, według naszego autora, sam lud wykonywać powinien. Rząd ten możnowładny wybieralny odpowiada dzisiejszemu rządowi ludowładnemu, demokratycznemu. Na poparcie tego zdania służy następujący wyjątek z dzieła mającego tytuł: *Dictionnaire politique*, Paris 1839, pod wyrazem *Aristocratie*.

« Dosłownie wyraz możnowładztwo znaczy rząd w rękę najlepszych. Lecz żaden wyraz języka politycznego nie oddalił się więcej od swego znaczenia pierwotnego ; możnowładztwo bowiem jest najgorszym rządem.

» Arystoteles jednak , a po nim Russo , dają kształtowi możnowładnemu pierwszeństwo nad innemi. Lecz ci co pochwycili to zdanie i tłumaczyli na korzyść nie wiedzieć jakiej wyższości przyrodzonej lub sztucznej, lub wreszcie na korzyść panowania jednej kasty uprzywilejowanej przekręcili zupełnie myśl Russa. Russo chciał powiedzieć i powiedział że najlepszy kształt rządu jest ten co kładzie władzę w rękę najlepszych to jest najoświeceniwszych i najcnotliwszych. Odróżnia z resztą starannie trzy rodzaje możnowładztwa, przyrodzone, wybieralne i dziedziczne. Pierwsze według niego przystoi tylko ludom prostym, trzecie jest rządem najgorszym, drugie zaś wybieralne czyli inaczej mówiąc to co dziś nazywamy ludowładztwem, demokracją, zdaje mi się wyższe nad wszystkie inne sposoby urzędzenia politycznego.

» Nie myśl zatem Russa która jest bardzo jasna i prawdziwa lecz wyrażenie przez niego użyte jest dwóznaczne. Błąd jego pozorny ztąd pochodzi że za jego czasów przez ludowładztwo rozumiano sprawowanie interesów publicznych bezpośrednio przez sam lud. Dziś nauka polityczna jest wyżej posunięta ; zwodnicze przykłady starożytnej oświaty nie zawracają umysłów, i każdy bardzo dobrze rozumie że największy nawet lud może wprost zlewać władzę prawodawczą i poruczać szczególnym urzędnikom wykonywanie władzy wykonawczej. »

Przypisek do stronnicy 82, wiersza 10.

W Anglii części rządu są w podległości wzajemnej ; rząd jest w rękę króla i ministrów ; ministrowie podlegają królowi i mogą być przez niego usunięci ; król zaś podlega ministrom , każde bowiem postanowienie królewskie powinno

wychodzić z wolą właściwego ministra i być opatrzone jego podpisem; król mianuje ministrów, lecz i tu także jest podległym gdyż te tylko osoby powołać może które mają za sobą większość w Izbach, do czego Izba niższa może go zna-
gnać odmawiając funduszów na potrzeby publiczne, czyli nie przyjęciem budżetu.

W Polsce części rządzące były zupełnie niepodległe. Rząd był w rękę króla, senatu i ministrów.

Król nie mógł nic początkowo przedsiębrać bez zezwolenia senatu, później, na sejmie 1576, postanowiono że na przypadek różności zdań król miał prawo wyboru a zatem był niepodległy.

Senatorów król mianował, urządowanie ich dożywotnie jak króla, znaczenie w senacie prawie żadne, gdyż król ostatecznie stanowił i mógł iść za zdaniem najmniej głosów mającemu. Senatorowie byli uadto najwyższemi w kraju urzędnikami, wojewodami, kasztelanami, biskupami, i. t. d. Zasiadali na sejmie i stanowili drugą oddzielną Izbę prawodawczą. Urzędy do senatorów przywiązane były również dożywotnie i sownie przez pensje i starostwa uposażone. Senatorowie zatem w senacie nie podlegali nikomu i niczyjej władzy nie równoważyli, a jako urzędnicy byli zupełnie nie podlegli.

Ministrowie byli także mianowani przez króla, i dożywotni; zasiadali w senacie, mieli władzę nie ograniczoną w swoich wydziałach; z czynności swoich nie zdawali sprawy ani królowi ani senatowi ani sejmowi, wyjąwszy podskarbiego wielkiego który obowiązany był zdawać sprawę rzeczy-pospolitej ze swego zarządu, lecz i to prawie nigdy do skutku nie przychodziło. A tak i ministrowie byli nie podlegli.

Szczegóły powyższe o rządzie rzeczy-pospolitej polskiej wyjęte są po większej części z dziełka mającego tytuł: *Essai sur le rétablissement de l'ancienne forme du gouverne-*

ment de Pologne suivant la constitution primitive de la république, par M. le comte Wielhorski, traduit du polonais. Londres, 1775.

Powszechnie dotąd jest mniemanie że jedyną przyczyną bezrządu w naszej rzeczy-pospolitej było *liberum veto*, to jest możność jaką miał każdy poseł odrzucenia i zniesienia każdego prawa na sejmie. Było to bez wątpienia wielkie nadużycie, ale może jedyne i konieczne lekarstwo na zbytnią władzę i niepodległość części rządzących o których Russo wspomina. Początkowanie praw było przy królu i przy senacie, to jest przy rządzie, za pomocą tak zwanych *unwersatów*, Izba przeto poselska wyobrażająca naród podlegała rządowi, nie mogła nic samodzielnie przedsiębrać, mogła tylko popierać wolę rządu lub jej przeciwie się, lecz nie mogła wcale objawiać woli narodu i zamieniać ją w prawo. Co większa, gdyby nawet mogła była poddawać swojej rozwadze wolę narodu, wola ta potrzebowała jeszcze zatwierdzenia Izby senatorskiej, a następnie ścisłego wykonania, którego nie byłaby nigdy znalazła w urzędnikach nikomu niepodległych, nieodpowiedzialnych a zwłaszcza dożywotnich i mogących tamować wszelkie zmiany w osobach, a zatem i w rzeczach, z powodu praw swoich przez dożywocia nabytych. Śmiało zatem za pierwszą przyczynę bezrządu położyć można nieruchomość i niepodległość urzędów, które sprzeciwiały się wyraźnie duchowi rządu republikańskiego, czyniły urzędników nie sługami ale panami narodu, zaszczeniały despotyzm, niedopuszczały najmniejszych przeobrażeń w rządzie, a znajdując się zwykle w ręku rozpustnych możnowładzców dostarczały im żywiołów do swawoli, zapewniały bezkarność i ośmieliły w końcu do najokropniejszej zbrodni, do sprzedaży własnego kraju. W niedołężnych rękach Zygmunta III, Jana-Kazimierza, Sasów lub Poniatowskiego, dożywocie było zgubą kraju; dziedziczność byłaby też same skutki wydała,

gdyż nie byłaby w nich zmieniała ani charakteru ani zdolności ani długości życia, jasną więc jest rzeczą że tylko ograniczenie wyborów króla na lat kilka, jak to niektórzy radzili, pomyślnie skutki wydać mogło; na dowód czego dosyć jest przytoczyć wybory Prezydenta w Krajach Zjednoczonych Ameryki północnej. Była wprawdzie kara na krzywoprzysięzce łamiącego przywileje szlacheckie zwane *pacta conventa*, naród wolnym był od posłuszeństwa, ale jak sobie było poradzić z niedołężnym nabożnisiem, z układowym oszustem, lub z rozwiozłym lubieżnikiem? Zapewne nie czekać aż do późnej śmierci! Nie dosyć że naczelnik rzeczy-pospolitej nie był krzywoprzysięcą, powinien był jeszcze być cnotliwym, czynnym i zdolnym, a dziedziczność i dożywocie nie tylko tych przymiotów nie nadają, lecz owszem napotkawszy je, przez pewność posiadania, pochlebstwa, wiek, słabości i tym podobne okoliczności, zupełnie osłabiają. « Odrzućcie, mówił przytoczony wyżej wysłaniec konfederacji Barskiej i przyjaciel Russa Wielhorski, te stare przesady przez które mniemacie że rzeczpospolita może się tylko nieporządkiem utrzymać, lecz nie wierzcie znowu tej zagranicznej maxymie, że porządek i spokojność znajdują się tylko w rządzie monarchicznym. Przyznajcie mi że odkąd władza prawodawcza jest w nieczynności a senat i cała władza wykonawcza bez znaczenia, nie mamy wcale żadnego rządu. Za prawdziwe zatem źródło waszych nieszczęść uważać powinniście nie rząd republikański lecz anarchją która jego miejsce zajęła. »

*Przypisek do stronicy 116, wiersza 30, po wyrazie wie-
lorukę.*

Zobacz wyżej rozdział XVII, księgi, III na stronicy 107.

Przypisek do stronicy 117, wiersza 3.

Wybór Doży odbywał się w sposób następujący : *wszys-*

cy szlachcice mający lat trzydzieści skończonych zgromadzali się do pałacu Świętego-Marka; kładziono w urne tyle gałek ile było szlachty, pomiędzy któremi znajdowało się trzydzieści pozłacanych. Ci którym te gałki dostały się wyciągali z pomiędzy siebie losem dziewięciu; ci wybierali czterdziestu z całego zgromadzenia, którzy wyciągali z pomiędzy siebie losem dwunastu; ci wybierali dwudziestu pięciu którzy znowu wyciągali z pomiędzy siebie losem dziewięciu; ci mianowali czterdziestu pięciu, którzy znowu wyciągali z pomiędzy siebie losem jedenastu; ci nakoniec wybierali ostatecznych i głównych wyborców Doży, których było czterdzieści jeden.

(*Du gouvernement de Venise, par Amelot de la Housaie, Paris 1685.*)

Przypisek do stronnicy 158, wiersza 24.

Mowa tu jest o pojedynkach między sekundantami gdy strony ich były ranne lub nie stanęły. Zwyczaj ten utrzymywał się we Francji do połowy prawie osiemnastego wieku.

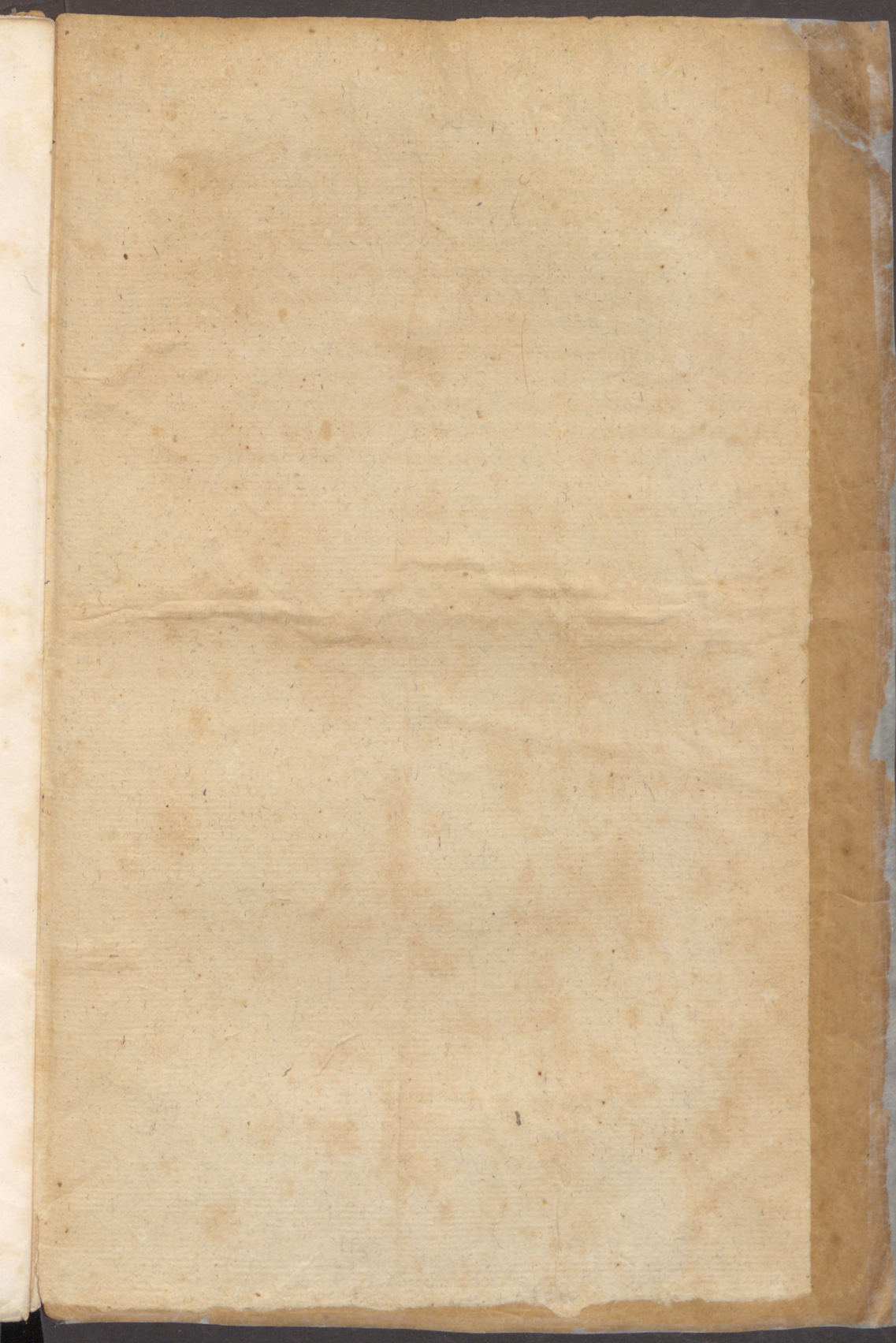
*Ważniejsze pomyłki druku.*

W księdze IV, rozdziale IV zaczynającym się od stronicy 119 zamiast wyrazu *gmina*, położyć wszędzie wyraz *cyrkuł*.

Stron.	Miarsz	zamiast.	czytaj.
8	4	czyli że ludy są zwierzętami	albo ludy bydłętami.
11	1	Przypisek 2, po wyrazie wiadomo	dodać z mitologii.
13	17	soptkania	spotkania.
13	25	i wszelkiej dobrej ogła-dzie	i wszelkiemu dobremu urzędzeniu.
22	3	dla tego że nie jest czło-wiekim	dla tego że nie jest ży-jącym człowiekiem.
25	13	odjęcia	odcienca.
26	7	sprzeczność (<i>paradoxe</i>)	sprzecznia.
52	7	Przypisek 1, For.	Flor.
33	12	jego	swemi.
38	8	Przypisek 2, <i>Uwagi nad księgą wykroczeń i kar</i>	Uwagi nad dziełem <i>Be-karji O karach i wykro-czeniach.</i>
49	18	ogładzeni	urządzeni.
50	7	kartów	karłów.
50	18	wielkiego draga	wielkiej dźwigni.
53	11	odpornych	zaczepnych.
54	4	wzrostu roślin	roślinności.
56	22	wolności	równości.
64	15	nie podzielne	nie podzielnej.
77	6	Przyp. 1, a temi	i temi.
91	25	Tayct	Tacyt.
91	14	*	**
91	26	*	**
118	13	go	wyborców.
143	23	nienawidzoną	nienawistną.
143	1	Przyp. 2, (1)	(2).

82678





82373

